CZASOP. II



KALENDARZ

GŁOSU KARMELU

1950

Za zezwoleniem władzy duchownej
z KSIĄŻĘCO-METROPOLITALNEJ KURII
Kraków 18. I. 1950 – L. 391 50.

KALENDARZ
»GŁOSU KARMELU«

NA ROK

1950

Biblioteka Jagiellońska
1003122828

WYDAWNICTWO OO. KARMELITÓW BOSYCH

KRAKÓW, UL. RAKOWICKA 18.

PRZEMYŚL 1950.

Państwowe Krakowskie Zakłady Graficzne — Oddział Przemyśl, Plac Czackiego 10. — 742. 15. XII. 1949.
20.000 egzempl., papier druk. satyn, 61x86 cm — 70 gr. 15. XII. 49 — 30. III. 50. S: I-12001.

8086 II czasop. 1950

DLACZEGO KOCHAM CIĘ CHRYSTE!

Dla mnie pobudką do miłości Boga
Nie jest szczęśliwość w niebie obiecana.
Dla mnie pobudką, że obrazić Pana
Lękam się, nie jest mąk piekielnych trwoga.

Co mnie pobudza — to męczeńska droga,
Po której szedłeś na ukrzyżowanie,
Ten cierń, te rany i to urąganie,
Twoja, o Jezu, na Krzyżu śmierć sroga.

Miłość ku Tobie jest pobudką taką,
Że i bez nieba kocha Cię jednako,
A i bez piekła obrazić się boi.

Nie dbaj, o Panie, gdy chcesz, o to serce,
Zgaś w nim nadzieję w ostatniej iskierce,
A miłość moja jeszcze się ostoi!

Św. Teresa od Jezusa
tłumaczył z hiszp. *Łucjan Siemieński*

Cz EO 1950 nr 605



JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ

OJCIEC ŚWIĘTY, PIUS XII PAPIEŻ

Urodzony w Rzymie 2. III. 1876 r., wyświęcony na kapłana 2. IV. 1899 r., konsekrowany na biskupa przez papieża Benedykta XV 15. V. 1917 roku, w grudniu 1929 r. mianowany Kardynałem, w lutym 1930 r. Sekretarzem Stanu, dnia 2. III. wybrany a 12. III. 1939 roku koronowany na Papieża.



STYCZEŃ

Poświęcony czci Najśw. Imienia Jezus.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m
	Ew. u ś. Łukasza Rozdz. II, 21: O nadaniu Imienia Jezus.		
1 N	◆ **Oktawa Narodzenia Pana Jezusa – II Kl.** Mieczysława	7,39	15,48
2 P	Najśw. Imienia Jezus – II Kl. Makarego	7,39	15,49
3 W	Oktawa ś. Jana, Genowefy P.	7,39	15,50
4 S	Oktawa śś. Młodzianków, Benedykty M.	7,39	15,52
5 C	Wigilia Objawienia Pańskiego, ś. Telesfora Pp. M.	7,38	15,53
6 P	◆ **Objawienie Pańskie (Trzech Króli) – I Kl.**	7,38	15,54
7 S	ś. Łucjana BM., Teodora M.	7,38	15,55
	Ew. u ś. Łukasza Rozdz. II. *42–52: Dwunastoletni Jezus w kościele.*		
8 N	**1 Po 3 Kr., Św. Rodziny,** Eugeniusza	7,38	15,56
9 P	ś. Marcelina B.	7,37	15,57
10 W	ś. Jana Dobrego B. W. Agatona Pp. M.	7,36	15,59
11 S	ś. Hygina Pp. M. Honoraty P.	7,36	16.00
12 C	ś. Arkadiusza M. Czesławy	7,36	16,01
13 P	Oktawa Obj. P-go., Weroniki P.	7,35	16,03
14 S	ś. Hilarego	7,34	16,04
	Ew. u ś. Jana Rozdz. II, *1–11: Gody w Kanie Galilejskiej.*		
15 N	**2 Po 3 Kr.,** Pawła pustel. Maura Op.	7,34	16 06
16 P	ś. Marcelego Pp. M., Włodzimierza	7,33	16,07
17 W	ś. Antoniego Op., Juliana Op.	7,32	16,09
18 S	Stolicy ś. Piotra Ap. w Rzymie, Pryski P. M.	7,31	16,10
19 C	śś. Mariusza i Tow. Mm., Kanuta Kr.	7,30	16,12
20 P	śś. Fabiana Pp. i Sebastiana Mm.	7.29	16,13
21 S	ś. Agnieszki P. M., Jarosławy	7,28	16,15
	Ew. u ś. Mateusza Rozdz. VIII, *1–13: Uzdrowienie Trędowatego i sługi setnika.*		
22 N	**3 Po 3. Kr.,** śś. Wincentego i Anastazego Mm.	7,27	16,16
23 P	ś. Rajmunda W., Zaślubienie N. M. P.	7,26	16,17
24 W	ś. Tymoteusza B. M.	7,25	16,20
25 S	Nawrócenie ś. Pawła Ap., Miłosza	7,24	16,21
26 C	ś. Polikarpa B. M., Pauli Wd.	7,23	16,23
27 P	ś. Jana Chryzostoma B. W. D. K.	7,22	16,25
28 S	ś. Piotra z Noli W.	7,20	16,26
	Ew. u ś. Mateusza Rozdz. VIII. *23–27: P. Jezus ucisza burzę na morzu.*		
29 N	**4 Po 3 Kr.** ś. Franciszka Salezego B. W. D. K.	7,19	16,28
30 P	ś. Martyny P. M.	7,18	16,30
31 W	ś. Jana Bosko W.	7.16	16,31

Św. Franciszka Ksawera Cabrini



Kilka lat temu w 1946 r. została wyniesiona na ołtarze przez Piusa XII Matka Franciszka Ksawera Cabrini, zwana »la mamma degli Emigrati« (matką wychodźców).

W latach od 1876 do 1914 istny szał emigrancki ogarnął uboższą ludność włoską: omamione przez niecnych przedsiębiorców tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci opuszczały domowe pielesze i wyprzedawszy się za bezcen, jechały za Ocean w nadziei obiecanych złotych gór a zawiedzione w swym oczekiwaniu, ginęły w Ameryce (Stanach Zjednoczonych lub Brazylii) z nędzy, chorób i głodu, bez opieki, bez pomocy religijnej i materialnej. Statystyka podała ich liczbę na przeszło 14 milionów!

Żyła wtedy we Włoszech Franciszka Ksawera Cabrini, najmłodsza z trzynaściorga dzieci wieśniaczej rodziny, urodzona w 1850 roku w Sant Angelo Lodigiano w Lombardii.

Już jako dziecko marzyła o dalekich misjach: robiła sobie łódeczki z papieru, napełniała je fiołkami i puszczała na wodę pobliskiej rzeki Addy. Jedną z nich nazwała »Cristoforo«, imię Kolumba, oznaczające »niosącego Chrystusa« poganom.

Pewnego razu, pochyliwszy się zanadto, wpadła do rzeki i tylko z trudem ją wyratowano. Odtąd odczuwała instynktowny lęk przed wodą, ona, która miała 24 razy w życiu przepłynąć Atlantyk w swych podróżach misyjnych na drugą półkulę! Tymczasem już jako młoda dziewczyna pracowała z zapałem w szkole i w sierocińcach, przygotowując się do przyszłego zawodu. Za radą biskupa z Lodi założyła Zgromadzenie zakonne Misjonarek Najśw. Serca Jezusowego. Po trzech latach owocnej działalności w swej ojczyźnie, będąc na audiencji u Ojca św. Leona XIII, przedstawiła mu swe gorące pragnienie apostołowania w zamorskich krajach i dodała, że najszczególniej pociągają ją Chiny.

Ojciec święty zamyślił się głęboko. Oparłszy brodę na ręku, patrzał przez długą chwilę w ziemię, potem podniósł oczy na klęczącą przed nim młodą zakonnicę i wyciągnąwszy nad nią prawicę, wyrzekł uroczyście: »Non all 'Oriente, ma all' Occidente!« (Nie na Wschód, lecz na Zachód). »Twoimi Chinami niech będą Stany Zjednoczone. Tam czeka na cię praca nad milionami emigrantów włoskich, pogrążonych w ostatniej nędzy. Jedźcie do Ameryki!«

Na słowo Papieża Matka Franciszka Ksawera zmieniła swe zamiary; zamiast do prastarej cywilizacji pogańskich Chin, pojechała do arcy-nowoczesnej cywilizowanej Ameryki, wprawdzie chrześcijańskiej, lecz ubóstwiającej złotego cielca i goniącej za dolarem.

Przekroczyła granice U. S. A., dotarła do śniegów i lodów Alaski, do krain Ameryki centralnej, do podzwrotnikowej Brazylii, do Chile i Peru. Jednocześnie roszerzała swoje Zgromadzenie w Europie, od Rzymu do Madrytu, od Paryża do Londynu. Przepłynęła Atlantyk 24 razy, nieustraszona, niezmordowana, zawsze czynna i zawsze skupiona, energiczna i słodka, macierzyńska i bohaterska, łącząc intenzywne życie wewnętrzne z genialnym darem rządzenia i organizacji.

Umarła w Chicago 22 XII, 1917 r. po 25-ciu latach pracy misyjnej w Ameryce, przyjąwszy na kilka lat przed śmiercią poddaństwo amerykańskie.



Poświęcony czci Najśw. Rodziny.

Dni		Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m
1	S	ś. Ignacego B. M.	7,15	16,33
2	C	**Oczyszczenie N. M. P. – II Kl. Gromnicznej**	7,14	16,35
3	P	ś. Błażeja B. M.	7,12	16,36
4	S	ś. Andrzeja Korsini B. W., Gilberta	7,11	16,38
		Ew. u ś. Mateusza Rozdz. XX, *1–16 : O robotnikach w winnicy.*		
5	N	**Starozapustna.** ś. Agaty P. M.	7,09	16,40
6	P	ś. Tytusa B. W., Doroty P. M., Teofila	7,08	16,42
7	W	ś. Romualda Op.	7,06	16,43
8	S	ś. Jana z Mathy W.	7,04	16,45
9	C	ś. Cyryla D. K., Apolonii P. M.	7,03	16,47
10	P	ś. Scholastyki P., Tomisławy	7,01	16,48
11	S	Zjawienie się N. M. P. w Lourdes	7,00	16,50
		Ew. u ś. Łukasza Rozdz. VIII, *4–15 : O siejbie na roli.*		
12	N	**Mięsopustna.** śś. Siedmiu Zał. Serwitów	6,58	16,52
13	P	ś. Juliana M.	6,56	16,54
14	W	ś. Walentego M., Dobiesławy	6,54	16,56
15	S	śś. Faustyna i Jowity Mm., Szczęsnego	6,52	16,57
16	C	ś. Julianny P. M., Milady	6,51	16,59
17	P	ś. Faustyna M., ś Donata M.	6,49	17,01
18	S	ś. Symeona B. M., Konstancji	6,47	17,02
		Ew. u ś. Łukasza Rozdz. XVIII, *31–43 : P. Jezus przepowiada Swą mękę i uzdrawia ślepego z Jerycha.*		
19	N	**Zapustna.** ś. Auksybiusza B.	6,45	17,04
20	P	ś. Eleuteriusza B.	6,43	17,06
21	W	ś. Fortunata M. Cezarego, Eleonory	6,41	17,08
22	S	**Popielec.** Stolicy ś. Piotra w Antiochii	6,39	17,09
23	C	ś. Piotra Damiana B. W. D. K., Wigilia	6,37	17,11
24	P	ś. Macieja Ap. – II. Kl. – Sergiusza	6,35	17,12
25	S	ś. Awertana W., Floriana	6,33	17,14
		Ew. u ś. Mateusza Rozdz. IV, *1–12 : Kuszenie P. Jezusa na puszczy.*		
26	N	**Wstępna.** ś. Aleksandra B., Mirosława	6,31	17,16
27	P	ś. Gabriela od M. B. Bolesnej W.	6,29	17,18
28	W	ś. Romana Op.	6,27	17,19

Św. JOANNA de LESTONNAC



Lata młodzieńcze Joanny nacechowane są tragizmem. Matka jej, siostra sławnego pisarza francuskiego Montaigne, osoba wysokiej wartości moralnej, bogata w cnoty przyrodzone, przenikniona była niestety duchem szerzącego się w ówczesnym XVI-ym wieku kalwinizmu. Zasady te heretyckie starała się w dobrej wierze przeszczepić w duszę ukochanej córeczki, urabiając na nich umysł i serce umiłowanego dziecka.

Wiadomo jak wielką rolę odgrywa wpływ matki, zwłaszcza w pierwszych latach dzieciństwa. Decyduje on często nie tylko o epoce młodości, ale i o życiu całym danej jednostki, zwłaszcza jeśli dusze te mają moc i dar oddziaływania na swoje otoczenie. Zasady dobrego lub zgubnego wpływu, niby ten kamień w głębię wodną wrzucony, zataczają wokoło coraz szersze kręgi...

Montaigne, wuj Joanny, poczuwał się do obowiązku ostrzeżenia szwagra przed ciężką krzywdą, jaką siostra jego w najlepszej wierze wyrządzała ukochanemu dziecku. Ojciec zatem postanowił usunąć dziewczynkę spod zgubnego wpływu matki. Rozpoczęła się tragedia. Obcowanie pod jednym dachem, zasiadanie przy jednym stole w czasie posiłków, wytwarzało atmosferę nie do zniesienia. Miłość macierzyńska pani Lestonnac przeradzała się w niechęć graniczącą nieomal z nienawiścią.

Wysiłki córki — cześć i posłuszeństwo, jakie okazywała coraz bardziej uprzedzonej matce, rozbijały się o tę jedną skałę przekonań religijnych. A wszakże przyrodzona harmonia charakterów, zalety umysłu i serca, mogły były utworzyć z domu pp. Lestonnac idealne ognisko pokoju i radości.

Bolesna rana całej rodziny zbawczą się okazała dla Joanny: bo chociaż wątpliwości zaledwie dotknęły jej duszy, pewne upodobania jednak aż do późnej starości wyciskać będą łzy skruchy z jej oczu, ale i podsycać zbawiennie apostolski jej zapał.

Joanna była ocalona. Mogła też zawołać z Izajaszem: „*Ecce in salutem mutavit mihi amaritudinem*“, (38, 18). „Oto w zbawienie obrócił mi gorycz“. Bóg jednak miał nad nią szersze zamiary niż osobiste jej uświęcenie. Chciał użyć jej jako narzędzia do zbawienia i uświęcenia wielu innych dusz. Łaska Boża przeorywała głęboko tę duszę, przenikała silnie i słodko to serce, które zapłonęło niezmierną litością dla ówczesnego społeczeństwa francuskiego, wystawionego na zgubne wpływy kalwinizmu.

Joanna zapragnęła gorąco pracować nad jego zbawieniem. Postanowienie było gotowe. Oto poświęci swe życie na modlitwę i cierpienie w jakimś zacisznym ośrodku klasztornym. Tą podwójną bronią modlitwy i ofiary wyjednywać będzie zwycięstwo Kościoła nad zgubną herezją Kalwina. Przejść jednak będzie musiała poprzednio ciężką próbę życiową wśród świata.

Ojciec Joanny, który dotąd był świadomie i z obowiązku narzędziem jej ocalenia, stanie się teraz nieświadomie, przez stawiane jej przeszkody, narzędziem jej powołania.

Z posłuszeństwa woli rodzica wstępuje 17-letnia Joanna w związki małżeńskie z Gastonem de Montferrant. Pozorna to ruina świętych jej zamiarów i wzniosłych aspiracji. W rzeczy samej jest to tylko tajemne przygotowanie

Zakończenie na str. 9.



Poświęcony czci Św. Józefa.

Dni		Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m
1	S	*Suchedni;* ś. Albina B. W. Budzisława	6,25	17,21
2	C	ś. Symplicjusza Pp. W., Radosława	6,23	17,22
3	P	*Suchedni;* ś. Kunegundy Ces.	6,21	17,24
4	S	*Suchedni;* ś. Kazimierza Kr. – II Kl. – Łucjana Pp.	6,19	17,26
		Ew. u ś. Mateusza Rozdz. XVII, *1–9: O Przemienieniu P. Jezusa.*		
5	N	**Sucha.** Przenieś. ś. Wacława	6,17	17,27
6	P	śś. Perpetuy i Felicyty Mm.	6,15	17,29
7	W	ś. Tomasza z Akwinu W. D. K.	6,13	17,31
8	S	*Bł. Wincentego Kadłubka – II Kl.* – Jana Bożego W.	6,11	17,32
9	C	ś. Franciszki Rzymianki Wd., Mścisławy	6,09	17,34
10	P	śś. Czterdziestu Mm., Borysława	6,06	17,36
11	S	ś. Konstantyna W., Drogosławy	6,04	17,37
		Ew. u ś. Łukasza Rozdz. XI, *14–28: P. J. wypędza szatana.*		
12	N	**Głucha.** ś. Grzegorza I. Pp. W. DK.	6,02	17,39
13	P	ś. Nicefora B., Bożenny	6,00	17,40
14	W	ś. Matyldy Kr.	5,58	17,42
15	S	ś. Klemensa Dworzaka, Longina	5,56	17,44
16	C	ś. Juliana M.	5,54	17,45
17	P	Bł. Jana Sarkandra M., Patryka B. W.	5,52	17 47
18	S	ś. Cyryla B. Jerozol. W. DK., Boguchwała	5,49	17,48
		Ew. u ś. Jana Rozdz. VI, *1–15: O cudownym rozmnożeniu chleba.*		
19	N	**Środopustna.** ś. Kwintusa M.	5,47	17,50
20	P	*ś. Józefa Obl. NMP. – I Kl.* – (z *19/III*)	5,45	17,52
21	W	ś. Benedykta Op.	5,43	17,53
22	S	ś. Katarzyny Szwedzkiej, Bogusława	5,41	17,55
23	C	ś. Teodozji M., Zbysława	5,38	17,56
24	P	ś. Gabriela Archanioła Dzierżysławy	5,36	17,58
25	S	*Zwiastowanie N. M. P. – I Kl.*	5,34	18,00
		Ew. u ś. Jana Rozdz. VIII, *46–59: Próba ukamienowania Pana Jezusa.*		
26	N	**Czarna.** Dyzmy dobr. łotra, Emanuela	5,32	18,01
27	P	ś. Jana Damasceńskiego W. D. K.	5,30	18,03
28	W	ś. Jana Kapistrana W.	5,27	18,04
29	S	ś. Bertolda W.	5,25	18,06
30	C	ś. Jana Klimaka Op.	5,23	18,07
31	P	MB. Bolesnej, ś. Balbiny P.	5,21	18,09

Dokończenie ze str. 7.
do ich urzeczywistnienia. Pragnęła ocalić społeczeństwo swego czasu, a w szczególności środowisko, z którego wyszła. Trzeba jej poznać zatem społeczeństwo to do gruntu: jego głęboką nędzę i bogate zasoby, jego skłonności, radości i trudy, grożące mu niebezpieczeństwa, surowe obowiązki, ofiary heroiczne, jakie one nakładają. Pozycja, jaką Joanna zajęła w życiu światowym, zahartowała jej wolę, rozszerzyła i ugruntowała doświadczenie.

Głos Boży daje się słyszeć na nowo: jasny i stanowczy. Śmierć ukochanego męża rozcina węzeł nawiązany z posłuszeństwa. Przyszłość czworga dziatek już zapewniona. Trzeba iść za wezwaniem Bożym. Natychmiast! Joanna ma już lat 47. Odwlekać nie będzie. Wyrywa się z objęć ukochanych dzieci, by rzucić się na przepadłe w objęcia Jezusowe. Zdawało by się, że to już ogołocenie całkowite, absolutne. Nie jeszcze. Wszystko wskazywało na to, że Joanna, obrawszy sobie Zgromadzenie tzw. »Feuillantines«, (odgałęzienie surowego zakonu Cystersek) dni swoich tam dokona. Wola Boża zawiodła ją tam istotnie, ale chwilowo tylko. Myślała prowadzić pod surową regułą tego zakonu życie samotne wśród umartwień, które oczyścić ją miały z najmniejszych pyłów i naleciałości życia światowego, wśród posłuszeństwa, w oderwaniu woli od wszelkiego przywiązania i rozumienia własnego. Oddana modlitwie i kontemplacji, jak wielka Teresa z Avila, nie miała obcować, jeno tylko z anielskimi duchami.

Wspaniałe widoki! Kwestia życia i śmierci dla wątłego organizmu Joanny. Wybór uczyniony. Obiera surowy zakon i śmierć. Ale wola Boża objawia się raz jeszcze, a to w posłuszeństwie woli przełożonych, doradzających jej wystąpienie. Służebnica Boża z sercem złamanym usuwa się bez wahania. Klasztor ten miał być dla niej tylko etapem przygotowawczym.

Całe dotychczasowe życie Joanny, tak na pozór rozdarte, dążyło bezwiednie do wykonania planów Opatrzności. Przyszło światło z góry, zatwierdzone przez spowiednika. Nie ma już wątpliwości. Trzeba Joannie założyć Zgromadzenie, które będzie miało wykonać tę misję zwierzoną jej od Boga. Udział jej w tym dziele będzie i tym razem bolesny. Połączenie życia kontemplacyjnego z czynnym przedstawi niemało trudności. Założycielce przypadnie w tym dziele rola krzyżowa — cierpienie. Znajdzie w niej jednak światło i moc przedziwną. Połączy się z Marią stojącą pod krzyżem. Wzamian za herezję, występującą przeciw Matce Bożej, Joanna da Marii dzieci miłujące i pełne poświęcenia, a córkom swym Marię za matkę.

Zakon założony przez św. Joannę de Lestonnac nosi nazwę Córek Najśw. Marii Panny, albo Towarzystwa Marii (Compagnie de Marie) zapewne z powodu pokrewieństwa ducha z Towarzystwem Jezusowym, gdyż reguła zakonu św. Joanny opiera się na regule św. Ignacego. Zakonnice tego Instytutu łączą życie kontemplacyjne z czynnym, według zasady św. Tomasza »Majus est illuminare quam lucere solum, ...majus est contemplata aliis tradere, quam solum contemplare«. Lepszą rzeczą jest oświecać niżeli świecić tylko — większym dziełem jest tajemnice rozważane innym opowiadać, aniżeli tylko rozważać.

Instytut rozwijał się pomyślnie, z powodu jednak intryg jednej z zakonnic Święta złożyła kierownictwo Zgromadzenia. Osoba ta przed śmiercią założycielki ze skruchą ją przeprosiła.

Joanna umarła »in osculo Domini« 1640 r. Beatyfikowana 1891 r. a 1949 kanonizowana.



Poświęcony czci Najświętszego Oblicza Pana Jezusa.

Dni		Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m
1	S	ś. Hugona W.	5,19	18,10
		Ew. u ś. Mateusza Rozdz. XXI, *1–9: Wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy i Męka według ś. Mateusza.*		
2	N	**Palmowa.** ś. Franciszka z Pauli W.	5,17	18,12
3	P	ś. Ryszarda B. W.	5,14	18,14
4	W	ś. Izydora B. W. DK.	5,12	18,15
5	S	ś. Wincentego Ferer. W., Ireny P.	5,10	18,17
6	C	*Wieczerza Pańska – I. Kl.* – ś. Piotra M.	5,08	18,18
7	P	*Męka i Śmierć P. J. – I. Kl.* – Epifaniusza	5,06	18,20
8	S	*Sobota Święta – I. Kl.* – Armancjusza	5,04	18,21
		Ew. u ś. Marka Rozdz. XVI, *1–9: O Zmartwychwstaniu P. Jezusa.*		
9	N	**Zmartwychwstanie P. J. – I. Kl.** – Marii Kleofasowej	5,02	18,23
10	P	**Świąteczny – I. Kl.** – Ezechiela Proroka	5,00	18,25
11	W	*Świąteczny – I. Kl.* – ś. Leona I. Pp. W. DK.	4,57	18,26
12	S	ś. Juliusza I. Pp. W.	4,55	18,28
13	C	ś. Hermenegilda M.	4,53	18,29
14	P	śś. Justyna, Tyburcego, Waleriana i Maksyma Mm.	4,51	18,30
15	S	śś. Bazylissy i Anastazji Mm., Ludwiki P.	4,49	18,32
		Ew. u ś. Jana Rozdz. XX, *19–31: O niewiernym Tomaszu.*		
16	N	**Biała.** ś. Benedykta Józefa Labre W.	4,47	18,34
17	P	ś. Aniceta Pp. M. Rudolfa	4,45	18,36
18	W	ś. Apoloniusza M.	4,43	18,37
19	S	ś. Leona IX, Pp. W., Emmy, Cieszyrada	4,41	18,39
20	C	ś. Wiktora M.	4,39	18,40
21	P	ś. Anzelma B. W. DK.. Konrada W.	4,37	18,42
22	S	śś. Sotera i Kajusa M.	4,35	18,43
		Ew. Niedz. i Świąt. u ś. Jana Rozdz. X, *11–16: O Dobrym Pasterzu.*		
23	N	**2 Po Wlkn,** *ś. Wojciecha B. M. – II. Kl.* – Jerzego M	4,33	18,45
24	P	ś. Fidelisa M.	4,31	18,46
25	W	*ś. Marka Ewang. – II. Kl.* – Jarosława	4,29	18,48
26	S	*Opieki ś. Józefa – I Kl.* – Kleta i Marcelina	4,27	18,50
27	C	ś. Piotra Kanizjusza W. DK., Teofila	4,25	18,51
28	P	ś. Pawła od Krzyża W.	4,24	18,53
29	S	ś. Piotra M.	4,22	18,54
		Ew. u ś. Jana Rozdz. XVI, *11–22: »Maluczko a nie ujrzycie Mnie«.*		
30	N	**3 Po Wlkn.** ś. Katarzyny Seneńskiej P.	4,20	18,56

Św. Maria Eufrazja Pelletier



Ujrzała światło dzienne w 1796 r, na wyspie Noirmoutier przy wybrzeżu Francji, podczas Wielkiej Rewolucji. Dla braku księży ochrzcił ją sam ojciec, nadając najmłodszemu z 8-ga dzieci imię Róża Wirginia.

Od dzieciństwa już dzieweczka okazywała silny pociąg do modlitwy i umartwienia.

W dzień I-szej Komunii św. popadła w ekstazę i w świetle tej łaski postanowiła obrać życie zakonne. Kochała gorąco Kościół i modliła się co dzień na jego intencje.

Oddana na wychowanie do SS. Urszulanek w Tours, wywierała wpływ niemały na swoje koleżanki. Łączyła w sobie wielką pobożność z usposobieniem figlarnym. Gdy płatała psoty, mistrzyni mówiła do niej: »Z ciebie będzie w przyszłości albo anioł albo szatan«. Na to Róża odpowiadała ze spokojem: »Ja będę zakonnicą«.

Ciężkie doświadczenia życiowe przyczyniły się wielce do oczyszczenia i spotęgowania miłości Bożej w sercu młodej dziewczyny: śmierć ukochanej siostry, niedługo potem przedwczesny zgon ojca, niepokoje sumienia spowodowane zbytnią surowością spowiednika, śmierć 24-letniego brata, a nade wszystko strata matki. Wszystkie owe próby znoszone z poddaniem się woli Bożej, posunęły 17-letnie dziewczę wysoko na drodze doskonałości.

W 18-tym roku życia Róża Wirginia wstąpiła do Zgromadzenia założonego przez św. Jana Eudes. Wraz z habitem otrzymała zakonne imię: Maria Eufrazja. W r. 1817 22-letnia nowicjuszka uznana została za godną do złożenia profesji zakonnej. Oddała się z całym poświęceniem pracy nad pokutnicami i pełniła ten powierzony sobie obowiązek przez lat osiem.

W tej wymagającej wielkiego poświęcenia pracy postępowała szybko na drodze własnego uświęcenia. Po 11-tu latach została przełożoną.

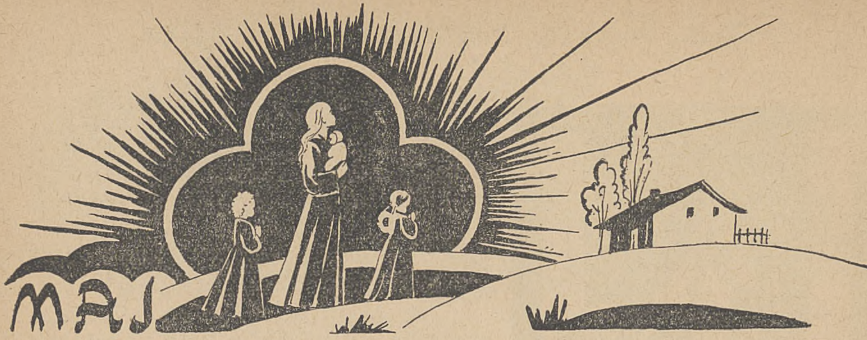
W r. 1829 założyła w Angers nowe Zgromadzenie zakonne »Dobrego Pasterza« dla ratowania upadłych dziewcząt. Stolica św. pochwaliła i zatwierdziła w r. 1835 jej fundację. Wobec mnożących się domów Matka Pelletier czując potrzebę jedności w działaniu, dążyła do centralizacji władzy w Zgromadzeniu; postarała się w Rzymie o ustanowienie Generalatu w swoim Zgromadzeniu. Została wybrana Generalną Przełożoną z siedzibą w Angers i jako taka kierowała Zgromadzeniem »Dobrego Pasterza« aż do śmierci.

Matka Maria Eufrazja czerpała siłę w modlitwie. Wiedziała dobrze z doświadczenia, że »modlitwa przyczyniła się więcej do nawracania grzesznych dusz, niż tysiące słów pięknych«. Dusza jej przechodziła przez wszelkiego rodzaju uciski: przejmujący widok własnej nicości i nędzy, oschłości i opuszczenia, pokusy i trwogi.

Tajemnica Trójcy Przenajśw. była przedmiotem częstych jej rozważań: z żywą pobożnością i miłością zwracała się do tej wielkiej prawdy wiary naszej.

Zagłębiała się też w modlitewnej, milczącej adoracji Najświętszego Sakramentu.

»Najśw. Sakrament — mawiała — to jakby morze na którym płynie w dal łódka naszego Instytutu. Bez niego ta mała łódka nie mogłaby nigdy posuwać się naprzód z taką szybkością«. Ciąg dalszy na str. 13.



Poświęcony czci N. Marii Panny.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m
1 P	**Święto Pracy.** *Filipa i Jakuba Ap. – II. Kl.*	4,18	18,57
2 W	ś. Atanazego B. W. DK., Zygmunta Kr.	4,16	18,59
3 S	*Dzień Oświaty. M. B. Częstochowskiej – II Kl.*	4,14	19,00
4 C	*Znalezienie Krzyża św. – II Kl.* – Moniki Wd.	4,13	19,02
5 P	ś. Piusa V. Pp. W., Anioła M.	4,11	19,03
6 S	ś. Jana w Oleju	4,09	19,05
	Ew. u ś. Jana Rozdz. XVI, *5–14: O odejściu Pana Jezusa do Ojca.*		
7 N	**4 Po Wlkn.** ś. Floriana M.	4 08	19,06
8 P	*ś. Stanisława B. M. – I Kl.* – Zjaw. ś. Michała	4,06	19,08
9 W	Dzień Zwycięstwa. ś. Grzegorza BW. DK.	4,04	19,09
10 S	ś. Antonina B. W., Izydora rolnika	4,03	19,11
11 C	ś. Mamerta B.	4,01	19,12
12 P	ś. Pankracego M., Achillesa	4,00	19,14
13 S	ś. Roberta B. W. DK., Serwacego M.	3,58	19,15
	Ew. u ś. Jana Rozdz. XVI, *23–30: »Proście a otrzymacie«*		
14 N	**5 Po Wlkn.**, ś. Bonifacego B. M.	3,57	19,17
15 P	*Dni Krzyżowe;* ś. Jana de la Sall., Zofii	3,55	19,18
16 W	*Dni Krzyżowe;* ś. Andrzeja Boboli M., Jana Nep.	3,54	19,19
17 S	*Dni Krzyżowe;* ś. Paschalisa W., Wigilia	3,52	19,21
18 C	**Wniebowstąpienie P. J. – I Kl.** – Wenancjusza	3,51	19,22
19 P	ś. Piotra Celestyna Pp. W.	3,50	19,24
20 S	ś. Bernardyna Seneńskiego W.	3,49	19,25
	Ew. u ś. Jana Rozdz. XV, *26–27 i* XVI, *1–4: Obietnica Zesłania Ducha Św.*		
21 N	**Po Wnieb.** ś. Tymoteusza M.	3,47	19,26
22 P	ś. Ryty Wd., ś. Julii P. M., Wiesława	3,46	19,27
23 W	ś. Dezyderiusza BM.	3,45	19,29
24 S	NMP. Wspomożenia Wiernych	3.44	19,30
25 C	Oktawa Wnieb. P. J., Grzegorza i Urbana	3,43	19,31
26 P	ś. Filipa Ner. W., Eleuteriusza Pp. M.	3,42	19,32
27 S	*Wigilia Zesł. Ducha Św.*, Bedy W. DK. Jana I Pp. M.	3,41	19,34
	Ew. u ś. Jana Rozdz. XIV, *23–31: O darach Ducha Św.*		
28 N	**Zesłanie Ducha Św. – I. Kl.** – Emila	3,40	19,35
29 P	**Świąteczny – I. Kl.** Marii Magd. de Paz.	3,39	19,36
30 W	*Świąteczny – I. Kl.* – Joanny d'Arc P.	3,38	19,37
31 S	*Suchedni:* śś. Anieli i Petroneli PP.	3,37	19,38

Ciąg dalszy ze str. 11.

Wyznawała nieraz, że wobec obecności Pana Jezusa w Tabernakulum klasztornej kaplicy i pracy nad nawracaniem dusz, życie na ziemi uważała za »przedsmak szczęśliwości wiecznej«.

»Zgodziłabym się chętnie — mawiała często do swych córek duchownych — być pozbawioną przez długie lata szczęścia w niebie, byle posiadać Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie i mieć dusze do zbawienia«.

Heroicznym było posłuszeństwo Matki Eufrazji względem duchownych przełożonych. Służebnica Boża poddawała się ich zdaniu bez zastrzeżeń.

Wezwana przez Kardynała Protektora Odescalchi na objęcie nowej fundacji w Rzymie, przybyła tam z kilku Siostrami. Ojcowska opieka Kardynała, która nigdy nie przestała towarzyszyć Siostrom, sprawiła również, że mogły osobiście złożyć hołd Ojcu św.

Po skończonej audiencji Grzegorz XVI. zwrócił się do Kard. Odescalchi: »Zdaje mi się — powiedział z uśmiechem — że dobra Matka wzięła mnie rzeczywiście za Boga samego«. Wkrótce jednak utraciła tego najlepszego opiekuna. Kardynał Odescalchi, złożywszy wszystkie godności, wstąpił jako nowicjusz do Towarzystwa Jezusowego.

Po założeniu licznych domów »Dobrego Pasterza« w Europie, przyszła kolej na Amerykę.

Arcybiskup Saint-Louis i brat jego Arcyb. Filadelfii, prosili M. M. Eufrazję o przysłanie Sióstr dla założenia klasztorów w ich diecezjach. Gdy fundacja w Ameryce była już postanowiona i w ostatniej chwili nadeszła wiadomość iż środki materialne, na które liczono, zawiodły, Matka Eufrazja, która już była wyznaczyła Siostry na tę misję, po gorącej modlitwie rzekła do nich:

— »Nie mam złota ani srebra. ale daję wam to co posiadam: w Imię Dobrego Pasterza, powstańcie i jedźcie«.

Instytut »Dobrego Pasterza« rozkrzewił się po innych Stanach i wyrwał z przepaści grzechu niezliczone zastępy biednych kobiet.

Ciężkie próby nie zjawiły się wprawdzie z początku, jak to zwykle bywa, lecz nie omieszkały przyjść nieco później, w postaci strasznej zarazy, która w r. 1847 nawiedziła Kanadę. Zaledwie Siostry »Dobrego Pasterza« zbudowały nowy dom i gotowały się do objęcia go, władza duchowna uprzedziła je, że zostaną tam przeniesione sieroty irlandzkie, ofiary klęski, które Siostrom powierzone zostaną do pielęgnowania. Wiele z nich było nagich, okrytych ranami i jedzonych przez robactwo. 86 umarło po zaopotrzeniu św. Sakramentami, przeważnie w uczuciach głębokiej wiary, ciesząc się, że pójdą do nieba oglądać Boga na wieki. Znaczna liczba Sióstr zapadła na zarazę, ale żadna z niej nie umarła.

Z kolei Afryka powołała do siebie Siostry »Dobrego Pasterza«. Początek tamtejszej fundacji był bardzo ciężki. Skrajne ubóstwo i niedostatek pod każdym względem odczuwać się dawał biednym misjonarkom. Często na dwie godziny przed posiłkiem nie wiedziały co będą jadły.

Te fundacje poza Oceanem były naówczas bardziej zasługujące niż są w obecnych czasach, gdyż komunikacja była jeszcze nieudoskonalona, droga zazwyczaj bardzo uciążliwa i długa, a porozumienie z domem macierzystym w Europie niezmiernie utrudnione.

W planach Opatrzności było, aby misjonarki »Dobrego Pasterza«, córki O. Jana Eudes i Matki Pelletier dotarły aż do antypodów przez fundacje w Australii.

Matka Maria Eufrazja 53 lat z górą spędziła w zakonie: prace, troski i rozmaite ciężkie próby zużyły jej siły. 24 kwietnia 1868 r., w przeddzień święta »Dobrego Pasterza«, oddała piękną swą duszę Bogu. Pochowana została w kaplicy macierzystego domu. W 35 lat po śmierci, gdy grób jej

Dokończenie na str. 15.



Poświęcony czci Najśw. Serca Pana Jezusa.

Dni		Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	zach. g m
1	C	Bł. Jakuba Strzemię B. W.	3,36	19,39
2	P	*Suchedni;* Bł. Sadoka i Tow. Mm.	3,36	19,40
3	S	*Suchedni;* ś. Pauli P. M., Klotyldy Kr.	3,35	19,41
		Niedz. Łukasz VI, 36–42: »Bądźcie miłosierni«. Świąt. Mat. XXVII. 18–20: Ustan. Sakr. Chrztu Św.		
4	**N**	**1 Po Św., Trójcy Przenajśw. – I. Kl.** – Franciszka Car. W.	3,34	19,42
5	P	ś. Bonifacego B. M., ś. Doroteusza	3,34	19,43
6	W	ś. Norberta B. W.	3,33	19,44
7	S	ś. Roberta Op., Bł. Anny od ś. Bartłom. P.	3,32	19,45
8	**C**	◆ **Boże Ciało – I. Kl.** – ś. Medarda B. W.	3,32	19,46
9	P	śś. Prymusa i Felicjana Mm.. Bogdana	3,32	19,46
10	S	Bł. Bogumiła B. W., ś. Małgorzaty Kr. Wd.	3,31	19,47
		Ew. u ś. Łukasza Rozdz. XIV, 16–24: O wezwanych na gody.		
11	**N**	**2 Po Św.**, ś. Barnaby Ap.	3,31	19,48
12	P	ś. Jana od ś. Fakunda W., Bazylidy i Tow. Mm.	3,31	19,49
13	W	ś. Antoniego z Padwy W. DK.	3,30	19,49
14	S	ś. Bazylego B. W. DK. Elizeusza Proroka	3,30	19,50
15	C	Oktawa Bożego Ciała. Bł. Jolanty, Wita i Modesta	3,30	19,50
16	P	*Najśw. Serca P. Jezusa – I. Kl.* – Benona	3,30	19,51
17	S	ś. Rajneriusza W., Drogomysła	3,30	19,51
		Ew. u ś. Łukasza Rozdz. XV, 1–10: O zgubionej owcy i groszu.		
18	**N**	**3 Po Św.**, Efrema W. DK, Marka i Marcełina	3,30	19,52
19	P	ś. Julianny P., Gerwazego i Protazego Mm.	3,30	19,52
20	W	ś. Sylweriusza Pp. M., Bogumiły	3,30	19,52
21	S	ś. Alojzego Gonzagi W., Alicji	3,30	19,53
22	C	ś. Paulina B. W.	3,30	19,53
23	P	Oktawa Serca P. J., Wigilia ś. Jana, Wandy	3,31	19,53
24	S	*Narodzenie ś. Jana Chrzciciela – I. Kl.*	3,31	19,53
		Ew. u ś. Łukasza Rozdz. V, 1–10: O cudownym połowie ryb.		
25	**N**	**4 Po Św.**, ś. Wilhelma Op.	3,31	19,53
26	P	śś. Jana i Pawła Mm.	3,32	19,53
27	W	NMP. Nieust. Pomocy, Władysława Kr.	3,32	19,53
28	S	ś. Ireneusza B. M., Wigilia śś. App	3,32	19,53
29	**C**	◆ **ŚŚ. App. Piotra i Pawła – I. Kl.**	3,33	19,53
30	P	Wspomnienie św. Pawła Ap.	3,34	19,53

Św. MICHAŁ GARICOÏTS



Pochodził z rodziny baskijskiej, ubogiej ale szczerze pobożnej. Urodził się w r. 1797 w chacie wieśniaczej w wiosce położonej u stóp Pirenejów. Dzięki zainteresowaniu się proboszcza miejscowego ubogim pastuszkiem, po ukończonej szkółce wiejskiej, wspomagany materialnie i otaczany opieką duchowną zacnego swego dobroczyńcy, ukończył Seminarium, a wkrótce po otrzymaniu święceń kapłańskich został jego rektorem i ojcem duchownym. Przemiany społeczne we Francji skierowały go do pracy społecznej. Zakłada sierocińce oraz kolegia po wsiach i dzielnicach przemysłowych, prowadzi rozległą korespondencję, nie traci chwili czasu, rzuca wciąż dobre ziarno ducha Chrystusowego.

Ks. Michał Garicoits był głębokim znawcą serc ludzkich, posiadał przy tym niezwykły dar proroctwa. Nie miał też chwili spokoju. Tłumy ludzi różnego stanu szukały u niego rady, światła i wsparcia. Wiara jego była czysta, prosta, dziecięca. Walczył skutecznie z jansenizmem oraz z gallikanizmem i ostrzegał innych przed ich błędami. Z przedziwną mądrością udowadniał nieomylność Papieża,

W pobliżu Lourdes, w miejscowości Betharram założył Kongregację Księży Najśw. Serca Jezusowego. Celem tego Instytutu było prowadzenie apostolstwa i misji wśród ludu.

Ponieważ dni jego wypełnione były pracą po same brzegi, noce przepędzał na modlitwie.

Temperamentu bardzo żywego, porywczego, skłonny był do gniewu. Ciało swoje usiłował opanowywać przez posty, biczowania oraz inne pokuty i umartwienia. Nakoniec w pracy nad sobą doszedł do tego, że znano go pod imieniem »dobrego ojca Garicoïts«. Miał wielu aspirantów do swego Zgromadzenia, ale więcej jeszcze przeciwników. Przetrwał jednak wszystkie trudności i raz rozpoczętej pracy nie porzucił. Troska o emigrantów baskijskich nakłoniła go do wysłania swych synów duchowych do Argentyny i Uruguaju.

Przez lat 30 był kierownikiem M. Elżbiety Bichier des Ages i spowiednikiem jej córek duchowych w Instytucie św. Krzyża przez nią założonym. Umarł 14 maja 1863 r. Wyniesiony został na ołtarze przez Ojca św. Piusa XII., dnia 6 lipca 1947 r.

Dokończenie ze str. 13.

otwarto, znaleziono ciało zachowane w całości. Liczne cuda na obu półkulach nie omieszkały dowieść potęgi jej orędownictwa.

Beatyfikowana 1933 r. Kanonizowana razem z Gemmą Galgani przez Piusa XII., który stawił ją za przykład gorliwości w pracy nad naprawą obyczajów.



Poświęcony czci N. M. P. z Góry Karmelu.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m
1 S	*Krwi P. J. – I. Kl.*, Ostawa ś. Jana	3,34	19,53
	Świąt. Łukasz I, *39–48 : O Nawiedzeniu N. M. P.*		
	Niedz. Mat. V *20–24 : O sprawiedliwości faryzeuszów.*		
2 N	**5 Po Św.**, *Nawiedzenie NMP. – II. Kl.* Ottona	3,35	19,52
3 P	ś. Leona II. Pp. W., Miłosława	3,35	19,52
4 W	*Rocznica Pośw. Katedry na Wawelu – I. Kl.*	3,36	19,52
5 S	ś. Antoniego M. Zachariasza W.	3,37	19,52
6 C	Oktawa śś. App. App. Piotra i Pawła	3,38	19,51
7 P	śś. Cyryla i Metodego BB. WW.	3,38	19,50
8 S	ś. Elżbiety Kr., Prokopa M.	3,39	19,50
	Ew. u ś. Marka Rozdz. VIII, *1–9 : O cudownym nakarmieniu 4.000 ludzi.*		
9 N	**6 Po Św.**, ś. Weroniki P.	3,40	19,49
10 P	śś. Siedmiu Braci Mm.	3.41	19,48
11 W	ś. Piusa I. Pp. M., Oktawa Pośw. Kościoła	3,42	19,48
12 S	ś. Jana Gwalberta Op., Nabora i Feliksa	3,43	19,47
13 C	ś. Anakleta Pp. M., Radomiły	3,44	19,46
14 P	ś. Bonawentury B. W. DK.	3,45	19,45
15 S	ś. Henryka Ces., Wigilia MB. Szkapl.	3,46	19,45
	Ew. u ś. Mateusza Rozdz. VII, *15–21 : O drzewie i owocach.*		
16 N	**7 Po Św., Wspomnienie NMP. z Góry Karmelu.**	3,47	19,44
17 P	ś, Aleksego W.	3,48	19,43
18 W	Bł. Szymona z Lipnicy W., ś. Kamila W.	3,50	19.42
19 S	ś. Wincentego a Paulo W.	3,51	19,41
20 C	Czesława, Hieronima Emiliana, Eliasza Pr.	3,52	19 40
21 P	Andrzeja i Benedykta pust., Daniela Pr.	3,53	19,38
22 S	**Święto Odrodzenia**, ś. Marii Magdaleny	3,54	19,37
	Ew. u ś. Łukasza Rozdz. XVII, *1–9 : O niesprawiedliwym włodarzu.*		
23 N	**8 Po Św.**, ś. Apolinarego B. M., Oktawa NMP.	3.56	19,36
24 P	Bł. Kingi, Krystyny P. M., Wigilia ś. Jakuba	3,57	19,35
25 W	*ś. Jakuba Ap. – II. Kl.* – Krzysztofa M.	3,58	19,34
26 S	*ś. Anny Matki NMP. – II Kl.*	4,00	19,32
27 C	ś. Pantaleona M., Natalii M.	4,01	19,31
28 P	śś. Wiktora i Inocentego Pap.	4,02	19,30
29 S	ś. Marty P., Feliksa II. Pp.	4,04	19,28
	Ew. u ś. Łukasza Rozdz. XIX, *41–47 : Pan Jezus wyrzuca przekupniów z kościoła.*		
30 N	**9 Po Św.**, śś. Abdona i Senena Mm.	4,05	19,27
31 P	ś. Ignacego Loyoli W.	4.06	19,25

Św. BERNARDYN REALINO



Pragniemy tu pomówić o jednym z towarzyszy Jezusowych, który całe życie marzył o misjach dalekich i o męczeństwie za wiarę — a którego posłuszeństwo zakonne przykuło na lat 42 do prowincjonalnego miasteczka włoskiego Lecce pod Brindisi, gdzie umarł pozornie nieznany i zapomniany w 1616 r. Beatyfikowany w 1876 r., kanonizowany w 1947 przez Piusa XII.

Bernardyn Realino, urodzony w 1530 r. w Carpi pod Ferrarą. pochodził z rodziny szlacheckiej, piastującej dziedziczne urzędy na dworze książąt d'Este, jednym z najsławniejszych dworów włoskiego Odrodzenia.

Jako młodzieniec studjował w Modenie filozofię, retorykę, języki i literaturę klasyczną. Sam pisał udatne wiersze greckie i łacińskie, które zyskały pochwały ówczesnych humanistów. Lecz wkrótce przekonawszy się o ich lekkich obyczajach, przerwał dotychczasowe studia literackie, przerzucił się na prawo i niebawem otrzymał doktorat obojga praw, na słynnym uniwersytecie w Bolonii. Był on typem człowieka z epoki Renesansu: udarowany zewnętrznie, utalentowany, o polocie poetyckim, władający po mistrzowsku bronią, o wykwintnej kulturze zewnętrznej i wewnętrznej.

Obrażony przez jednego z dworzan, ranił go w pojedynku. Za ten czyn został skazany na wygnanie z Ferrary.

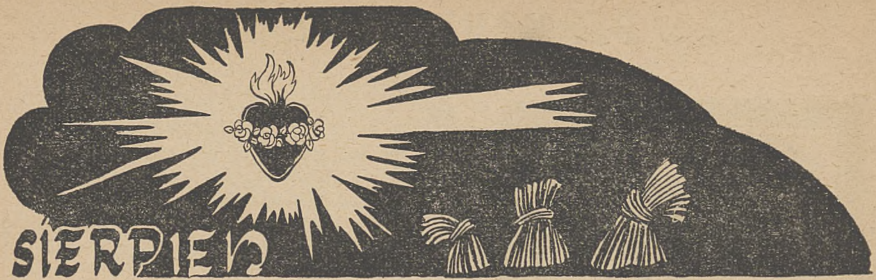
Mając doktorat obojga praw, piastował kolejno kilka ważnych urzędów. W wypełnianiu obowiązków odznaczał się sumiennością i szlachetną bezinteresownością. Sławny margrabia Pescara ofiarował mu stanowisko generalnego intendenta dóbr swoich w Neapolitańskim. Przed Bernardynem Realino otwierała się przyszłość wielkiego znaczenia i sławy. Bóg jednak powoływał go do pracy pokornej. Oto dnia pewnego spotyka na ulicy w Neapolu dwóch skromnych młodzieńców w stroju zakonnym.

Dowiaduje się od nich o świeżo założonym przez Ignacego Loyolę Towarzystwie Jezusowym i po odbytych ćwiczeniach duchownych pragnie żyć wedle jego ducha. W gorliwym zapale wykupuje po księgarniach wszystkie wydania swoich prac literackich i pali je ofiarną żertwą na stosie; wszystko poza tym co posiada rozdaje ubogim i zaciąga się w szeregi duchownych synów Loyoli. Wykwintny do niedawna dworzanin książęcy, w habicie braciszka jezuickiego, pracuje w klasztorze jako pomocnik brata kucharza.

Po trzech latach próby zakonnej, otrzymuje święcenia kapłańskie; jako scholastyk jeszcze zostaje mistrzem nowicjuszów i niebawem składa profesję zakonną. Przełożeni powierzają mu pracę nad wychowaniem młodzieży, ale gorliwemu apostołowi Chrystusowemu to nie wystarcza. Rano miewa kazania, wieczorem katechezy; odwiedza chorych po szpitalach, przestępców po więzieniach i tureckich jeńców na galerach. Znał dobrze życie i rozumiał los upośledzonych, chociaż przed nim w zatwardziałości serca ust otworzyć nie chcieli. Poświęceniem swoim i dobrocią sprawił, że ci co go poprzednio przeklinali, pragnęli później jego widoku i słowa pociechy w niedoli.

Ciekawa rzecz, iż on, któremu Bóg udzielił umiejętności i łaski do nawracania najzatwardzialszych grzeszników, miasto iść na szerokie pole pracy apostolskiej, został zrządzeniem Bożym jakoby wygnany do małego miasteczka Lecce pod Brindisi i mianowany rektorem nieistniejącego jeszcze domu za-

Dokończenie na str. 19.



Poświęcony czci Niepokalanego Serca NMP.

Dni		Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m
1	W	ś. Piotra Ap. w Okowach, Brodzisława	4,08	19,24
2	S	ś. Alfonsa BW. DK. NMP. Anielskiej	4,09	19,22
3	C	Znalezienie ś. Szczepana. ś. Nikodema	4,11	19,21
4	P	ś. Dominika W.	4,12	19,19
5	S	NMP. Śnieżnej, Stanisławy	4,13	19,18
		Niedz. Łukasz XVIII, 9–44: O faryzeuszu i Celniku. Świąt. Mat. XVII. 1–9: O Przemienieniu P. Jezusa.		
6	N	**10 Po Św.** *Przemienienie P. Jezusa – II Kl.*, Sykstusa	4,15	19,16
7	P	ś. Kajetana W., Donata B. M., Alberta W.	4,16	19,14
8	W	śś. Cyriaka, Largusa i Smaragda Mm.	4,18	19,12
9	S	ś. Jana Vianney. Romana, Wigilia ś. Wawrzyńca	4,19	19,11
10	C	*ś. Wawrzyńca M. – II Kl.*	4,21	19,09
11	P	śś. Tyburcego i Zuzanny Mm.	4,22	19,07
12	S	ś. Klary P.	4,24	19,05
		Ew. u. ś. Marka Rozdz. VII, 31–37: O uzdrowieniu głuchoniemego.		
13	N	**11 Po Św.**, śś. Hipolita i Kasjana Mm.	4,25	19,04
14	P	*Wigilia Wniebow. NMP.* ś. Euzebiusza W.	4,26	19,02
15	**W**	**Wniebowzięcie NMP. – I. Kl.** – Tarcyzjusza	4,28	19,00
16	S	*ś. Joachima Ojca NMP. – II Kl.* – Rocha W.	4,30	18,58
17	C	*ś. Jacka W. – II Kl.*	4,31	18,56
18	P	ś. Agapita M., Heleny Ces.	4,32	18,54
19	S	ś. Jana Eudesa W., Bolesława	4,34	18,52
		Ew. u. ś. Łukasza Rozdz. X, 23–37: O miłosiernym Samarytaninie.		
20	N	**12 Po Św.**, ś. Bernarda Op. DK.	4,36	18,50
21	P	ś. Joanny de Chantal Wd.	4,37	18,48
22	W	*Niepokalanego Serca NMP. – II Kl.*	4,38	18,46
23	S	ś. Filipa Benic. W., Wigilia ś. Bartł.	4,40	18,44
24	C	*ś. Bartłomieja Ap. – II Kl.*	4,41	18.42
25	P	ś. Ludwika Kr., Sieciesława	4,43	18,40
26	S	*MB. Częstochowskiej – II Kl.* Zefiryna Pp.	4,44	18,38
		Ew. u ś. Łukasza Rozdz. XVII, 11–19: Pan Jezus uzdrawia 10 trędowatych.		
27	N	**13 Po Św.**, Przen. ś. Kazimierza, Józefa Kalas.	4,46	18,36
28	P	ś. Augustyna B. W. DK.	4,47	18,34
29	W	Ścięcie ś. Jana Chrzciciela, Sabiny	4,49	18,32
30	S	ś. Róży Lim. P., Feliksa i Adaukta Mm.	4,50	18,30
31	C	ś. Rajmunda Nonnata W.	4,52	18,28

Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort



iezmordowany, spoczął dopiero w trumnie.

Taki napis widnieje na grobie we wspaniałej bazylice kryjącej śmiertelne szczątki Świętego w Saint-Laurent-sur Sévre w Wandei.

Urodzony w 1673, pałał całe życie płomienną miłością ku Marii i oddał się na Jej służbę niepodzielną. Umieszczony przez pobożną matkę w kolegium O. O. Jezuitów w Rennes, przejął się do głębi doktryną sławnego Ojca Lallement o kierownictwie Ducha Świętego i o wiernym z tymże współdziałaniu ze strony duszy...

Po uciążliwej drodze przebytej pieszo z rodzinnej Bretanii do Paryża, zakołatał do seminarium św. Sulpicjusza. Po kilku latach wyświęcony został tu na kapłana. Zetknąwszy się z Dominikanami wstąpił w szeregi ich tercjarstwa i zapłonął gorącym nabożeństwem do Różańca św. Szerzył je odtąd gorliwie i czerpał w nim siły do niestrudzonej pracy apostolskiej, która przedwcześnie strawiła jego życie.

Duszą całą wyrywał się na dalekie misje między pogan, lecz posłuszeństwo przełożonym zatrzymało go we Francji; nadto Papież Klemens XI. polecił mu na nowo zdobywać Francję dla Chrystusa i ogień on, który Syn Boży przyniósł na ziemię, w oziębłych sercach rozpalać. W pracy swej misjonarskiej napotykał wiele trudności. Nie rozumiano dość tej ewangelicznej duszy kapłana, który zmierzał prosto do celu nieustępliwie, bez żadnych kompromisów.

Dla osiągnięcia tego celu, jakim było połączenie z Chrystusem, własnej jego duszy i dusz bliźnich, którym modlitwą, słowem i czynem apostołował, czerpał siłę w gorącej modlitwie, pokucie i łączeniu przy Ofierze Mszy św. i ofiary całopalnej z samego siebie z najświętszą Ofiarą Jezusową.

Główną jednak przyczyną wszechmocnego działania Ducha Świętego, objawiającego się w cudownych skutkach apostolskiej pracy św. Ludwika Grignion, była... Maria.

„Przez Pannę Najświętszą zstąpił Jezus na ziemię, przez Nią tylko zapanuje nad światem.

Boska Maria nie była dość znaną dotąd, dlatego i Chrystus nie jest

Dokończenie na str. 21.

Dokończenie ze str. 17.

konnego, która to fundacja kosztowała go wiele trosk i trudów. Pracował tam jako duszpasterz i moderator Sodalicji przez lat 42 tj. do końca życia. Był prawdziwym ojcem dla całej ludności. Z daleka na mułach przyjeżdżali penitenci i oblegali dzień i noc konfesjonał dobrego ojca, który, pomimo wielkiej odrazy jaką odczuwał do zepsutych obyczajów, godziny całe spędzał w konfesjonale tak, że niejednokrotnie na poły omdlałego stamtąd go wynoszono.

Przez lat 40 noce całe spędzał na modlitwie za grzeszników, biczował niewinne ciało, żywił się chlebem i ziołami. Dla grzeszników plecy silnego niegdyś męża pochyliły się ku ziemi i włos jego pobielał przedwcześnie.

Mając lat 80 upadł niebezpiecznie ze schodów i od tego wypadku stał się zniedołężniałym fizycznie, ale ducha gorliwości nie stracił: do końca był czynnym i pracowitym jak poprzednio.



Poświęcony czci ŚŚ. Aniołów.

Dni		Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m
1	P	Bł. Bronisławy P.. ś. Idziego Op.	4,53	18,26
2	S	ś. Stefana Kr.	4,55	18,24
		Ew. u ś. Mateusza Rozdz. VI, *24–33: O Opatrzności Bożej.*		
3	N	**14 Po Św.**, ś. Szymona Słupnika	4,56	18,22
4	P	ś. Rozalii P. ś. Róży P.	4,58	18,20
5	W	ś. Wawrzyńca Justiniana B. W.	4,59	18,17
6	S	ś. Zachariasza Proroka	5,01	18,15
7	C	Bł. Melchiora Grodzickiego M.	5,02	18,13
8	P	*Narodzenie NMP.* – II *Kl.* – Hadriana	5,04	18,11
9	S	ś. Gorgoniusza M., ś. Piotra Klawera W.	5,05	18,09
		Ew. u ś. Łukasza Rozdz. VII, *11–16: O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim.*		
10	N	**15 Po Św.**, ś. Mikołaja z Tolentynu W.	5,07	18,06
11	P	śś. Jacka i Prota Mm.	5,08	18,04
12	W	ś. Imienia Marii	5,10	18,02
13	S	ś. Ligoriusza M.	5,11	18,00
14	C	*Podwyższenie Krzyża Św.*	5,13	17,58
15	P	*Siedem Boleści NMP.* – II *Kl.* – Nikodema	5,14	17 56
16	S	*Rocznica Pośw. Kośc. Parafialnych* – I *Kl,*	5,16	17,53
		Ew. u ś. Łukasza Rozdz. XIV, *1–11: Pan Jezus uzdrawia opuchłego.*		
17	N	**16 Po Św.**, Stygmaty ś. Franciszka	5,17	17,51
18	P	ś. Józefa z Kupertynu W.	5,19	17,49
19	W	ś. Januarego i Tow. Mm.	5,20	17,47
20	S	*Suchedni;* Eustachego i Tow. Mm., Wigilia	5,22	17,44
21	C	*ś. Mateusza Ap. i Ew.* – II *Kl.*	5,23	17.42
22	P	*Suchedni*; ś. Tomasza z Willanowa W.	5,25	17,40
23	S	*Suchedni;* Linusa Pp. M.. Tekli P. M.	5.26	17,38
		Ew. u ś. Mateusza Rozdz. XXII, *35–46: O przykazaniu miłości.*		
24	N	**17 Po Św.**, NMP. od Wykupu Niewolników	5,28	17,36
25	P	Bł. Ładysława z Gielniowa W.	5,29	17,34
26	W	śś. Cypriana i Justyny Mm.	5,31	17,31
27	S	Przenieś. ś. Stanisława. Kosmy i Damiana	5,32	17,29
28	C	*ś. Wacława Kr. M.* – I *Kl.*	5,34	17,27
29	P	*ś. Michała Archan.* – I *Kl.*	5,35	17,25
30	S	ś. Hieronima W. DK.	5,37	17,22

Dokończenie ze str. 19.

znanym jak należy. Jeśli więc Jezus ma być poznany, a Królestwo Jego ma się ziścić na tym świecie, trzeba by Maria poznaną była i zakrólowała nad światem. Ona Go zrodziła, Ona ma wzbudzić Jego Królestwo".

Prawdziwie Ludwik Maria Grignion mógłby nosić zaszczytny tytuł doktora Maryjnego. Zasługą jego niemałą jest, że sprowadził do jedności i streścił w niezrównanej syntezie myśli i zasady wielu autorów. Zdaniem jego — dusza żyjąca w zupełnej zależności od Marii, będzie zawsze ulegała Duchowi Świętemu i nigdy niczego Bogu nie odmówi.

„Ach, kiedyż nadejdzie ten czas — woła z utęsknieniem Święty — kiedy Maria ustanowiona będzie Panią i Władczynią serc, aby poddać je całkowicie pod rządy swego wielkiego, jedynego Jezusa".

„Kiedyż dusze oddychać będą Marią, tak jak ciało powietrzem? Jakież cuda ujrzymy wtedy na ziemskim padole, kiedy Duch Święty odnajdując w duszach wizerunek ukochanej swej Oblubienicy, napełni je Sobą i swymi dary, a zwłaszcza darem Mądrości i sprawiać w nich będzie przedziwne cuda łaski. O kiedyż przyjdzie ten czas szczęśliwy, ten *Wiek Marii*, gdy dusze wybrane i wyproszone u Boga przez Marię, staną się żywym odzwierciedleniem Marii, by kochać i wielbić Jezusa. Czasy te nadejdą wówczas, gdy znane będzie i praktykowane nabożeństwo, którego nauczam".

Ludwik Maria Grignion założył dwa Zgromadzenia zakonne, a) Kapłanów oddanych misjom pod nazwą „Towarzystwa Marii" (tzw. Marystów) i b) Sióstr zwanych „Córkami Mądrości Bożej" dla pielęgnowania chorych.

Pozostawił nadto bogatą spuściznę duchową w natchnionych pismach, w których z zapałem głosi wielkość i udział Marii w dziele uświęcenia każdej poszczególnej duszy oraz całego społeczeństwa wiernych. *„Aby przyszło Królestwo Chrystusowe, niech przyjdzie Królestwo Marii"*.

Ludwik Maria Grignion, jako kaznodzieja i misjonarz zwalczać musiał silną opozycję powstałą na skutek stosowanych przezeń metod. Uzyskał jednak aprobatę Stolicy Apostolskiej.

Promieniował dobrocią i świętością. Dokoła jego postaci utworzyła się jakoby złota legenda, w której trudno nieraz odróżnić podanie od prawdy.

Przez lat 10 urządził 200 misji ludowych, przebiegając pieszo tysiące kilometrów.

Boso, z różańcem w dłoni, prowadząc osła ze „sklepem" pełnym medalików, krzyżyków, różańców, broszur i pieśni pobożnych, zachodzi do wiosek, spędza noc w jakiej opuszczonej szopie, a ledwo świt, rozpoczyna głosić kazania pełne prostoty lecz ogniste. Urządza procesje, wznosi krzyże i kapliczki na rozdrożach, wystawia obrazki sceniczne, w których sam w roli umierającego prowadzi dysputę między aniołem a szatanem. Odwiedza pralnie, koszary, karczmy, by wytaczać walkę nieubłaganą pijaństwu i innym występkom. Pali na stosie niemoralne książki, z krzyżem w dłoni rozbraja stających do pojedynku.

Ma wielbicieli ale i zagorzałych przeciwników. Pięć razy urządzano zamachy na życie męża Bożego. Umiera z wyczerpania, mając zaledwie lat 43. W chwili śmierci śpiewa gasnącym głosem:

Naprzód przyjaciele, na rajskie wesele!
Dobrzeć w ziemskim kraju, stokroć lepiej w raju".

W ostatnich czasach sławnym się stało głoszone przezeń nabożeństwo oddania się Marii „w niewolę", a jego „Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Panny" doczekał się 40 wydań francuskich i tłumaczenia na 20 języków. Kanonizowany został przez Piusa XII. dnia 20. VII. 1947 r.



Poświęcony czci N. M. P. Królowej Różańca Św.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	zach. g m
	Ew. u ś. Mateusza Rozdz. IX, *1–8. Pan Jezus uzdrawia powietrzem ruszonego.*		
1 N	**18 Po Św.**, Bł. Jana z Dukl W.. Remigiusza	5,38	17,20
2 P	śś. Aniołów Stróżów. *Międzyn. Dzień Walki o Pokój.*	5.40	17,18
3 W	ś. Teresy od Dziec. Jezus P.	5,42	17,16
4 S	ś. Franciszka z Asyżu W.	5,43	17,14
5 C	Oktawa ś. Wacława, ś. Placyda i Tow. Mm.	5,45	17,12
6 P	ś. Brunona W.. Bronisława	5,46	17,10
7 S	*NMP. Różańcowej* – II *Kl.* Marka Pp. M.	5,48	17,07
	Ew. u ś. Mateusza Rozdz. XXII, *1–14: O szacie godowej.*		
8 N	**19 Po Św.**, ś. Brygidy Wd.	5,49	17,05
9 P	ś. Jana Leonarda W.	5,51	17,03
10 W	Dziękcz. za zw. p. Chocimem, Fr. Borgiasza	5,52	17,01
11 S	*Macierzyństwa NMP.* – II *Kl.*	5,54	16,59
12 C	śś. Gereona i Tow. Mm., Maksymiliana	5,56	16,57
13 P	ś. Edwarda Kr.	5,57	16,55
14 S	ś. Kaliksta Pp. M.	5,59	16,53
	Ew. u ś. Jana Rozdz. IV, *46–53. P. Jezus uzdrawia syna królewskiego.*		
15 N	**20 Po Św.**, ś. Teresy od Jezusa P.	6,00	16,51
16 P	ś. Jadwigi Księż., (na Śląsku 15. X.)	6,02	16,49
17 W	ś. Małgorzaty Marii Alacoque P.	6,04	16,47
18 S	*ś. Łukasza Ew.* – II *Kl.*	6,05	16,45
19 C	ś. Piotra z Alkantary W.	6,07	16,43
20 P	*ś. Jana Kantego W.* – I *Kl.* Ireny	6,08	16,41
21 S	ś. Hilariona Op., Urszuli i Tow. Mm.	6,10	16,39
	Ew. u ś. Mateusza Rozdz. XVIII, *23–35: O niegodziwym słudze.*		
22 N	**21 Po Św.**, ś. Marii Salome	6,12	16,37
23 P	ś. Teodora M.	6,13	16,35
24 W	ś. Rafała Arch., Feliksa	6,15	16,33
25 S	Chryzanta, Darii. Kryspina i Kryspiniana	6,17	16,31
26 C	ś. Ewarysta Pp. M. Lutosława	6,18	16,29
27 P	Oktawa ś. Jana, Wigilia śś. App.	6,20	16,27
28 S	*śś. App. Szymona i Judy Tadeusza* – II *Kl.*	6,22	16,25
	Świąt. Jan XVIII, *33–37: P. Jezus przed Piłatem. Niedz. Mat.* XXII, *15–21: O monecie czynszowej.*		
29 N	**22 Po Św., Chrystusa Króla – I Kl.** – Zenobiusza	6,23	16,24
30 P	ś. Serapiona W., Przemysława	6,25	16,22
31 W	*Wigilia WW. ŚŚ.*, Antonina B. W.	6,26	16,20

KRÓLOWA WAWELU

(w 550 rocznicę zgonu świątobliwej Jadwigi)

Dnia 17 lipca 1949 r. minęła 550 rocznica zgonu świątobliwej Jadwigi, królowej Polski. Tej która światło wiary wniosła w litewskie bory i przysporzyła Polsce apostolskiej zasługi.

Z wyżyn Wawelu schodziła, by opatrywać wszelką nędzę ludzką, a łzy niedoli ceniła więcej, niżeli klejnoty królewskiej korony, która w krucyfiksie Wawelskim szukała natchnień i wskazówek życia.

Swoją łagodnością i dobroczynnym wpływem godziła zwaśnionych, a słowami pokoju broniła braci przed krwi rozlewem.

Dbając o chwałę Bożą i cześć Bogarodzicy wznosiła kościoły, wspierała zakony, perłami ozdabiała szaty liturgiczne, klejnotami ozdabiała ołtarze.

Wzmocniła zręby Jagiellońskiej Wszechnicy, ceniąc wysoko wiedzę, postęp i dobrodziejstwa kultury.

Wyrzekła się ziemskiego szczęścia, aby tym wielkodusznym czynem dwa sąsiedzkie narody zjednoczyć i położyć kres gwałtom krzyżackim.

Umiała połączyć splendor średniowiecza z pokorą, skromnością i wielkoduszną ofiarnością miłosiernego serca; młodzieńczy zaś temperament z powagą dojrzałych poczynań.

Sama krocząca ścieżką wybranych ku Najwyższemu Dobru, wcale nie spętana ciasnymi ramami średniowiecza, czujna na nierówności społeczne. Światła i światło siejąca na całe wieki, przeniknięta do głębi duchem pokoju, apostołka zjednoczenia narodów, rzuciła współczesnym i następnym pokoleniom bolesny wyrzut: „Któż im łzy powróci".

Siewcą sprawiedliwości społecznej była Jadwiga, wzmacniając naród polski moralnie i materialnie do dziejowych Grunwaldów.

Jadwiga — to jasne spojrzenie w dzieje narodu, spojrzenie myślicieli, uczonych, artystów — umiejących rozróżnić ziarno od plewy; w niej widzieli najprzedniejsze ziarno, nad miarę wzbudzające zachwyt ideału.

Żyła w średniowieczu pełnym kontrastów, wielkich dążeń i gęstych mroków, wysokich wzlotów i głębokich upadków. Dziedzictwo miała bogate, jako córka potężnego Andegawena Ludwika węgierskiego i wnuczka ostatniego Piasta, Kazimierza Wielkiego. Urodzona w r. 1374, już w dzieciństwie, zwyczajem średniowiecznym, „poślubioną" została książątku austriackiemu Wilhelmowi, ale sentymentu dziewczęcego musiała się wyrzec, gdy spoczęła na jej skroni korona królów Polski w 1384 r. Poświęcając Bogu i służbie narodu swoją młodość, piękność, a może i osobiste szczęście, oddała swą rękę Jagielle w 1886 r. z pełną świadomością spełnionej ofiary.

— „Jeżeli Wielmożność Twoja — czytamy u Długosza — rzeczonego pana naszego Jagiełłę, Wielkiego księcia litewskiego poślubić raczy za małżonka, nie tylko te korzyści, które w przyjęciu przezeń wiary chrześcijańskiej inni królowie i książęta zdobyć usiłowali, ale i innych wiele nader ważnych książę ten obiecuje. Jakoż przyrzeka przede wszystkim wiarę katolicką rzymską, tę, którą Ty i Twoje królestwo polskie wyznawa, ze wszystkimi bracią swymi książęty litewskimi, panami i starszyzną i całym narodem Litwy, Żmudzi przyjąć..

...przyrzeka wszystkich jeńców chrześcijańskich, a zwłaszcza z Królestwa Polskiego uprowadzonych uwolnić;

...przyrzeka wszystkie swoje kraje dziedziczne Litwy i Żmudzi i niektóre ziemie ruskie orężem podbite do Królestwa polskiego wiecznym węzłem jedności połączyć i wcielić;

...przyrzeka ziemię Pomorską, Chełmińską, Śląską, Dobrzyńską, Wieluńską i inne od Królestwa Polskiego oderwane, sprzedane, zamienione, lub mocą opanowane odzyskać i Królestwu Polskiemu przywrócić;

...przyrzeka nakoniec dwakroć sto tysięcy złotych, złożone jako zastawę i rękojmię na uzupełnienie przyszłego królewny Jadwigi z Wilhelmem książęciem Austrii małżeństwa zapłacić".

Dalszy ciąg na str. 25.



Poświęcony modlitwie za dusze w czyśćcu cierpiące.

Dni		Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m
1	S	♦ **Wszystkich Świętych – I Kl.**	6,28	16,18
2	C	*Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych*	6,30	16,17
3	P	ś. Huberta W., Chwalisława	6,32	16,15
4	S	ś. Karola Boromeusza B. W.	6,33	16,13
		Ew. u ś. Mateusza Rozdz. IX, *18–26: Wskrzeszenie córki Jaira*		
5	N	**23 Po Św.**, śś. Relikwij	6,35	16,12
6	P	ś. Feliksa M., Leonarda W.	6.36	16,10
7	W	ś. Herkulana B. M.	6,38	16,08
8	S	Oktawa WW. ŚŚ., Czterech Koronatów Mm.	6,40	16,07
9	C	*Pośw. Baz. N. Zbawiciela* – II *Kl.* – Teodora	6,42	16,05
10	P	ś. Andrzeja z Avelino W., Bogudara	6,43	16,04
11	S	ś. Marcina B. W.	6,45	16,02
		Ew. u ś. Mateusza Rozdz. XII, *24–30: O kąkolu między pszenicą.*		
12	N	**24 (5 Po 3 Kr.)** Pięciu Pol. Mm., Marcina Pp. M.	6,46	16,01
13	P	*ś. Stanisława Kostki W.* – II *Kl.* – Dydaka	6,48	16,00
14	W	ś. Jozafata Kuncewicza B. M.	6,50	15,58
15	S	ś. Alberta Wielkiego BW. DK.	6,51	15,57
16	C	*MB. Miłosierdzia,* Gertrudy P.	6,53	15,56
17	P	Bł. Salomei P., ś. Grzegorza B. W.	6,55	15,54
18	S	Pośw. Baz. śś. App. Piotra i Pawła	6,56	15,53
		Ew. u ś. Mateusza Rozdz. XIII, *31–35: O ziarnie gorczycznym.*		
19	N	**25 (6 Po 3 Kr.)** ś. Elżbiety Wd.	6,58	15,52
20	P	ś. Feliksa de Val. W.	7,00	15,51
21	W	Ofiarowanie NMP., Kolumbana	7,01	15,50
22	S	ś. Cecylii P. M.	7,02	15,49
23	C	ś. Klemensa Pp. M., Boguchwały	7,04	15,48
24	P	ś. Jana od Krzyża W. DK.	7,06	15,47
25	S	ś. Katarzyny P. M.	7,07	15,46
		Ew. u ś. Mateusza Rozdz. XXIV, *15–35: O zburzeniu Jerozolimy i sądzie ostatecznym.*		
26	N	**26 (24 i ost. Po Św.**, Sylwestra Op., Leonarda	7,09	15,45
27	P	ś. Seweryna pusteln.	7,10	15,44
28	W	ś. Grzegorza II. Pp. W.	7,12	15,44
29	S	ś. Saturnina M., Wigilia ś. Andrzeja	7,13	15,43
30	C	*ś. Andrzeja Ap.* – II *Kl.*	7,14	15,42

Ciąg dalszy ze str. 23.

Obdarzyła Jadwiga Polskę królem, który sam będąc neofitą, stał się gorliwym współapostołem Litwy: „barbarzyńca" potrafił odnowić Wszechnicę Krakowską; łagodny Litwin rozgromił hydrę krzyżacką.

Tę aureolę wielkiej ofiary naród umiał ocenić i pamięć Jadwigi otoczył osobliwym pietyzmem i przechodzącą z wieku na wiek — legendą.

Umysł miała Jadwiga wszechstronnie wykształcony, temperament bujny, młodość twórczą, duszę pełną najwznioślejszych zainteresowań; współcześni uważali ją za „świętą".

— „Nigdy chwała apostolska nie opromieniła młodszego i cudniejszego czoła — pisze o Jadwidze Sienkiewicz w „Krzyżakach" — nigdy apostolstwo nie połączyło się z takim poświęceniem, nigdy niewieścia piękność nie zaświeciła taką anielską dobrocią i takim cichym smutkiem... Papież Bonifacy IX. nazywał ją świątobliwą i wybraną córką Kościoła; ...opiewali ją minstrele na wszystkich dworach Europy; ..Kochał ją, jak źrenicę oka jej własny naród, któremu przez ożenek z Jagiełłą przymnożyła potęgi i sławy; ..przychodzili do niej ludzie błagać..., by w miarę potrzeby modliła się to o deszcz, to o pogodę na żniwa, o szczęśliwą kośbę, to o pomyślne miodobranie, to o obfitość ryby w jeziorach, to o zwierza w lasach. ...Wszelka niedola, wszelkie ubóstwo, cisnęło się do bram krakowskiego zamku. Czysty jej duch przeniknął w serca ludzkie, łagodził los niewolników, dumę panów, surowość sędziów i unosił się jak świt szczęścia, jak anioł sprawiedliwości i spokoju, nad całą krainą."

A jakże dostojną jest powaga w tradycji wieków, która każe Jadwigę — umiłowane dziecię narodu — widzieć u stóp wawelskiego krucyfiksu. Modlitwa jej zdaje się płynąć ponad minione lata przez usta i serca tych wszystkich, którzy klęcząc przed „krucyfiksem Jadwigi", z jej modlitwami łączyli swoje westchnienia; ileż razy doznali jej wstawiennictwa?

Że była Jadwiga zjawiskiem niezwykłym i olśniła cały naród blaskami swojej świętości, świadczą o tym świadectwa współczesnych, świadczą wysiłki całych pokoleń, aby te blaski pozbierać i aureolą ołtarzy otoczyć. Wyrastała w pokorze, w cichej ofierze, w żarliwej modlitwie, w heroizmie życia, rozkwitała w miłosierdziu, w sumiennym pełnieniu obowiązków, w gorliwości o chwałę Bożą.

Spowiednik Jadwigi, mistrz Stanisław ze Skalmierza, nazywa ją: „matką ubogich, ucieczką nędznych, opiekunką sierót, kotwicą bezsilnych, orędowniczką wszystkich poddanych, ozdobą Kościoła"

Słowa te jakże wymownie stwierdzają najpiękniejszą prawdę życia Jadwigi, że głęboko szukała radości życia i znajdywała je w natchnionej miłości Boga i w niesieniu pomocy bliźnim. Nie zanotowali wprawdzie kronikarze, ilu nędzarzom łzy otarła, gdy im ich zwrócić nie była zdolna; jak dzieliła troski pokrzywdzonych, jak wyzwalała skazańców, jak spieszyła wszędzie ze słowami pokoju.

Życie nie szczędziło jej ciężkich doświadczeń. Rozczarowania życiowe wobec utraty najbliższych – matki i siostry — niezliczone wstrząsy duchowe z powodu intryg krzyżackich i nieuczciwego szkalowania jej czci przez narzeczonego dzieciństwa — Wilhelma, spory książąt, niedola ludu; przygnębiał Jadwigę brak potomstwa, nieszczególne pożycie w małżeństwie z trzy razy starszym od niej Jagiełłą.

W tym należy szukać przyczyn zdumiewającego dla nas, surowego stylu życia w ostatnich latach Jadwigi, kiedy będąc w pełni młodości, umiała zdobyć się na tak wymowny gest abnegacji i przyjęła formy surowego, średniowiecznego pokutnictwa

— „Ta podziwiana ongiś piękność — pisał o niej arcyb. Teodorowicz — sławiona przez świat ówczesny — osłania twarz swoją gęstym welonem. Uczestniczka zabaw i uczt dworskich, usuwa się w zupełne zacisze i jada sama na wzór ówczesnych pokutnic — na ziemi. Z rozgwaru dworu wchodzi w milczące skupienie; bezwinna pokutnica, która pokutą i ekspiacją uwieńcza dzieło swego życia i uświęcenia siebie i uświęcenia narodu".

Dokończenie na str. 27.



Poświęcony tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Słońca wsch. g m	Słońca zach. g m
1 P	ś. Natalii P. M., Sobiesławy	7,16	15,42
2 S	ś. Bibiany P. M.	7,17	15,41
	Ew. u. ś. Łukasza Rozdz. XXI, *25–33: O znakach dnia ostatecznego.*		
3 N	**1 Adwentu.** Franciszka Ksaw. W.	7,18	15,41
4 P	ś. Piotra Chryzol. B. W. DK., Barbary P. M.	7,20	15,40
5 W	ś. Saby Op.	7,21	15,40
6 S	ś. Mikołaja B. W.	7,22	15,39
7 C	ś. Ambrożego BW. DK., Wigilia NMP.	7,23	15,39
8 P	**◆ Niepokalane Poczęcie NMP. – I Kl.**	7,24	15,39
9 S	ś. Leokadii P. M., Walerii P. M.	7,26	15,38
	Ew. u ś. Mateusza Rozdz. XI, *2–10. O świętości Jana Chrzciciela.*		
10 N	**2 Adwentu.** Domku NMP. w Loretto	7.27	15,38
11 P	ś. Damazego Pp. W.	7,28	15,38
12 W	śś. Epimacha i Aleksandra Mm.	7,29	15,38
13 S	ś. Łucji P. M., Włodzisławy	7,30	15,38
14 C	ś. Spiridiona B. W.	7,30	15,38
15 P	Oktawa Niep. Pocz. NMP., Krystyny P. M.	7,31	15,38
16 S	ś. Euzebiusza B. M.	7,32	15,38
	Ew. u ś. Jana Rozdz. I, *19–28: O świadectwie Jana Chrzciciela.*		
17 N	**3 Adwentu.** ś. Łazarza B.	7,33	15,39
18 P	Oczekiwanie NMP.	7,34	15,39
19 W	ś. Tymoteusza M.	7,34	15,39
20 S	*Suchedni;* Teofana M., Wigilia ś. Tom.	7,35	15,40
21 C	*ś. Tomasza Ap.* – II *Kl.*	7,36	15,40
22 P	*Suchedni;* ś. Zenona M.	7,36	15,41
23 S	*Suchedni;* ś. Wiktorii P. M.	7,37	15.41
	Ew. Wigil. Mat. I, *18–21: Zwiastowanie ś. Józefowi.* *Niedz. Łuk.* III, *1–6: O Posłannictwie Jana Chrzciciela.*		
24 N	**4 Adwentu. Wigilia.** Adama i Ewy	7.37	15,42
25 P	**◆ Narodzenie P. Jezusa – I Kl.** – Anastazji P. M.	3,38	15,42
26 W	**ś. Szczepana I. Męcz. – II Kl.**	7,38	15,43
27 S	*ś. Jana Ap. i Ew.* – II *Kl.*	7,38	15,44
28 C	*śś. Młodzianków Mm.* – II Kl.	7,38	15,44
29 P	ś. Tomasza B. M.	7,39	15,45
30 S	ś. Dionizego Pp. W.	7,39	15,46
	Ew. u ś. Łukasza Rozdz. II, *33–40: Proroctwo Symeona.*		
31 N	**Po Boż. Narodz..** ś. Sylwestra Pp. W.	7,39	15,47

Dokończenie ze str. 25.

Osobistą ekspiacją próbowała zaważyć na losach Kościoła i wymodlić dlań jaśniejsze dni, w modlitwie i rozmyślaniach krzepiła się w dniach krzywdy i rozczarowań, pokutą usiłowała wybłagać dla siebie łaskę macierzyństwa. Niestety! Wraz z potomstwem odeszła i matka z tego świata, okrywając żałobą cały naród. Pod datą 17 lipca 1399 roku wpisał ktoś — zapewne duchowny katedry — na kartach kalendarza krakowskiego pierwsze i jakże gorące wspomnienie pośmiertne o Jadwidze: „Zmarła dziś w południe Najjaśniejsza Pani Jadwiga królowa Polski i dziedziczka Węgier, niestrudzona szerzycielka chwały Bożej, obrończyni Kościoła, sługa sprawiedliwości, wzór wszelakich cnót, pokorna i łaskawa matka sierót, której podobnej z królewskiego rodu człowieka nie widziano na całym obszarze świata".

Zmarła w kwiecie wieku, bo w 26 roku życia, po 15 latach panowania w Polsce, po 13-letnim pożyciu małżeńskim z Jagiełłą.

550 lat mija od tego żałobnego zgonu. I choć nie ucichła sława świętości królowej Wawelu, jednak jej dziejowe apostolstwo nie zostało ani zrozumiane, ani uczczone należycie.

W okresie wielkich rocznic pięćsetlecia: zaślubin i śmierci Jadwigi, powstania Wszechnicy Jagiellońskiej, oraz zwycięstwa pod Grunwaldem — przypomniano sobie Jadwigę i wznowiono starania o beatyfikację. „Budzenie świętej" rozpoczęte przez Lucjana Rydla i biskupa Wł. Bandurskiego, a przedtem przez Karola Szajnochę, Józefa Szujskiego i Stanisława Smolkę, ożywiły postać Jadwigi w narodzie i postawiły ją na wysokim piedestale narodowego pietyzmu. Studia naukowe uczonych tej miary co: Jan Dąbrowski, Oskar Halecki, A. Prochaska, Wanda Maciejewska, Anna Strzelecka i i. przyczyniły się do wyjaśnienia wielu niejasności, stwierdzając zgodnie, że „skarby jej duszy występują dziś dla nas z oddali wieków tym wyraźniej, tym głębiej, im dokładniej poznajemy dzieje życia Jadwigi".

W r. 1902 zjawił się dar Karola Lanckorońskiego, piękny sarkofag Jadwigi w katedrze wawelskiej, dłuta Antoniego Madejskiego, stanowiący piękny marmurowy pomnik jej wielkości i czci, jaką jej naród oddaje. Na dowód, że pamięć jej żyje, ówczesne pokolenie starało się choć w ten sposób naprawić zapomnienie przeszłości. Śmiertelne szczątki królowej, spoczywające pod posadzką katedry wawelskiej przy wielkim ołtarzu, jako cenna relikwia narodowa, nawet po przeniesieniu ich do zdawna przygotowanego sarkofagu — nie spoczną tam na zawsze, ponieważ tęsknota narodu będzie chciała widzieć je wyniesione wyżej na ołtarze.

Świeżo wszczęty proces beatyfikacyjny może będzie miał pomyślniejszy wynik aniżeli poprzednie.

Dość ma bowiem Jadwiga splendoru w historii Polski, w literaturze i w sztuce naszej, a uczonych zawsze będzie niepokoić jej postać. Czas natomiast, aby zstąpiła do naszych serc, by stała się treścią naszych modłów, ażeby z żywego, współczesnego kultu, wyrósł oficjalny kult, przez Kościół św. uznany i zatwierdzony.

Ks. Michał Banach

Objaśnienia skrótów i znaków w kalendarzu.

P. J.	= Pana Jezusa	Pp.	= Papieża
N. M. P.	= Najświętszej Marii Panny	B.	= Biskupa
		Op.	= Opata
Ap. — App.	= Apostoła — Apostołów	D. K.	= Doktora Kościoła
M. — Mm.	= Męczennika — Męczenników	P.	= Panny
		Wd.	= Wdowy
W. — Ww.	= Wyznawcy — Wyznawców	Ew.	= Ewangelisty
		Kr.	= Króla

Święta

◆ Święta Kościelne obowiązujące pod grzechem, w które należy wstrzymać się od pracy i wysłuchać mszy św. Taki sam obowiązek mają wierni we wszystkie niedziele roku.

I Kl. Święta pierwszej klasy.

II Kl. Święta drugiej klasy.

Zaćmienia Słońca i Księżyca w 1950 roku.

W 1950 r. przypadają ogółem 4 zaćmienia: 2 zaćmienia Słońca, obydwa w Polsce niewidzialne, i 2 zaćmienia Księżyca, obydwa widzialne w Polsce.

1) Obrączkowe zaćmienie Słońca, 18 marca 1950 r., w Polsce niewidzialne, widoczne będzie prawie wyłącznie tylko na południowej półkuli Ziemi, mianowicie w południowo-zachodniej Afryce, w południowej części Oceanu Atlantyckiego, w okolicach Ziemi Ognistej w Ameryce, oraz w części Antarktyki. Z wyjątkiem niewielkiego obszaru w okolicach Antarktyki widzialne będzie tylko jako częściowe.

2) Całkowite zaćmienie Księżyca 2 kwietnia 1950 r., w Polsce widzialne w całym przebiegu w godzinach wieczornych. Zaćmienie częściowe rozpocznie się o 20·09, zaćmienie całkowite o 21·30, środek zaćmienia przypadnie o 21·44, koniec zaćmienia całkowitego o 21·59, koniec zaćmienia częściowego o 23·19. Przed i po zaćmieniu Księżyc pozostawać będzie przez pewien czas w półcieniu Ziemi, z którym zetknie się o 19·09 i który opuści o 24·19; znajdowanie się w półcieniu objawia się lekkiem pociemnieniem odnośnej części tarczy Księżyca. Początek zaćmienia częściowego przypadnie w dolnej części tarczy Księżyca, koniec w górnej części tarczy. Zaćmienie widzialne będzie na wielkich przestrzeniach Azji, Europy, Afryki, Australii, w Arktyce i Antarktyce. Godziny podano w czasie środkowoeuropejskim. Wielkość zaćmienia, wyrażona w średnicach Księżyca, wyniesie 1·04.

3) Całkowite zaćmienie Słońca 12 września 1950 r., w Polsce niewidzialne. Widzialne będzie jako całkowite w okolicy bieguna północnego, na Kamczatce i zachodnich wyspach Aleuckich, zaś jako częściowe, poza oceanem Spokojnym, w Azji północnowschodniej i na Alasce. Zaćmienie rozegra się przeważnie przed wschodem Słońca u nas.

4) Całkowite zaćmienie Księżyca, 26 września, będzie widzialne w Polsce, ale nie w całym przebiegu, gdyż pod koniec zjawiska Księżyc zajdzie a Słońce wzejdzie. Początek zaćmienia częściowego, w lewej górnej części tarczy, o godz. 3·31, początek całkowitego o 4·54, środek zaćmienia całkowitego o 5·17, koniec zaćmienia całkowitego (w Polsce przeważnie już niewidoczny) o 5·40, koniec zaćmienia częściowego o 7·02 (w Polsce niewidoczny). Wejście Księżyca w półcień Ziemi nastąpi o 2·20 (początek lekkiego szarzenia tarczy). Wielkość zaćmienia wyniesie 1·08 średnicy Księżyca. Czasy podano w czasie środkowoeuropejskim; wyrażone w czasie letnim będą o 1 godzinę późniejsze, a więc początek zaćmienia częściowego o godz. 4·31.

PORY ROKU.

W r. 1950 początki astronomicznych pór roku przypadają jak następuje:

Początek wiosny 21 marca o godz. 6 (porównanie wiosenne dnia z nocą)
Początek lata 22 czerwca o godz. 1 (przesilenie letnie dnia z nocą)
Początek jesieni 23 września o godz. 16 (porównanie jesienne dnia z nocą)
Początek zimy 22 grudnia o godz. 11 (przesilenie zimowe dnia z nocą)

W r. 1950 Ziemia przejdzie przez przysłoneczny punkt swej drogi dookoła Słońca (perihelium) 3-go stycznia, zaś przed punkt odsłoneczny (aphelium) 5 lipca.

Odmiany Księżyca w 1950 r.

Pełnia	Ostatnia kwadra	Nów	Pierwsza kwadra
1950			
4 Stycz. g. 9	11 Stycz. g. 12	18 Stycz. g. 9	26 Stycz. g. 6
2 Luty „ 23	9 Luty „ 20	16 Luty „ 24	25 Luty „ 3
4 Marz. „ 12	11 Marz. „ 4	18 Marz. „ 16	26 Marz. „ 21
2 Kwiec. „ 22	9 Kwiec. „ 13	17 Kwiec. „ 9	25 Kwiec. „ 12
2 Maj „ 6	8 Maj „ 24	17 Maj „ 2	24 Maj „ 22
31 Maj „ 14	7 Czerw. „ 13	15 Czerw. „ 17	23 Czerw. „ 6
29 Czerw. „ 21	7 Lipiec „ 4	15 Lipiec „ 6	22 Lipiec „ 12
29 Lipiec „ 5	5 Sierp. „ 21	13 Sierp. „ 18	20 Sierp. „ 17
27 Sierp. „ 16	4 Wrzes. „ 15	12 Wrzes. „ 4	18 Wrzes. „ 22
26 Wrzes. „ 5	4 Paźdz. „ 9	11 Paźdz. „ 15	18 Paźdz. „ 5
25 Paźdz. „ 22	3 List. „ 2	10 List. „ 0	16 List. „ 16
24 List. „ 16	2 Grudz. „ 17	9 Grudz. „ 10	16 Grudz. „ 7
24 Grudz. „ 12			

Godziny podane w czasie środkowo-europejskim
(w razie opuszczenia godzin przy podawaniu dat dni, pozostają bez zmiany, np. ostatnia kwadra 8 maja 1950 r.)

Alfabetyczny spis częściej używanych imion Świętych

Kościoła Katolickiego

Adama 24. XII
Adelaidy 16 XII
Adolfa B. 17. VI
Adriana M. 8. IX
Agatona P. M. 10. I
Agaty P. Męcz. 5. II
Agnieszki P. Męcz. 21. I
Agrypiny P. M. 23. VI
Alberta B. 21. XI
Albina Biskupa 1. III
Albiny P. 16 XII
Aleksandra P. 3. V
Aleksego 17. VII
Alfonsa Lig. 2. VIII
Alfreda 3. VII
Alicji 21. VI
Aliny 16. VI
Alodii P. M. 22. X
Alojzego Gonzagi 21. VI
Ambrożego B. 4. IV
Anastazego P. 27. II
Anastazego M. 22. I
Anastazji M. 5. IV
Anatolii 9. VII
Anatoliusza M. 3. VII
Andrzeja Apost 30. XI
Andrzeja B. 4. II.
Andrzeja z Awel. 10. XI
Andrzeja P. 6. V
Aniceta P. M. 17. IV
Anieli 30 III i 31 V
Anny Matki N. M P. 26. VII
Antoniego Op. 17. I
Antoniego Pad. 13. VI
Anzelma B. 21 IV
Apoloniusza M. 18. IV
Arkadiusza B 7. VII i 12 I.
Apolinarego B. 23. VII
Aristidesa 31. VIII
Arseniusa M 19 VII
Arnolda 18 VIII
Artura B. 6. X
Atanazego B. 2. V
Augustyna B. 28. VIII
Aurelii P. 25. IX
Aureliusza 16. VI
Balbiny P. 31. III
Barbary P. 4. XII
Barnaby Ap. 11. VI
Bartłomieja Ap. 24. VIII
Bazylego 2. I i 14. VI
Beaty P. 8. III
Benedykta Op. 21. III
Benigny P. 19. VIII
Bernarda Op. 20. VIII
Bernardyna Sen. 20. V
Bibianny P. 2. XII
Blandyny P. 2. VI
Błażeja B. M. 3. II
Bonawentury B. W. 14. VII
Bonifacego B. 5. VI
Brunona W 6. X
Brygidy Wd. 8. X
Cecylii P. Męcz. 22. XI
Celestyna 6. IV
Celestyna Pap. 19. V
Celestyna Pap. 27. VII
Celiny 8. VI i 21. X
Cezarego 21. II i 27. VIII
Cypriana B. 16. IX
Cyryla Jeroz. 18. III
Cyryla 3. I.
Damazego Pap. 11. XII
Damiana M. 27. IX
Dionizego B. 8. IV
Dionizego B. W. 9. X
Dominika W. 4. VIII
Doroty P. 6. II
Edmunda B. 16. XI
Edwarda Kr. 13. X
Eleonory P. 21 II
Eligiusza B. 1. XII
Elżbiety Kr. Wd. 8. VII
Elżbiety 5. XI
Emeryka 4. XI
Emilii 22. III i 2. VI
Emiliana B. 11. IX
Emilianny M. 30. VI
Emmy 19. IV
Ernesta 7. XI
Eryka Kr. M. 18. V
Eufemii M. 20. III
Eugenii P. 25 XII
Eugeniusza 30. XII
Eustachiusza M. 20. IX
Euzebii P. M. 20. X
Euzebiusza W. 14. VIII
Ewarysta 26. X
Ewy 24. XII
Fabiana M. 20. I
Faustyna M. 15. II
Felicjana M. 9. VI
Felicyty M. 23. XI
Feliksa Papieża 30. V
Feliksa Walez. 20. XI
Ferdynanda Kr. 30. V
Fidelisa 24. IV
Filipa Apostoła 1. V

Filipa Neriusza 26. V
Filipa Benicjusza 23. VIII
Filomeny 5. VII
Flawiana M. 25. II
Flawii P. 5. X
Flawiusza M. 22. VI
Florentyny P. 20. VI
Floriana Męcz. 4. V
Franciszka Ks. W. 3. XII
Franciszka Sal. 29. I
Franciszka Ser. 4. X
Franciszki Wd. 9. III
Fulgencjusza B. 6. I
Fryderyka 5. III
Gabriela Arch. 24. III
Gaudencji P. 30. VIII
Gaudentego B. 12. II
Genowefy P. 3. I
Gerarda 24. IX
Gertrudy 17. III
Gerwazego M. 19. VI
Gilberta 4. II
Grzegorza B. 4. I
Grzegorza Naz. 9. V
Grzegorza Pap. 12. III
Grzegorza VII P. 25. V
Gustawa 2. VIII
Gwidona 12. IX
Heleny Ces. 2. III
Heleny Król. 22. V
Heleny W. M. 31. VII
Henryka B. M 19. I
Henryka Cesarza 15. VII
Hermenegilda Kr. 31. IV
Hermonegesa M. 19. IV
Hieronima D. Kośc. 18. IX
Hilarego Dok. K. 14. I
Hilariona Op. 21. X
Hipolita M. 13. VIII
Honoraty P. 11. I
Huberta B. 13. XI
Hugona B. 1 IV
Idziego Opata 1. IX
Ignacego Biskupa 1. II
Ignacego Loyoli W. 31. VII
Ildefonsa B. W 23. I
Imienia Jezus 2. I
Imienia Marii 12 IX
Innocentego P. 8. VII
Ireneusza M. 25. III
Ireny Panny 5 IX i 20. X
Izabeli 15 III i 3IX
Izydora Oracza 10. V
Jacka Wyznawcy 17. VIII
Jacka M 11. IX
Jadwigi Wdowy 17. X
Jakuba Ap. 1. V
Jakuba Apostoła 25. VII
Jana Złotoustego 27. II
Jana Matt W. 8. II
Jana z Dukli 12. VII
Jana Bożego 8. III
Jana Nepom. 16. V
Jana Chrzciciela 24. VI
Jana M. 16 i 26. VI
Jana Kantego 20. X
Jana Kapistr. W. 28. III
Jana od Krzyża 24 XI
Jana Ewangelisty 27 XII
Januariusza B. M. 19. IX
Jerzego B. M. 23. IX i 2. XI
Joanny d'Arc D. M. 30. VI
Joachima Ojca NMP 16. VIII
Jolanty Bł. 15 VI
Józefa Obl. NMP 19. III
Józefa Kalas. W. 4 VII
Józefa z Arym. 17. III
Józefa z Kopert. 18. IX
Judy Ap. 28. X
Juliana M 27. I
Julianny P. 16. II
Julii P. Męcz. 22. V
Julity P. M. 30. VII
Juliusza P. 12 IV
Justyny 17 IX
Justyna Fil. 14. IV
Kajetana W. 7 VIII
Kaliksta Pap. 14. X
Kamila W. 18. VII
Karola Baromeusza 4. XI
Karola C 28. I
Katarzyny Sen. 30. IV
Katarzyny P. M. 25. XI
Kiliana B. 8. VII
Klary P. 12. VIII
Klaudiusza B. 6 VI
Klemensa Pap. 23. XI
Klotyldy Kr. 3 VI
Konstancji P. M. 18. II
Konstantego W. 11. III
Konrada Wyzn. 19. II
Konrada Biskupa 26 XI
Kornelii M. 31 III
Kryspina i Kryspiniana 25. X
Krystyny P. 24. VII
Krzysztofa M. 25. VII
Ksawerego 3. XII
Kunegundy Król 24. VII
Lamberta 16. IV
Leokadii P. 9. XII
Leona I Pap. 11. IV
Leonarda Wyzn. 6 XI
Leopolda W. 15 III i 15. XI
Longina M 15. III
Lucjana Męcz 7. I
Lucyny P. 30 VI
Ludgardy P. 16. VI
Ludwika Kr. Fr. 25. VIII

Ludwiki P. 15. IV
Ładysława z Giel. 25. IV
Łucji Panny 13. XII
Łukasza Ewang. 18 X
Macieja Apostoła 25. II
Magdaleny 27. V i 22. VII
Makarego Op. 2. II
Maksyma B. 18. XI
Maksymiliana 12. X
Małgorzaty Kr. węg. 13. VII
Marcelego Pap. 16. I
Marcelina 18. VI
Marcina Bisk. 11. XI
Marcianny P. M. 9. XI
Marka Ewang 25. IV
Marty P. 29. VII. i 19. I
Mariana M. 30. IV
Mateusza Ap. 21. IX
Matyldy Kr. 14. III
Maurycego M 22. IX
Medarda B. 8. VI
Metodego Bisk. 5. VII
Melanii P. M. 18. II
Melchiora 6. I
Michała Arch. 29. IX
Mikołaja B. 6. XII
Modesta M. 15. VI
Moniki W. 4 V
Narcyzy B. 29. X
Natalii Panny 27. VII
Norberta B 6. VI
Onufrego Pustelnika 12. VI
Otylii P. M. 13 XII
Pankracego 18. VI
Pantaleona M. 27. V
Paschalisa 17. V
Paulina Bisk. 22. 6.
Pauli Wdowy 26. 1.
Pelagii M. 12. 10.
Petroneli 31 5.
Piotra Chryzost. 4. 12.
Piotra Damiana 23. 2.
Piotra Nolaski 31. 1.
Piotra Celestyna 19. 5.
Piotra Ap. 29. 6.
Piotra z Alkant. 19. 10.
Piusa V Pap. 5. 5.
Placyda M. 5. 10.
Polikarpa B. M. 26. 1.
Praksedy P. 21. 7.
Protazego 19. 6.
Rafała Arch. 24. 10.
Reginy P. 7. 9.
Remigiusza B. 1. 10.
Roberta Opata 7. 6. i 17. 4.
Romana Opata 28. 2.
Romualda Opata 7. 2.
Rozalii P. 4. 9.
Róży Lim. Panny 30. 8.
Ryszarda król. 7. 2.
Sabina Wyzn. 11. 7.
Sabiny M. 27. 10. i 29. 8.
Salomei Panny 17. 11.
Sebastiana M. 20 1.
Serapiona W. M 14. 11.
Serafina W. 12. 10.
Serafiny P. 29. 7.
Sergiusza M. 24. 2.
Seweryna B. M. 23. 10.
Stefana Kr. Węg. 2. 9.
Sulpicjusza M. 20. 4.
Sykstusa III Pap. 28. 3.
Sylweriusza 20. 6.
Sylwestra P. 31. 12.
Symeona B. 18. 2.
Symforiana M. 22. 8.
Szczepana M 26. 12.
Szymona Ap. 28. 10.
Tadeusza Ap. 28. 10.
Tekli P. 23. 9.
Teodora M 9. 11. i 7. 1.
Teodozji P. 2. 5.
Teofila 6. 2. i 20. 12.
Teofila B. 27. 4.
Teresy P. 3. 10.
Teresy P. 15 10.
Tomasza z Akw. 7. 3.
Tomasza Ap 21. 12.
Tymoteusza B. M. 24. 1.
Tytusa Bisk. 6. II.
Urbana Pap. 25. 5.
Urszuli Panny 21. 10.
Walerii Panny 9. 12.
Walerego 12. 12.
Waleriana M. 14. 4.
Walentego Kap. M. 14. 2.
Walentyny 25. 7.
Wawrzyńca M. 10. 8.
Weroniki P. 13. 1.
Wiktora M. 6. 3.
Wiktorii P. 23. 12.
Wilhelma B. 10. 1.
Wincentego M. 22. 1.
Winc. Ferrer W. 5. 4.
Wincentego a Paulo 19. 7.
Witalisa M. 28. 4. i 4. 11.
Zefiryna Pap. 26. 8.
Zofii Wd. 15. 5.
Zofii z 3 córkami 30. 9.
Zuzanny M. 24. 5.
Zygmunta Kr. 2. 5.

Sto najpiękniejszych imion słowiańskich

Litera »a« w nawiasie oznacza końcówkę imienia żeńskiego. Cyfra arabska oznacza dzień, rzymska miesiąc, w którym przypada dane imię. Przy dwurodzajowych imionach pierwsza data odnosi się do imienia męskiego, druga do żeńskiego.

Bogdan 19. VI
Boguchwał(a) 18. III. 23. XI
Bogudar. 9. XI
Bogumił(a) 10 VI. 20. VI
Bogusław(a) 20. III
Bogusz 24. II
Bolesław(a) 19 VIII, 22. VII
Borysława 25 X
Borzysław(a) 19. XI, 2. VIII
Bożenna 13 III
Bożydar 9. V
Bożysław(a) 10 III, 31. V
Bratumił(a) 18 X, 5. XII
Brodzisław 1 VIII
Bronimierz 20. V
Bronisław(a) 6. X, 1. IX
Budzisław(a) 1 III, 20 X
Chwalisław(a) 3. XI, 30 IV.
Cieszyrad 19. IV
Czcibor(a) 12. XI 15 V
Czesław(a) 20. VII, 12. I
Dalebor 29. VI
Danuta 1 X
Dobiesław(a) 14. V, 14. II
Dobromił(a) 10. I, 9 IV
Dobrosław(a) 10. I, 9. IV
Dobrowit 19 IX
Domasław(a) 15 I, 7. IX
Drogomysł 17. VI
Drogosław(a) 17 XI. 11. III
Dzierżysław(a) 16. VII, 24 III
Godzisław(a) 22 III. 24 XII
Grzymisław(a) 20 X. 24. XII
Imisław(a) 30 IX 25. V
Isasław 6 VII
Jacław 15 VIII
Janisław 24 VI
Janusz 21. XI
Jaropełk 18 I
Jarosław(a) 25. IV, 21. I
Kazimierz 4 III
Kazimiera 21. VIII
Leszek 3 VI
Lubomierz 1. V
Lubomira 24. VII
Ludmiła 7 V
Lutosław 26 X
Ładysław 27 IX
Mieczysław 1. I
Mirosław(a) 26. II, 26. VII
Milada 16 II
Miłosław(a) 3. VII, 2. II
Miłosz 25. I
Mścisław(a) 8. I. 9. III
Niegosław 6. VIII
Niemira 14. VII
Olcha 11. VII
Oleg 7. VIII
Przecław(a) 7. IV. 21. V
Przemysław(a) 12. IV, 40. X
Przybysław(a) 27. I, 22. X
Racisław 2. VI
Radomił(a) 11. VI, 13. VII
Radomysł 27. XII
Radosław(a) 2. III. 8. IX
Radzisław(a) 16. X, 10. XII
Rościsław(a) 17. I, 7. X
Sambor 25. X
Sędzisław(a) 6 IX, 7. IV
Sieciesław(a) 25. VIII, 8. IV
Sierosław(a) 3. X, 27. II
Skarbimierz 26. I
Sławomierz 17. V
Sławomira 23. XII
Sobiesław(a) 20. VIII, 1. XII
Stanisław(a) 8. V, 5. VIII
Stanisław 13. XI
Szczęsny 15. II
Szczęsława 15. II
Świętomierz 28. VII
Świętomiera 11. II
Świętopełk 1. VI
Świętosław(a) 31. VIII, 3. V
Tolisław(a) 1. IV, 25. VI
Tomisław(a) 21. XII, 10. II
Wacław, 4. IV
Wacław 28. IX
Wanda 23. VI
Warcisław 1. XI
Wielisław(a) 4. VII. 9. XII
Wiesław(a) 7. VI, 22. V
Wit 15. VI
Witold 12. XI
Więcesław(a) 28. IX, 18. II
Witomierz 2. V
Witosław(a) 15. VI, 4. II
Włodzisław 16. I
Włodzisław(a) 27. VI. 13. XII.
Włodzimierz 25. IV
Wojciech 23. IV
Zbigniew 17. III
Zbysław(a) 23. III, 30. XI
Zdzisław(a) 29. I, 16. XII
Żelisław 23. VII



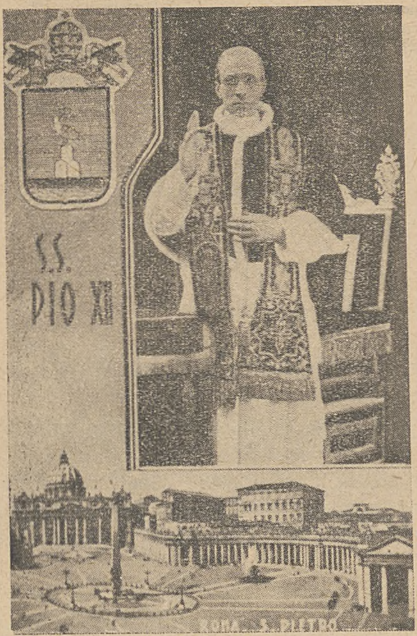
Nie pamiętam, bym kiedykolwiek, aż do tej chwili, prosiła św. Józefa o jaką rzecz, której by mi nie wyświadczył.

Jest to rzecz zdumiewająca, jak wielkie rzeczy Bóg czyni za przyczyną tego błogosławionego Świętego.

Proszę dla miłości Boga każdego, kto by mi nie wierzył, niech spróbuje, a z własnego doświadczenia przekona się, jak dobra i pożyteczna to rzecz, polecać się temu chwalebnemu Patriarsze i czcić Go nabożeństwem!

(*Św. Teresa od Jezusa* »Życie« — Rozdział VI).

Co to jest Rok Jubileuszowy



Jubileusz, inaczej Rok Święty, miłościwe lato, jest jednym z wyrazów troski Kościoła o dobro duchowe swych dzieci. Nazwę swą czerpie ze Starego Testamentu. Z postanowienia Bożego, każdy rok pięćdziesiąty, oznajmiany przez kapłanów przeciągłym głosem trąb (jobel), był rokiem powszechnej radości. W roku tym ziemia wypoczywała zupełnie, izraelscy niewolnicy otrzymywali wolność, wszelka posiadłość ziemska wracała do pierwotnego właściciela. Mądre to postanowienie Boże miało za cel utrzymać równowagę w społeczeństwie i zapobiec zbytniemu bogaceniu się jednostek i grup kosztem innych. Ten radosny charakter zatrzymał jubileusz i w dzisiejszym swoim znaczeniu — duchowym. Stary Testament był tylko figurą i cieniem rzeczy przyszłych i rok jubileuszowy w nim miał duże znaczenie, ale wyłącznie w życiu społecznym, w dziedzinie materialnej. W dzisiejszej ekonomii zbawienia natomiast, jubileusz ma o wiele większe — donioślejsze znaczenie dla wierzącego. Niesie on bowiem całkowite umorzenie długu zaciągniętego wobec sprawiedliwości Bożej. Jest to rok łaski, odpuszczenia i powrotu do dóbr duchowych, utraconych wskutek grzechu.

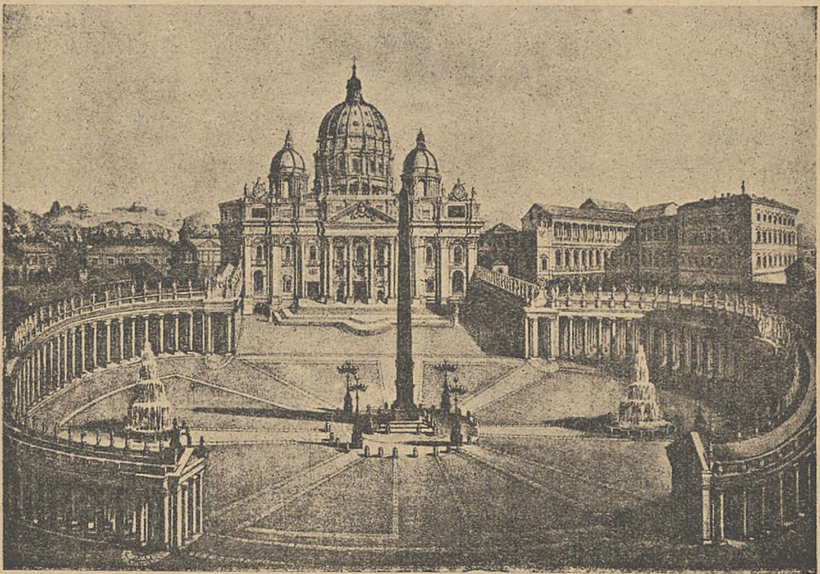
Krótki rys historyczny

Niektórzy autorowie dowodzą, że jubileusz w dzisiejszym znaczeniu sięga już czasów Apostolskich. Jakkolwiek by było, powszechne podanie, że co sto lat udzielany bywa w Rzymie wielki odpust, ściągnęło w r. 1300 do świętego miasta ogromne rzesze pielgrzymów. Papież Bonifacy VIII. bullą »Antiquorum« tradycję tę oparł na realnych — prawnych podstawach, udzielając na rok 1300 i na każdy następny rok setny odpustu zupełnego wszystkim, którzy udadzą się do Rzymu i tam wypełnią przepisane warunki. Na owe czasy była to łaska niesłychana, dlatego z całej Europy pośpieszyły ogromne rzesze pielgrzymów ku wiecznemu miastu, wśród których nie brak było i głów koronowanych. Papież Klemens VI. zmniej-

szył okres dzielący lata jubileuszowe do lat 50, Urban VI do 33, Paweł II do lat 25-ciu. Zwyczaj ten utrzymał się do dziś. Aleksander VI zaprowadził zwyczaj rozpoczynania roku jubileuszowego uroczystym otwieraniem bram główniejszych bazylik i kończenia go również uroczystym ich zamknięciem. Tenże papież zapoczątkował zwyczaj rozszerzania odpustu jubileuszowego na cały świat katolicki po zakończeniu jubileuszu w Rzymie. Papież Sykstus IV po raz pierwszy zawiesił wszystkie odpusty poza Rzymem na czas trwania odpustu jubileuszowego. Oprócz tych jubileuszów zwyczajnych, istnieją nadzwyczajne, ogłaszane przez papieży z racji szczególniejszych wydarzeń w Kościele, np. ostatni jubileusz za papieża Piusa XI w 1900-setną rocznicę Odkupienia, 1933 r.

Czym jest jubileusz?

Co do istoty swej, jubileusz jest odpustem zupełnym, udzielonym przez papieża dla ważnych przyczyn i mającym pewne przydane sobie przywileje. Od innych odpustów zupełnych różni się uroczystościami i specjalnymi przywilejami jakie ze sobą niesie. Przywileje te określa każdorazowa papieska bulla jubileuszowa. Zazwyczaj są to specjalne władze udzielone spowiednikom na czas jubileuszu w tym celu, ażeby wierni mogli łatwiej korzystać z Sakramentu Pokuty. Na cały więc rok, Ojciec Święty, Szafarz skarbu

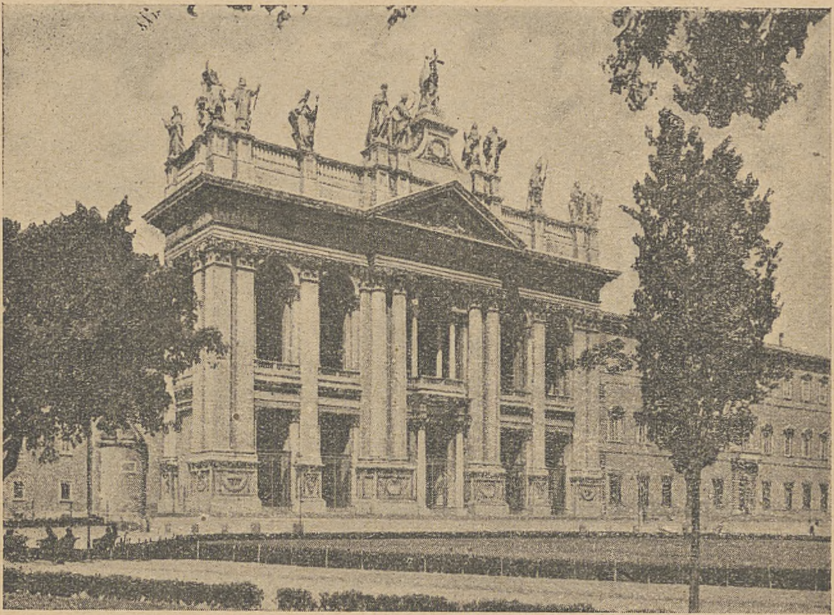


Bazylika św. Piotra

łask i zasług całego Kościoła otwiera ten skarbiec i daje możność wszystkim wiernym dzieciom Kościoła czerpania z nieprzebranych bogactw duchowych nagromadzonych przez dusze sprawiedliwe, w tym celu, ażeby się wypłacić sprawiedliwości Bożej z zaciągniętych przez grzechy długów. Któż z nas jest bez grzechu?! A za grzechy należy się kara. Jeśli jej nie odbędziemy na ziemi, to odbyć ją będziemy musieli w życiu przyszłym, bo »nic nieczystego nie może wnijść do Królestwa niebieskiego«. Kara ta zwana »doczesną« należy się nawet za grzechy już odpuszczone w Sakramencie Pokuty. Wszelka kara dla natury ludzkiej jest przykra i człowiek radby się od niej uchylił. I oto ten rok jubileuszowy tak bardzo odpowiada naturze ludzkiej, daje możność spłacenia Panu Bogu długu należnego, kapitałem zasług nagromadzonych przez dusze czyste i święte w ciągu wieków.

Zawieszenie innych odpustów

Ważne jest wiedzieć, że na okres jubileuszu, by zachęcić wiernych do jak najliczniejszego nawiedzania wiecznego miasta, Ojciec Św. zawiesza wszystkie inne odpusty za żywych poza Rzymem. Podobnie i Ojciec Św. Pius XII na okres od Bożego Narodzenia 1949 — do Bożego Narodzenia 1950, zawiesza wszystkie odpusty za żywych nadane przez Sto-



Bazylika św. Jana na Lateranie

licę Apostolską z wyjątkiem: 1) odpustu zupełnego na godzinę śmierci; 2) odpustów przywiązanych do odmawiania »Anioł Pański«; 3) za nawiedzenie Najśw. Sakramentu w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa; 4) za towarzyszenie kapłanowi niosącemu Wiatyk; 5) przywiązanych do modlitwy specjalnie ułożonej przez Ojca Św. na rok jubileuszowy 1950. Odpust Porcjunkuli zyskiwać będzie można tylko za zmarłych. Podobnie wszystkie inne odpusty zupełne i cząstkowe można zyskiwać i ofiarować za zmarłych.

Jubileusz i warunki dostąpienia go w Polsce

Dla korzystania z łask jubileuszu trzeba odbyć pielgrzymkę do Rzymu; Ojciec Św. Pius XII., pragnąc jednak uprzystępnić jak najliczniejszym rzeszom wyznawców korzystanie z błogosławieństw jubileuszu rozszerza go na wiernych znajdujących się poza Rzymem. Na podstawie Konstyt. Piusa XII. »Jam promulgato«, wszyscy wierni w Polsce mogą dostąpić łask jubileuszowych po wypełnieniu wszystkich warunków, w okresie od Bożego Narodzenia 1949 r. – do Bożego Narodzenia 1950 r. Warunki są następujące: 1) Szczera Spowiedź i Komunia św., odbyte specjalnie w celu i z in-



Bazylika N. Marii P. Większej

tencją dostąpienia odpustu jubileuszowego. Dlatego nie wystarcza Spowiedź i Komunia św, wymagane z innego tytułu (np. Komunia św. nakazana w okresie Wielkanocy). 2) Pomodlić się należy w intencji Ojca Św. Ojciec Św. nie określa bliżej rodzaju i ilości modlitw, dlatego w zasadzie wystarcza jedno Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Mario i jedno Chwała Ojcu, chyba, że księża Biskupi wyraźnie określą, jakie należy odmówić modlitwy. 3) Jakie kościoły i ile razy nawiedzić je trzeba, też oznaczą Przew. XX. Biskupi podobnie co do innych uczynków pobożnych i miłosiernych. Zazwyczaj bowiem dla dostąpienia odpustu i łask jubileuszowych wymagane są pewne jałmużny i posty. Ile razy powyższe warunki zostaną w całości wypełnione, tyle razy dostępuje się odpustu jubileuszowego.

Jest to łaska niezwyczajna i wielka, dlatego z wdzięcznością w skrusze serca i głębokiej pokorze wypada nam śpieszyć do tego nowego źródła, otwartego dłonią Zastępcy Chrystusa, który ma moc »związywać i rozwiązywać« na ziemi z takimże skutkiem tam — w niebie. W ciągu tego lata błogosławionego możemy wyrównać wszystkie nasze zaległości wobec sprawiedliwości Bożej, nawiązać nowy stosunek czystej miłości z naszym Ojcem w Niebiesiech, zyskać mocną i trwałą podstawę w życiu duchowym.

K. G.



Bazylika św. Pawła za Murami

Co należy wiedzieć o odpustach.

Co to jest odpust.

Rok 1950 jest rokiem jubileuszowym. W takim roku, sprawa tzw. odpustów staje się zagadnieniem bardziej aktualnym. Dobrze więc będzie przypomnieć sobie, co w ogólności Kościół katolicki naucza o odpustach, tym bardziej, że ta nauka jest często niewłaściwie pojmowana.

Dla łatwiejszego i jaśniejszego zrozumienia, należy uprzednio przypomnieć inną naukę Kościoła, mianowicie o grzechu i jego dwóch najważniejszych skutkach.

Wiadomo, każde przekroczenie nakazu moralnego czyli tzw. grzech, pociąga za sobą zasadniczo dwa skutki. Obciąża grzeszącego *winą* oraz skazuje na *pokutę czyli karę*. Te dwie rzeczy należy dobrze rozróżnić. Co innego jest sama wina, która jest nazywana grzechem, a co innego kara należna za popełnioną winę.

Celem nadprzyrodzonym człowieka, jest połączyć się z Bogiem. To połączenie dokona się dopiero wtedy, kiedy człowiek w zupełności oczyści się nie tylko z wszelkiej winy grzechowej, ale również, kiedy za każdy grzech popełniony da pełne zadośćuczynienie, czy to przez dobrowolną pokutę w obecnym życiu na ziemi, czy przez cierpienia czyśćcowe.

Ze zrozumienia tej prawdy, pierwsi chrześcijanie nie uchylali się od dobrowolnej pokuty. Wiemy, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa pokuty były znacznie większe, niż są obecnie. Za niektóre grzechy, zwłaszcza gdy były połączone ze zgorszeniem, nakładano publiczne, ciężkie i długotrwałe pokuty, które nazywano pokutami kanonicznymi. Często taki pokutnik, nie mając dozwolonego wstępu do kościoła, całe lata, czasem nawet całe życie pokutował za grzech, niekiedy raz tylko popełniony.

Zdarzały się jednak wypadki, że męczennicy idący na śmierć, albo ci którzy uniknęli wprawdzie śmierci, ale cierpieli za wiarę, ofiarowali Bogu swoją śmierć, czy swoje zasługi, za tych właśnie publicznie pokutujących. Prosili przy tym biskupa, by dla ich męczeństwa darował albo zmniejszył pokutę tym, za których ofiarowali swe zasługi. Biskup często przychylał się do prośby męczenników i albo w całości darował, albo zmniejszał publiczną pokutę, ofiarując Bogu w zamian zasługi męczenników.

Ta pełna heroizmu praktyka męczenników wczesnego chrześcijaństwa, rozpoczyna historię, dzisiaj już szeroko przez Kościół udzielanych odpustów.

Odpust w dzisiejszym zrozumieniu jest również darowaniem pokuty czyli kary doczesnej, należnej za winy popełnione ale już odpuszczone, dla zasług kogoś innego.

Z biegiem czasu Papieże, chcąc wiernych zachęcić do spełnienia trudniejszych czynów, pożytecznych dla Kościoła, np. do wzięcia udziału w wyprawach krzyżowych ogłaszali odpust, czyli że za spełnienie oznaczonego czynu będzie darowana kara doczesna za popełnione winy, albo w całości albo częściowo,

W późniejszych wiekach te same albo podobne łaski Papieże przywiązywali do innych łatwiejszych czynów czy nawet pewnych modlitw, aż doszło do stanu jaki dzisiaj istnieje.

Odpusty cząstkowe i odpust zupełny.

Odpusty dzielą się na tzw. cząstkowe i na odpust zupełny. Odpust cząstkowy jest darowaniem kary za popełnione winy, jednak nie w całości, ale tylko w pewnej części. Odpust natomiast zupełny jest darowaniem kary w całości.

Odpusty cząstkowe wymagają tu szerszego wyjaśnienia. Często spotykamy w książeczkach do nabożeństwa modlitwy z uwagą np. 300 czy 40 dni (kwadragena) odpustu. Wielu sądzi, że zyskując taki odpust np. 40 dni, będzie tyleż dni mniej pokutować w czyśćcu. Jest to błędne zrozumienie.

Przez odpust np. 40 dni (kwadragena)* nie należy rozumieć, darowania 40 dni kary czyśćcowej, ale że za odmówienie modlitwy obdarzonej takim odpustem, zostanie nam podarowane tyle kary za winy, ile Bóg darował tym publicznym pokutnikom pierwszych wieków, którzy przez 40 dni zachowywali ścisły post o chlebie i wodzie. W przeliczeniu na dni czyśćcowe, mówiąc naszym językiem i według naszych pojęć (inaczej bowiem wygląda czas trwania w życiu pozagrobowym, a inaczej w życiu na ziemi), może to być więcej niż 40 dni, ale może też być i mniej. W wielkiej mierze zależy to od usposobienia zyskującego odpust. Podobnie bowiem jak wartość publicznej pokuty w pierwszych wiekach, bardzo była uzależniona od wewnętrznego usposobienia pokutnika, tak samo wartość odpustu uzależniona jest również od usposobienia zyskującego odpust.

Podobnie odpust 300 dni, czy 7 lat wcale nie oznacza darowania tyleż dni czy lat kary czyśćcowej, ale darowanie tyle kary ile było darowane przez Boga tym, którzy przez 300 dni, czy 7 lat wypełniali kanoniczną pokutę.

Odpusty za żywych i umarłych.

Uzyskane odpusty można ofiarować za żywych, tzn. za siebie, albo za dusze w czyśćcu cierpiące. Jeżeli mowa o odpustach za żywych, to w tym zrozumieniu, że przeznaczamy je za nas samych. Dotychczas bowiem prawdopodobnie wcale nie zostały nadane takie odpusty, a już z pewnością obecnie nie istnieją, które by można ofiarować za innych żyjących. Z zasady zaś, każdy odpust można ofiarować za dusze czyśćcowe, chyba że co innego będzie wyraźnie zaznaczone. Owszem istnieją odpusty, które można zyskiwać wyłącznie tylko dla dusz w czyśćcu cierpiących.

Ogólne warunki zyskania odpustu.

Oprócz najogólniejszych warunków, jakimi są chrzest i łączność z Kościołem, istnieją trzy inne zasadnicze warunki zyskania odpustu. 1. Intencja. 2. Stan łaski. 3. Dokładne wypełnienie przepisanych czynów pobożności.

Intencja: tzn. należy mieć wolę zyskania odpustu czyli chcieć dany odpust uzyskać. Intencja taka będzie wystarczająca, o ile będzie co pewien czas ponawiana.

Stan Łaski: bezwzględnie koniecznym warunkiem (przynajmniej o ile chodzi o zyskanie odpustu dla siebie) jest czystość sumienia. Tutaj należy z naciskiem podkreślić, że odpust nie jest darowaniem grzechu, ale tylko kary należnej za grzech już odpu-

*) Odpusty tzw. kwadrageny już nie istnieją. Przed kilku laty, zostały odwołane. Jeżeli w tym miejscu jest o nich mowa, to dlatego, że na ich przykładzie najłatwiej wyjaśnić, co to są odpusty cząstkowe, określone pewną ilością dni, czy lat.

szczony. Owszem, warunkiem zyskania odpustu, jest uprzednie odpuszczenie winy. Nie można zyskać odpustu, jeżeli wpierw grzech nie został odpuszczony.

Przy odpustach zupełnych konieczną jest rzeczą bezwzględną i całkowita czystość sumienia. Nie tylko jest wymagany stan łaski, nie tylko wolność aktualna od grzechu lekkiego, ale również wolność od jakiegokolwiek dobrowolnego przywiązania do niedoskonałości. Trzeba przyznać, że nie jest łatwo zyskać za siebie odpust zupełny. Niemniej jednak każdy wysiłek w tym kierunku, przynosi wielką korzyść. Może nie zawsze uda się zyskać odpust zupełny, często jednak i to tym pewniej i w większej mierze zyskuje się odpust cząstkowy, tzn., że w tym wypadku będą darowane kary za wszystkie, do tego czasu, popełniane winy, za które rzeczywiście żałujemy i które zostały odpuszczone. Pozostanie natomiast nie darowana kara, za te tylko grzechy lekkie, czy dobrowolne niedoskonałości, które nie były objęte żalem, a tym samym nie zostały odpuszczone.

Wypełnienie przepisanych czynów pobożności:

Trzeba zaznaczyć, że musi to być dokładne wypełnienie przepisanych czynów, czy modlitw. Dlatego, zwłaszcza przy odpustach zupełnych, należy dokładnie dowiedzieć się co i kiedy powinno się wypełnić, by odpust uzyskać.

Z obawy jednak, by ta pełna korzyści praktyka zyskiwania odpustów nie przerodziła się w bezmyślne »odklepywanie« modlitw, ubogaconych łaską odpustu, należy podkreślić, że przy ich zyskiwaniu decydujące znaczenie ma, nie tylko dokładne spełnienie czynu zewnętrznego, ale również i wewnętrzne usposobienie. Nie wystarczy mechanicznie, z pośpiechem odmówić przepisaną modlitwę; trzeba tak samo być wewnętrznie odpowiednio usposobionym, tzn. być jak najdalej nie tylko od grzechu, ale również od dobrowolnej niedoskonałości.

Kiedy, gdzie, ile razy i jakie można zyskać odpusty.

Wszystko to jest uzależnione od woli nadającego odpust. Istnieją odpusty, które można zyskiwać bez żadnych ograniczeń miejsca, czasu, czy liczby, tzn., że tyle razy można zyskać odpust, ile razy został dopełniony przepisany akt pobożności.

Są również odpusty, które mają pewne ograniczenia, które nie zawsze i nie wszędzie można uzyskać. Są odpusty, które można zyskać tylko raz na dzień, albo raz w miesiącu. Inne są ograniczone do dnia jakiejś uroczystości, np. tylko w Dzień Zaduszny. Inne będą przywiązane tylko do jakiegoś miejsca, czy kościoła.

Wszystkie ograniczenia są zazwyczaj wyraźnie ogłaszane i zaznaczone. Brak takiego ogłoszenia (przynajmniej przy odpustach cząstkowych) jest dowodem, że nadany odpust nie podlega żadnym ograniczeniom. Ogólnie bowiem, odpusty cząstkowe, o ile coś przeciwnego nie jest wyraźnie zastrzeżone, można zyskiwać tyle razy, ile razy wypełniło się przepisane warunki. Odpust zaś zupełny przeciwnie, nawet za kilkakrotne wypełnienie tego samego aktu pobożności, zwyczajnie można zyskać tylko raz na dzień, chyba, że coś innego jest wyraźnie powiedziane.

Kto nadaje odpusty.

Odpusty dla całego Kościoła bez żadnych ograniczeń może udzielić tylko Papież. Za jego upoważnieniem mogą też i inni nadawać odpusty, ale tylko w takiej mierze, w jakiej im dozwolono.

I tak:

kardynałowie mogą udzielić 300 dni
metropolici „ „ 200 „
biskupi „ „ 100 „
ale tylko dla tych, którzy podlegają ich władzy.

Dogmatyczne podstawy odpustów.

Powodem dla których Kościół tak hojnie i bezpiecznie rozdziela dary nadprzyrodzone, jest prawda o niewyczerpanym skarbie Kościoła. Kościół posiada Skarb Duchowy, skarb nieograniczonej wartości. Na ten skarb, składają się wszystkie, nieskończonej wartości zasługi Jezusa Chrystusa, zasługi Jego Matki, dobre uczynki wszystkich świętych i dusz pobożnych. Kościół jest włodarzem tego skarbu. I jeżeli darowuje komu należną za grzechy karę, nie czyni tego bezpodstawnie.

Tym samym aktem, którym pokutnikowi darowuje karę za winy, tym samym aktem Bogu ze swego skarbu daje tyle, ile podarował winnemu grzesznikowi.

Odpusty w świecie ducha sprawiają, że sprawiedliwości Boga staje się zadość a miłosierdzie tryumfuje.

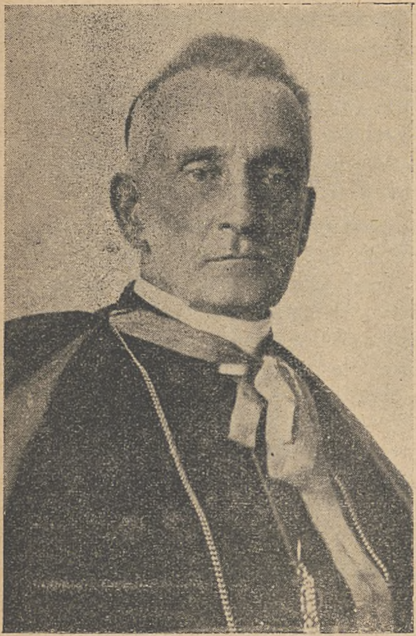
O. Apoloniusz K. B.

ŚWIĘCI I BŁOGOSŁAWIENI POLSCY

		Data śmierci	Data Beatyfikacji	Data Kanonizacji
1.	Andrzej Bobola, męczennik, Jezuita	1657 r.	1853 r.	1938 r.
2.	Bogumił, Arcybiskup Gnieźnieński	1092 r.	1925 r.	—
3.	Bronisława, Norbertanka	1259 r.	1839 r.	—
4.	Czesław, Dominikanin	1242 r.	nieustalona	—
5.	Jacek Dominikanin	1257 r.	—	1594 r.
6.	Jadwiga, Księżna Śląska, matka Henryka Pobożnego, poległego pod Legnicą 124? r.	1243 r.	—	1267 r.
7.	Jakub Strepa, Franciszkanin, Arcyb. Lwowski	1409 r.	1790 r.	—
8.	Jan z Dukli, Bernardyn	1484 r.	1739 r.	—
9.	Jan Kanty, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie	1453 r.	—	1767 r.
10.	Jolanta Klaryska (siostra Bł. Kingi, żony Bolesława Wstydliwego)	1298 r.	1827 r.	—
11.	Jozafat Kuncewicz, Biskup męczennik	1623 r.	za Pap. Urbana VIII (1623—44 r.)	1867 r.
12.	Kazimierz Królewicz Polski	1484 r.	—	1522 r.
13.	Kinga (Kunegunda) Klaryska, żona Bolesława Wstydliwego	1292 r.	1690 r.	—
14.	Ładysław z Gielniowa, Bernardyn	1505 r.	1750 r.	—
15.	Melchior Grodziecki, Jezuita, męczennik	1619 r.	1905 r.	—
16.	Pięciu Braci Męczenników (Benedykt, Izaak, Jan, Krystyn i Mateusz) Kameduli	1003 r.	—	nieustalona p. datę męcz.
17.	Sadok, męczennik, Dominikanin	1260 r.	za P. Alexandra IV (1254—61 r.)	—
18.	Salomea, Klaryska, siostra Bol. Wstydliwego	1268 r.	1685 r.	—
19.	Stanisław Kostka, Jezuita	1568 r.	—	1726 r.
20.	Stanisław Szczepanowski, męcz. B. Krakowski	1079 r.	—	1254 r.
21.	Szymon z Lipnicy, Bernardyn	1482 r.	1685 r.	—
22.	Wincenty Kadłubek, Biskup Krakowski	1223 r.	1764 r.	—
23.	Wojciech, męczennik, Biskup Gnieźnieński	997 r.	—	999 r.

Lista powyższa zestawiona jest na podstawie dzieła Biskupa Karola Radońskiego »Święci i Błogosławieni Kościoła Katolickiego« Encyklopedia Hagiograficzna. wydanego w Poznaniu w 1947 r.

Co do niektórych Świętych i Błogosławionych z dawnych wieków brak jest dokładnych dat, aczkolwiek nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż kult ich jest dozwolony i zatwierdzony przez Kościół.



Jego Eminencja Kardynał
Książę Adam Stefan Sapieha
Metropolita Krakowski



Jego Eminencja
Dr Stefan Wyszyński
Prymas Polski

Hierarchia i Organizacja Kościoła w Polsce

Według obliczeń z 1947 r. statystyka Kościoła w Polsce przedstawiała się następująco: 5 Archidiecezji, 25 Diecezji i Administracji Apostolskich, 5.977 parafii.

Metropolia Gnieźń.-Warszawska:

1. Archidiecezja Gnieźnieńska:
   Arcbp-Prymas Polski: J. Em. Dr Stefan Wyszyński
   Biskup Sufr.: Lucjan Bernacki.

2. Archidiecezja Warszawska:
   Arcbp-Prymas Polski: J. Em. Dr Stefan Wyszyński.
   Bp Sufr.: Antoni Szlagowski.
   Bp Sufr.-Sekretarz Episkopatu: Zygmunt Choromański.
   Bp Sufr.-Wikariusz Generalny: Wacław Majewski.

3. Diecezja Chełmińska:
   Bp Ord.: Kazimierz Kowalski.
   Bp Sufr.: Bernard Czapliński.

4. Diecezja Włocławska:

Bp Ord.: Karol Radoński.
Bp Sufr.: Franciszek Korszyński.

5. Diecezja Lubelska:

Bp Ord.: Piotr Kałwa
Bp Sufr.: Zdzisław Goliński.

6. Diecezja Łódzka:

Bp Ord.: Michał Klepacz.
Bp Sufr.: Kazimierz Tomczak.

7. Diecezja Płocka:

Bp Ord.: Tadeusz Zakrzewski.
Bp Sufr.: . . .

8. Diecezja Sandomierska:

Bp Ord.: Jan Lorek.
Bp Sufr.: Franciszek Jop.

9. Diecezja Siedlecka:

Bp Ord.: Ignacy Świrski.
Bp Sufr.: Marian Jankowski.

Metropolia Krakowska:

10. Archidiecezja Krakowska:

Książę Arcybiskup Metropolita: J. Em. Ks. Adam Stefan Kard. Sapieha.
Bp Sufr.: Stanisław Rospond.

11. Diecezja Częstochowska:

Bp Ord.; Teodor Kubina.
Bp Sufr.: Stanisław Czajka.

12. Diecezja Katowicka:

Bp Ord.: Stanisław Adamski.
Bp Sufr.: Juliusz Bieniek.

13. Diecezja Kielecka:

Bp Ord.: Czesław Kaczmarek.
Bp Sufr.: Franciszek Sonik.

14. Diecezja Tarnowska:

Bp Ord.: Jan Stepa.
Bp Sufr.: Karol Pękala.

15. **Metropolia Poznańska:**

Arcbp Metropolita: Walenty Dymek.
Bp Sufr.: Franciszek Jedwabski.

16. **Arcbp Metropolita:** Eugeniusz Baziak (rezyduje w Lubaczowie).

17. Diecezja Przemyska:

Bp Ord.: Franciszek Barda.
Bp Sufr.: Wojciech Tomaka.

18. **Arcbp Metropolita:** Romuald Jałbrzykowski (rezyduje w Białymstoku).
Bp Sufr.: Władysław Suszyński.

19. Bp Sufr.: Karol Niemira.

20. Diecezja Łomżyńska:

Bp Ord.: Czesław Falkowski
Bp Sufr.: Czesław Rydzewski.

Diecezje zależne bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej:

21. Diecezja Gdańska:

Administrator Apostolski: Ks. Inf. Andrzej Wronka.

22. Diecezja Warmińska:

Administr. Apost.: Ks. Inf. Teodor Bensz.

Administracje Apostolskie na Ziemiach Odzyskanych:

23. Administracja Ap. Kamińska, Lubuska i Prałatura Pilska:

Admin. Apost.: Ks. Inf. Edmund Nowicki (rezyduje w Gorzowie).

24. Administracja Wrocławska:

Adm. Ap.: Ks. Inf. Karol Milik.

25. Administracja Opolska:

Admin. Ap.: Ks. Inf. Bolesław Kominek.



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ
BOLESŁAW BIERUT

Urodzony 18. IV. w 1892 r., bojownik o sprawę robotniczą i wyzwolenie Narodu, twórca Polskiej Partii Robotniczej (PPR), przewodniczący Krajowej Rady Narodowej (KRN).

Obrany Prezydentem przez Sejm dnia 5. II. 1947 r.

Premier Rządu Polskiego:

JÓZEF CYRANKIEWICZ

Urodzony w r. 1911 w Tarnowie. Podczas okupacji hitlerowskiej więzień na Montelupich, w Oświęcimiu i Mauthausen. Po wyzwoleniu sekretarz generalny CKW PPS. 6 lutego 1947 r. mianowany Premierem Rządu Polskiegó.

Marszałek Polski
Minister Obrony Narodowej

KONSTANTY ROKOSSOWSKI

Urodzony w Warszawie w r. 1896, uczestnik Rewolucji Październikowej w Rosji, Obrońca Moskwy i Stalingradu w walce z hitleryzmem, dowódca Drugiego Frontu Białoruskiego. Dnia 7 listopada 1949 r. na prośbę Rządu Polskiego zwolniony z Armii Radzieckiej, a mianowany Marszałkiem Polski i Ministrem Obrony Narodowej.

RZĄD POLSKI

I v-premier
Hilary Minc

Minister bez teki
W. Rzymowski

Minister Bezpieczeństwa Publicz.
St. Radkiewicz

Minister Administracji Publicznej
Wł. Wolski

Minister Spraw Zagranicznych
H. Modzelewski

Minister Skarbu
K. Dąbrowski

Minister Sprawiedliwości
H. Świątkowski

Minister Oświaty
St. Skrzeszewski

Minister Kultury i Sztuki
St. Dybowski

Minister Górnictwa i Energetyki
R. Nieszporek

Kierow. Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego
K. Żemajtis

Minister Przemysłu Lekkiego
E. Stawiński

II v-premier
Antoni Korzycki

Minister bez teki
W. Baranowski

Minister Przemysłu Rolnego i Spożywczego
B. Rumiński

Minister Handlu Wewnętrznego
T. Dietrich

Minister Handlu Zagranicznego
T. Gede

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych
J. Dąb-Kocioł

Minister Pracy i Opieki Społecznej
K. Rusinek

Minister Komunikacji
J. Rabanowski

Minister Poczt i Telegrafów
W. Szymanowski

Minister Zdrowia
T. Michejda

Minister Żeglugi
A. Rapacki

Minister Leśnictwa
B. Podedworny

Kierownik Ministerstwa Budownictwa
R. Piotrowski

Ustrój Polski i podział administracyjny

WŁADZA ZWIERZCHNICZA W POLSCE LUDOWEJ

Sejm. Najwyższym organem władzy zwierzchniczej w Polsce jest Sejm. W sejmie wybieralnym co 5 lat zasiada 444 posłów. Spośród nich wybiera się marszałka sejmu, trzech wicemarszałków, sekretarzy i komisje. Posiedzenia sejmu zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Prezydent Rzeczypospolitej.

Zadaniem sejmu jest: uchwalać konstytucję i wszelkie ustawy, przeprowadzać kontrolę nad rządem i ustalać zasadniczy kierunek polityki.

Rada Państwa. Liczy 10 osób, w grono których wchodzi jako przewodniczący Prezydent państwa.

Rząd. Rząd dzierży naczelną władzę wykonawczą. Na czele jego stoi premier jako prezes Rady Ministrów. W Polsce jest obecnie 23 ministerstw.

ADMINISTRACJA

Cała Polska podzielona jest administracyjnie na województwa, te zaś dzielą się na powiaty. Powiaty z kolei rozpadają się na gminy miejskie i wiejskie. W skład wiejskich wchodzą jeszcze często tzw. gromady.

Na czele województwa stoi wojewoda, powiatu — podległy wojewodzie starosta, gminy wójt, gromady sołtys. Obowiązkiem ich jest pełnić funkcje administracyjne dotyczące interesu państwa. W wykonywaniu różnych obowiązków podlegają odnośnym ministerstwom.

Do spraw tyczących się dobra wewnętrznego poszczególnych jednostek administracyjnych powołane są tzw. *Samorządy terytorialne*: w gromadzie wiejskiej rada gromadzka z sołtysem na czele, w gminach wiejskich gminne rady narodowe z wójtem na czele, w gminach miejskich Miejskie Rady Narodowe z burmistrzem na czele (w miastach ponad 25.000 mieszk. z prezydentem na czele), w powiatach wydział powiatowy ze starostą na czele. w Województwach Wojewódzka Rada Narodowa z wojewodą na czele.

STATYSTYKA POLSKI, OBSZAR, GRANICE, LUDNOŚĆ

Polska leży między $54^0 50'$ a $49^0 01'$ szerokości geograficznej północnej i między $14^0 05$ a $24^0 19'$ długości geograficznej wschodniej.

Obszar Polski wynosi 311.730 km². Z tego na ziemie Zachodnie przypada 102.856 km2.

Ogólna długość granic wynosi 3.566 km., z tego 497 wynosi granica morska. Ze Związkiem Radzieckim — 1.321 km. Z Czechosłowacją 1.292. Z Niemcami 456.

Spis ludności dokonany 14 lutego 1946 r. wykazał iż Polska liczyła wtedy 23.929.800 mieszkańców. Pod względem wielkości liczby zaludnienia zajmuje więc Polska siódme miejsce w Europie, a trzynaste na kuli ziemskiej.

KRAJE DEMOKRACJI LUDOWEJ

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Ponad 200 milionów ludności (1/10 całego świata). Obszar: 22 miliony km². (1/6 powierzchni całej kuli ziemskiej). W ZSRR panuje ustrój socjalistyczny. Podstawą jego społeczna wartość wszystkich środków produkcji.

Czechosłowacja. Obszar: 128.000 km². Liczba mieszkańców: 15 milionów. Ustrój Czechosłowacji oparty jest o zasady demokracji ludowej.

Bułgaria. Obszar: 103.000 km². Zaludnienie: około 7 milionów. Bułgaria jest republiką rządzoną przez koalicję demokratyczną.

Węgry. Obszar: 93.000 km². Ludność: około 9 milionów. Węgry są Republiką ludową rządzoną przez Blok Demokratyczny.

Rumunia, Obszar: 245.000 km². Ludność około 16 milionów. Rządzi koalicja Demokratyczna.

Niemcy. Obszar: 350.000 km2. Ludność: 66 mil.

Albania. Obszar 28.000 km². Ludność: około 1,200.000. Rządzi koalicja demokratyczna.

Chińska Republika Ludowa. Obszar: 9,966.000 km². liczba mieszkańców 500 milionów.

INNE KRAJE EUROPY

Belgia. Ustrój: Republika. Obszar: 31.000 km¹. Ludność: ok. 8·5 mil.

Dania. Ustrój: Państwo monarcho-konstytucyjne. Obszar: 44.000 km². Ludność: ok. 4 mil.

Austria. Ustrój: Republika. Obszar: 84.000 km². Ludność: ok. 6·8 mil.

Finlandia. Republika. Obszar: ok. 325.000 km². Ludność: ok. 3·9 mil.

Francja. Republika. Obszar: 553.000 km2. Ludność: ok. 42 mil.

Grecja. Monarchia. — Obszar 135.000 km2. Ludność: ok. 7·5 mil.

Hiszpania. Dyktatura. Obszar 505.000 km². Ludność: 25 mil.

Holandia. Ustrój: Monarchia konstytucyjna. Obszar: 4.000 km². Ludność: 9·2 mil.

Irlandia. Republika. Obszar 70.000 km². Ludność: 3 mil.

Islandia. Republika. Obszar: 102.000 km². Ludność: 110 tys.

Jugosławia. — Dyktatura. Obszar: 249.000 km². Ludność: 12 mil.

Norwegia. Królestwo konstytucyjne. Obszar: 323.000 km². Ludność: ok. 3 mil.

Portugalia. — Dyktatura. Obszar: 92.000 km². Ludność: 7·2 mil.2

Szwajcaria. Republika. Obszar: 41.000 km². Ludność: 4·2 mil.

Szwecja. Królestwo konstytucyjne, Obszar 449.000 km². Ludność 6·5 mil.

Włochy. Republika. Obszar: 312.000 km². Ludność: 42·5 mil.

Turcja. Republika. Obszar: Część europejska 24.000 km2, część azjatycka 740.000 km2. Ludność: Część europejska 1·4 mil., część azj.

Wielka Brytania. Królestwo konstytucyjne. Obszar: 241.839 km² Ludność 45 mil.

MAŁE PAŃSTEWKA

Lichtenstein. Księstwo. Obszar 160 km². 10.000 ludności.

Luksemburg. Księstwo. Obszar 160 km2. 10.000 ludności.

Monaco. Księstwo. Obszar 1·5 km². 25.000 ludności.

San Marino. Republika. Obszar 60 km². 14.000 ludności,

Watykan. Obszar: 440.000 m.. Mieszkańców około 500.



Grom — błyskawica!
Stań się! – stało;
Matką – Dziewica!
Bóg – ciało!

(Mickiewicz).

Litania do Matki Boskiej

ZORZO PORANNA,
która kwiaty radujesz, ludzi i ptaszęta,
spraw, aby dusza nasza była uśmiechnięta,
jako ranek światłością jaśniejący Bożą.
PORANNA ZORZO!

WIECZORNA GWIAZDO!
Sercom naszym daj spokój zmierzchu czerwcowego.
Promieniste anioły niech snów naszych strzegą.
Oto jest prośba nasza cicha i pokorna,
GWIAZDO WIECZORNA!

NIEBIOS BŁĘKICIE!
Uchroń nas od codziennej troski i od szkody.
Użycz nam słońca Twego i jasnej pogody
przez całe życie...

RZEKO ŚWIATŁOŚCI!
Unieś nas falą swoją modrą i słoneczną
ku przystani, gdzie wieczny odpoczynek gości
i radości, która jest tak samo wieczną...

BŁĘKITNA RZEKO!
Spraw, byśmy pili błękit duszą upragnioną
i chłodzili nim zmysły, gdy w nas nadto płoną,
i gdy dusze pragnienia cielesne nam pieką.
BŁĘKITNA RZEKO!

LESIE PRZEDWIECZNY,
sięgający niebiosów! Wbrew wszelkim nadziejom
pozwól nam trwać naprzekór burzom i zawiejom.
Twój święty szum myśl naszą niech ku niebu niesie
PRZEDWIECZNY LESIE!

POLE RADOSNE,
pełne zbóż śpiewających nieskończonej toni!
Niechaj Twa dobroć płody naszej pracy chroni!
Niechaj nas omijają klęski i niedole,
RADOSNE POLE!

LIPO PACHNĄCA!
Gdy cię złotem okryją złote lipca blaski,
pełnaś wonnego miodu. Kwiatów Twoich łaski,
daj nam słodyczy bez końca...

BRZOZO DZIEWICZA!
Śród pochylonych – prosta, pośród ciemnych – biała,
spraw, ażeby nam zawsze niewinność jaśniała
z uśmiechniętego oblicza...

WIERZBO PRZYDROŻNA,
dająca cień wędrowcom, spragnionym ochłody,
gdy ich długiej pielgrzymki zmęczą niewygody.
Niech i nam u stóp Twoich spocząć będzie można.

OWOCU BOSKI!
dający sercu nektar, duszy – upojenie...
Ugaś nasze płomienie, bolesne pragnienie,
ułagodź palące troski...

KŁOSIE DOJRZAŁY,
chylący się ku ziemi, moc biorący z nieba!
Daj nam pożywać z Ciebie powszedniego chleba
przez żywot cały...

OPIEKUNKO SKOWRONKÓW,
która strzeżesz ptaszęcych gniazd pod kwietną miedzą
i piskląt, co pod matek skrzydełkami siedzą,
nim nie ulecą w niebo z pieśnią polnych dzwonków,

PANI SŁOWIKÓW,
nocą pośród jaśminów i bzów chroniąca
natchnionego śpiewaka od złych drapieżników
w świetle miesiąca,

JASKÓŁEK MATKO,
która wskazujesz im niebieskie szlaki,
gdy zza mórz wraca ich strudzone stadko,
spraw, byśmy Cię wielbili pieśnią jako ptaki.

(Wyjęte z antologii: »Polska poezja Maryjna« w układzie Tomasza Jodełki, Niepokalanów 1949)

WIOSNA ROKU JUBILEUSZOWEGO

Dzwony Wielkanocne

Przyzywana długo żałosnym westchnieniem, poprzez łańcuch krótkich, szarych dni i niekończących się mrocznych wieczorów — wyglądana w dusznym utęsknieniu przez omglone dymem i zasnute pajęczyną szybki chaty... przyszła wreszcie cudna, w obleczeniu słonecznym. Poruszyła bijące soki drzew...

rozkwieciła omszałe wierzbowe baźki...
oblała lepkie pączki topoli balsamiczną wonią...
rozplotła srebrne warkocze brzóz...
ożywiła wodne roztocze i nadbrzeżne tatarakowe łęgi...
brunatną zgorzel ugorów przystroiła w błękitne przylaszczki i białe sasanki...
rozesłała wokoło płożące odrośle kurdybanku...
rozwarła ku słońcu żółte koszyczki podbiału i cytrynowe kluczyki...
rozśpiewała gardziołki ptasząt...
rozkołysała dzwony parafii Bolechowickiej i wwiodła do świątyni Bożej lud krakowski z palmami w dłoni.

WIOSNA!!! WIOSNA!!!

. . . .



Wieś wyludniła się do cna. Dostojna cisza dnia Pańskiego otuliła, niby dumaniem jakimś wielkim, opustoszałe chaty, a tylko jeden głos dzwonów niósł się poważnie a uroczyście skróś rozedrganych wiosennym słońcem przestworów powietrznych...

. . . .

Zza odchylonej napoły zawory Walczakowej chaty wychynęła się konopiasta główka i jasną niebieskością źrenic objęła radośnie żywy cud wiosny.

— Oj, dzwoniom tyz to, dzwoniom!... mocny Boże!... jaże mi serce skomli z rzewliwości.

Dwunastoletni Jurek Walczak przystanął w rozwartych wierzejach ojcowej chaty i brał

w serce wszystkie tony, wszystkie promienne czary wiosny. Zapatrzył się w nie jasnością dziecięcych źrenic do tyla, że nie spostrzegł ano wędrownego człeka, co przysiadł opodal chaty, na ściętym olchowym pniaku.

Zajadły kundys, zoczywszy wędrowca, podniósł zrazu nozdrza, lędźwie zadrgały mu do skoku; nie szczeknął jednak, ani warknął — lecz, obwąchawszy nieznanego człeczynę, wrócił spokojnie na porzucone legowisko.

Zato bury kocur, wygrzewający się w kwietniowym słońcu, najeżył rudawy grzbiet, wyprężył ogon, obszedł pniak olchowy miękkim, zdradliwym, bezszelestnym krokiem — ale i on, dotknięty dłonią wędrownego człeka, przymknął obojętnie roziskrzone ślepia i poddał się pieszczocie.

Dobry to snadź był człeczyna.

— Oj, dzwoniom tyz to, dzwoniom! — Mocny Boże! — wykrzyknął po raz wtóry Jurek.

— A wisz ty dlaczego tak dzisiok rozśpiewały się dzwony?...

Zagadnięty niespodzianie chłopak drgnął i podszedł ku nieznajomemu.

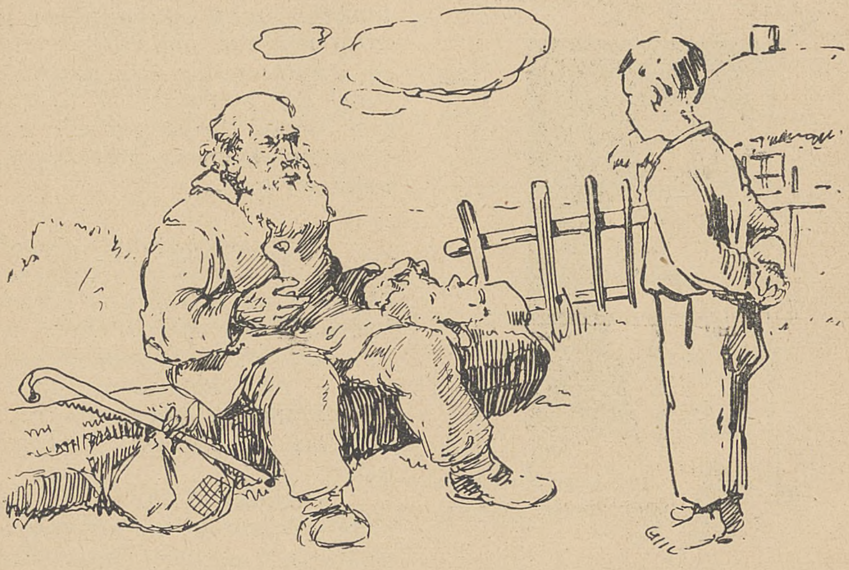
— Procesyja z palmami ano już z kościoła musi...

— A ty — czemu nie w kościele?

— Ano, jak co niedzieli... chałupy pilnować trzeba. Oj, dzwoniom tyz to, dzwoniom!... Mocny Boże!

— Trza im się przecie wyśpiewać, zakiel powędrujom do Rzymu.

— Powędrują zasię? Kto powędruje, dziadziu?



— No, nie ty przecie... ani ja mymi kulesami, ale dzwony... dzwony.

Jurek przysiadł tuż na trawie i błękitne źrenice utopił w obliczu dziwnego wędrownika. Stary wydobył z zanadrza brudny, skurzany woreczek, poniuchał tabaczki i — kiwając głową — przyrzekł bardzo uroczyście.

— Skoro rok w rok wędrują do Rzymu, to teraz, w rok świętego Jubileuszu zaś by nie powędrowały tamoj?... ha?

— Co wy to prawicie, dziadziu, wędrujom dzwony... W Wielki Piątek wędrujom do Rzymu?...

— A słyszałeś to, smyku, aby kiedyś w Piątek Wielki dzwony dzwoniły?... ha?...

Jurek poskrobał się w płową czuprynę.

— No, a jakoż im wędrować?... Czy na tych latawcach, co to tak burczą w powietrzu, czy jak?...

— Ma ci Pan Jezus Anioły swoje, co je cichuśko z wieczora wielkoczwartkowego na skrzydłach przenoszą.

— Widzieliście?... na czwartkowej odwiecerzy?

— Nikt ano dotąd cudu tego pochwycić nie zdołał; bo w wielką Sobotę już są z powrotem na wieżycach.

Poniuchał znowu tabaczki i badawczo spojrzał na zamyślonego srodze Jurka.

— Oj, chciałbych, ja to przychwycić, dziadziu, oj, chciałbych całom duszom!

Wędrowny człek uśmiechnął się dobrodusznie,

— A dojrzałeś to kiedy swymi ślipkami, jako aby choć który kwiatek Boży rozkwita?... ...ha?... Pączek i pączek; ani drgnie, choćbyś nie jedną, ale i parę godzin nad nim wystawał... Aż tu rankiem śliczniuśki, rozwity kwiateczek już znajdujesz.

— Ino... ino, prawdać to, dziadziu, prawda święta. Płowa głowina dziecka pochyliła się w głębokiej zadumie.

— A gdyby tak, dziadziu, ot teraz ukryć się na dzwonicy i nie ruszyć się z niej aż w Wielgą Sobotę?

— Ho... ho... sen cię zemgli, nieboże, i dzwon sobotni rozbudzi, a co w Rzymie widział, tego ci nie powie.

Jurek w ciężkim zakłopotaniu poskrobał się w bujną czuprynkę. Po chwili myśl jakowaś prześwietliła mu błękitne źrenice. Przysunął się bliziutko do wędrownego dziadzia.

— Mówili mi matuś, co Rzym strasznie daleko, a jaby przecie chciał na ten prześwięty Jubileusz... poradźcie mi ano dobry dziadziu.

— A jakoż poradzę ci, nieboże, kiej nijakiej rady nie ma?... Ha?...

. . . .

W przeźroczystym, modrym powietrzu zaburczało nagle i wielki skrzydlaty aeroplan posunął majestatycznie śmiało w południową stronę.



Jurek, z zadartą w górę głowiną, żałośliwym wzrokiem śledził to wielkie powietrzne cudo, co w zawody z ptakami pruło lotem jasne przestwory.

— Do Rzymu leci... do Rzymu — powtarzał. — Mocny Boże! na Lubileusz do Rzymu!...

Dziadzio niuchał coraz zawzięciej swoją tabaczkę i macał już za porzuconym w trawie kosturem.

— Jest rada, dziadziu, jak ino zechcecie — zawziął się Jurek.

— Ano... i jaka?... Ha?...

Chłopiec pociągnął za gruby powróz, którym dziad był opasany.

— Podarujcie mi ten powróz, dziadziu, podarujcie. Wędrowny człek otworzył szeroko bezzębne usta i spojrzał badawczo na Jurka.

— Po...w...r...ó...z?... I cóż ty poradzisz z powrozem?

— A dyć w Wielki Czwartek z wieczora pójdę cichuśko na dzwonicę i przywiążę się do dzwona. Anieli wraz i mnie do Rzymu poniosą. Na Lubileusz... na Lubileusz... Heeej!...

Więzień Jezusowy

Grał hejnał z Marjackiej wieży, gdy z świtem słońca omijali Skałę Kmity pod Zabierzowem. Za nimi błękitniały już ciemne krzeszowickie lasy, przed nimi strzelały w niebo liczne wierzyce kościołów krakowskich.

Uroczysty hejnał niósł się wysoko w przepaściste niebo i rozlewał szeroko, na cztery świata strony.

— Matuś... czy to dzwony się ozwały? — zagadnął niespokojnie Jurek.

— Gdzież tam, synku, to hejnał z Mariackiej wieży. Zmówimy Anioł Pański.

— Uklękli na świeżej, szmaragdowej runi wiosennej i łącznie z dzwonnym świegotem rozbudzonego ptactwa odmówili Pozdrowienia Anielskie.

— A dzwony — kiej dzwoniom, matuś?...

— Aby ino wydążyć na Mszę świętą. to ci na Gloria tak rozśpiewają się mocarnie, że dusza za nimi mało co się nie zerwie...

Rok w rok śpieszyła tak Walczakowa od Bolechowic aż na krakowski Rynek, aby w Wielki Czwartek wysłuchać Mszy św. *w Mariackim kościele, w Wielki zaś Piątek obchodzić Groby po wszystkich kościołach.*

Ślub jakowyś Bogu uczyniła, czy co — dość, że chodziła tak wiernie już od lat sześciu.

Nadzieja tych dni i chwil świętych krzepiła ją poprzez szarzyznę całego roku.

Jurek towarzyszył dziś matce po raz pierwszy. Nie miał ci kto wprawdzie wypędzić krówki na paszę — ale chłopiec z takim szlochem serdecznym już od kwietniej niedzieli obejmował matczyne kolana, tak uporczywie wpraszał się na tę pielgrzymkę do Krakowa, że matczysko odmówić nie mogło.

Zamknęli świtkiem chatę, krówkę zdali na pieczę sąsiadów i... poszli.

* *
*

Świątynia była wypełniona już po brzegi ale Walczakowa zdołała chyłkiem przebić się z chłopcem aż po samo prezbiterium.

Celebrans w otoczeniu kleru intonował właśnie G l o r i a. Wysokie sklepienie gotyckie rozbrzmiało przepotężną, cudowną harmonią dzwonów.

Serce w Jurku zamarło wprost od tej śpiżowej przemocy. Osunął się na posadzkę.

— Dzwony, matuś, dzwony — heeej!...

»TU SOLUS DOMINUS, TU SOLUS ALTISSIMUS, JESU CHRISTE, CUM SANCTO SPIRITU IN GLORIA PATRIS — AMEN« [1]*) kończył uroczyście chór śpiewaków odwieczny hymn radosny.*

Dzwony przekołysały się raz jeszcze, odjękły sobie krótko wzajemnie potężnymi, ostatnimi uderzeniami serc, i ..zmilkły.

. . . .

Msza św. już skończona... Ścielą się wkoło kadzidlane dymy, wloką gęstym pierścieniem skróś rozmodlonych tłumów, sunących ku Wielko-Czwartkowej ciemnicy.

---

[1]) Ty sam Pan, Ty sam Najwyższy, Jezu Chryste, z Duchem Św. w chwale Ojca. — Amen.

Celebrujący kapłan intonuje uroczystą nieszporową Antyfonę, po powtórnym okadzeniu kielicha ze złożoną w nim Hostią.

Tłum ludu pada na kolana, niby łan trawy skoszony...

Rozpoczęły się krótkie, Wielko-Czwartkowe Nieszpory.

* *
*

— Tak kiedyś zamknęli Jezusa do ciemnicy — rzekła do Jurka Walczakowa, skoro już znaleźli się na otwartym, Marjackim placu.

— Na odwiecerzy dzwony powędrujom, prawda? — rzekł chłopiec srodze zamyślony.

— A ty — dałbyś się tak zamknąć dla Pana Jezusa? — snuła dalej pobożna kobiecina.

— Oj, dałbych, dał!... A Pan Jezus czy je tera w Rzymie?

— W Rzymie Pan Jezus ostawił swego zastępcę, sam zasię odszedł do nieba, aby nam mieszkanie tam gotować... nie wiesz-że to o tym?...

Rozsupłała zawiniątko, dobyła z niego kawał czarnego chleba i podała synowi.



— Nie mogę, matuś, nie mogę; pozwólcie mi wrócić ku onej ciemnicy.

Olbrzymia fala ludu wypłynęła już z Marjackiej świątyni. Walczakowa zawiodła Jurka do stóp uwięzionego Zbawiciela w Ciemnicy i obiecała wrócić za godzinę.

Klęczy w srogim zamyśleniu u stóp Boskiego Więźnia w ciemnicy i przemawia doń cichutko.

— Czy Jurek dałby uwięzić się dla Ciebie?... o, dałby, dał, pewnikiem; ale Ty, Jezu najdroższy, daj mi odnaleźć wejście do dzwonnicy; daj zanim matuś powrócą.

Siła jakaś przeogromna pcha go wprost do odszukania tej dzwonnicy.

W prezbiterium snuje się stary kościelny. Otwiera wciąż to zamyka jedne, znów drugie drzwiczki, wynosi i ustawia świeczniki, brzęczy pękiem nawpół przerdzawionych kluczy.

Jurek śledzi każdy ruch jego niespokojnym wzrokiem. Wysuwa się w końcu z ciemnicy i staje w kornej postawie przed starym wielkoludem.

— A kajże tu dzwonnica, dobry panie?

— A ty co tu jeszcze robisz, smyku?

Pewnikiem zwędzić coś z kościoła masz ochotę?

Przerażony Jurek czuje już olbrzymią, ciężką, niby żelazo, dłoń na swoim karku.

— Lu...bi...le...usz — wypływa mu bezwolnie na posiniałe od strachu wargi.

— Jubileusz?... masz tobie jubileusz i dzwonnicę!

Jurek, rzucony, niby piłka, do jakiejś ciemnej nory, słyszy już tylko klucz zgrzytający w zamku i oddalające się ciężkie kroki straszliwego człeka.

— Matko Boska, ratuj!...

Czuje się uwięzionym.

— O Jezu!... Jezu!... Jezu!...

Z kościoła dolatują żałosne jakieś pieśni; to grono kanoników zasiadło w prezbiterium do Jutrzni Wielkopiątkowej.

Salve festa dies...[1]

Wśród uroczystej ciszy przyrody, wstaje w opałach jutrzenki wielki, uroczysty dzień Pańskiego Zmartwychwstania...

---

[1]) Witaj dniu uroczysty (Hymn kościelny).

Słońce kwietniowe wyłuskuje się zwolna z błękitnych mgławic Wielkosobotniej nocy. Lesiste wzgórza przystroiły się już w barwne tęczowe obrzeża... zapłonęły różowym świtem.

Dzwon parafii Bolechowickiej obwieszcza Rezurekcję...

Srebrną, rozedgraną radośnie falą płynie wieść poprzez bezdal świeżo rozoranych zagonów, rozbudza sadyby wieśniacze, wciska się do ludzkich dusz...

Skrzypnęły odźwierze Walczakowej chaty. Stanął w nich promienny Jurek...

Przetrwał w ciemnym więzieniu aż do Wielkiego Piątku.

Okrutny dozorca kościelny całkiem o nim zapomniał.

Stroskana matka dotarła aż do najstarszego z Prałatów...

Znaleziono chłopca w krzyż rozciągnionego, omdlałego z głodu, zimna i serdecznej dusznej troski.

Salve festa dies!!!...

Pod dzwonem jasnego nieba, o który bije potężną pieśnią serce rozmodlonej rzeszy, w poszumie barwnych chorągwi, w błękitnych obłokach kadzidlanych dymów, w złotym migocie świec ofiarnych... wychodzi z świątyni Pańskiej procesja Wielkanocna i potężną falą rozwija się wokół kościoła.

Serca płoną w piersi, jak znicze ogniste, biją, niby dzwony rozgłośne...

Miłość Jezusowa rozpłomienia serca ludu...

Skrzydlaty powiew ducha polata nad głowami tego rozśpiewanego tłumu, polata wraz z chorągwią nową, ofiarną, na której w górnym otoku biegnie napis:

PRZEZ TWOJE ŚWIĘTE ZMARTWYCHWSTANIE!!!...

Ze złocistej Monstrancji spływa jasny promień Wielkanocnej łaski.

Oczy małego Jurka wygwieżdżają się w pełnym zachwytu spojrzeniu.

Z wyżyny złotej Monstrancji Chrystus bierze w posiadanie tę małą istotę.

S. M. A.

WILIA W BESKIDACH

Za mną zostały dymy, niskie szare niebo i szara troska. Przede mną położyła się ogromna przestrzeń nasycona słońcem, bielą śniegu i mroźnym wichrem. W przestrzeni utonęły wszystkie troski i wszystkie wspominki minionych dni, a te które zostały ze mną, wybieliły się w słońcu, śniegu i przestrzeni, że przestały być troskami.

Narty niosły mnie wspaniałymi zakosami z podniebnych groni, a wtedy wicher szumiał koło mnie, ciemne świerki kłaniały mi się w pas w zdumieniu, śnieg dzwonił leciuchno, a serce było pijane. Zagubiony byłem, czarny pyłek śmieszny, grzebiący się jak nieporadny robak w krystalicznej przestrzeni, snułem się polanami, leciałem w doliny, pracowicie mierzyłem deskami górskie upłazy wznosząc się pod górę, zatrzymywałem się chwilami, przecierałem oczy i patrzyłem w nieobeszły świat. Doliny były białe i skrzące się od polatującego śniegu. I wtedy myślałem, że warto żyć, chociażby dla tej jednej jedynej chwili, gdy wzruszenie dławi radośnie dech, wyciska łzy pod powieki, a u ramion wyrastają skrzydła. Chociażby dla tej jednej jedynej chwili.

Mijały godziny na samotnej wędrówce.

Czasem spotykałem ślady obcych nart. Ślady leciały równymi kreskami w nieznanym kierunku. Czasem spotykałem ślady lisów i zajęcy. A czasem spotykałem ludzi. Ludzie byli podobni do mnie. Utytłani od śniegu, dyszący radośnie, o wyiskrzonych oczach, sunący w milczeniu poprzez moją ścieżynę, urzeczeni urodą zimy bezskidzkiej.

Czasem przeszedł mnie śmiech dziewczyny. Dziewczyczyna przysiadła lekko, wychyliła się nieco do przodu, wysunęła ramiona z kijkami do tyłu i teraz leciała z rozwianymi włosami, podobna do kolorowego ptaka.

— Achoj!... — krzyczała na mnie w locie i z czerwonych ust błyskały białe drapieżne zęby w kuszącym uśmiechu.

— Achoj!... — wołałem za nią i wołało echo ze wszystkich stron.

Potem wszystko znikało, a został tylko biały ślad w śniegu, wiodący w dolinę.

Czasem wstępowałem do chaty góralskiej lub do schroniska przydrożnego. Grzałem się przy trzaskającym ogniu na kominku, piłem ciepłe mleko, parzyłem sobie nim usta, syciłem się jego ciepłem, a potem wychodziłem, przypinałem narty, odbijałem się kijkami i znowu leciałem, gdzie mnie oczarowane oczy poniosły.

Potem z lekka jął się sączyć zmierzch z nieba. Zmierzch stawał się liliowy i pachniał palącymi się gałęziami świerczyny.



Wracać do domu, czy nie wracać? Wyszedłem na wysoki groń i spojrzałem w doliny. Doliny odgradzały mnie ogromnymi skibami od mojego świata. W tamtym świecie zostały szare troski. Szare troski przywarowały jak wierne psy u drzwi i czekają na mnie. W liliowej przestrzeni zaś utonęły wszystkie godziny, co mi dotychczas odmierzały życie. Czas stanął i także patrzył urzeczony w liliowy zmierzch beskidzki. Wicher poszedł spać pod niskie poszycie świerków i teraz nastała cisza. W takiej ciszy rodzi się modlitwa. „Ojcze nasz, który jesteś”...

Cisza pachnie liliowym zmierzchem, dymem płonących gałęzi świerkowych przestrzenią bez granic, a na jej stropie wyłuskują się powoli gwiazdy. Gwiazdy są również ciche i pachnące.

Usiadłem pod świerkiem, wydobyłem mapę, jąłem w nią patrzeć. Dotrę przed samą nocą do najbliższej stacji kolejowej, czy nie dotrę?... Śledziłem kreski na mapie, wyliczałem godziny, stwierdziłem, że już nie zdążę.

Po drugiej stronie gronia ogromna dolina leciała łagodnym skłonem. Z boków czerniły się lasy. W lasach powstawał szum wichru, co się już był zbudził i wyszedł spod poszycia. Teraz przelewał się leniwie również w dolinę. Staczał się po wierzchołkach drzew, a drzewa szumiały, jak ogromna

liliowa woda. W głębi doliny wybłyskiwały pierwsze światła w góralskich chałupach. Pojąłem, że jeżeli teraz odbiję się kijkami, nachylę do przodu, uchylę w kolanach i jeszcze raz odbiję, polecę jednym susem w dolinę. I zanim zmierzch liliowy stanie się czarnym zmierzchem, będę już w obrębie tamtego światełka.

Zaszeleścił śnieg szklanym szelestem, wicher prasnął we mnie, lasy leciały rosnące, potem drzewa kłaniały mi się zabawnie, szum rósł w uszach, radosne szaleństwo wzrastało, stawałem się podobny do kogoś co ma naprawdę skrzydła, u ramion, skrzydła zaś są ogromne, białe i rozpostarte szeroko nade mną. Opętała mnie pochłaniana przestrzeń.

— Żeby tylko nie trafić na korzenie lub na pień!... — przelatywała spłoszona myśl.

Potem i tamta myśl stchórzyła i już jej nie było. A była tylko radość.

Światło w dolinie leciało do mnie, leciało, rosło w oczach, aż w końcu zgubiłem je w zuchwałym zakosie. Trysnął wysoko śnieg, zakrył mi oczy białą wichurą, stanąłem.

Wyszedł znajomy gazda. W dłoni kolebała mu latarnia. Pod nogami słał mu się złotawy krąg światła. Zaprosił mnie do izby. Przeszło mnie radosne ciepło, cisza i skupienie. Jego



żona, starucha, w koronkowym czepcu na czole, z chustką na głowie, aż dłonie złożyła na mój widok.

— Kocur nom zdechnie! — rzekła na znak radosnego zdumienia.

Jadłem z nimi z jednej misy, drewnianą łyżką ich wieczerzę wigilijną. Groch, ziemniaki, zsiadłe mleko, kaszę umaszczoną, dzieliliśmy się opłatkami, a potem jęliśmy śpiewać kolędy. Dobrze nam było. Kot siedział na piecu i mruczał. Bosek drzemał pod ławą. Na stole paliły się świeczki na małej choince. Pod choinką siedzieliśmy wszyscy trzej. Gazda w środku, gaździna i ja po boku. Patrzyliśmy w jego rozwarty kancjonał i śpiewaliśmy. Do malutkich okien przylgnął mrok i patrzył w nasze oczy. W mroku szumiał przelewający się wiatr po lasach. Na kominie strzelały gorejące polana. W dalekiej nocy rodził się Zbawiciel i fruwały anioły nad stajenką. Za ścianą pobekiwały owce, a krowa Łaciata ocierała się bokiem o ścianę, głośno, długo...

— Gowiedź chce próbować świętej wiecerzy!... — rzekła wtedy gaździna i wyszła z resztą jedzenia do stajni. Ustało pobekiwanie owiec i ocieranie się Łaciatej o ścianę.

— Pójdziecie spać, panie?... zapytał gazda.

— Chciałbym na Pasterkę do Jabłonkowa...

— Ale chyba na nartach!

— Na nartach!

— To pojedziemy!... Ale teraz ni!... Bo teraz północ będzie za chwilę. Muszymy się spóźnić... Inaczej nie lza.

— A dlaczego?

— Bo teraz w Beskidach święto godzina! Człowiek grzeszny, jako my są, nie może jej naruszać...

— Dlaczego?

— Bo to święto godzina!...

— Ale jaka święta godzina! — nalegałem.



Spojrzał na mnie wyblakłymi oczami, powoli zapalił fajkę ogniem podniesionym z kominka długą szczypą, kilka razy pyknął, spojrzał znowu i powiedział. I dowiedziałem się, że w tamtym jarze między Kiczorami a Skalenitą, gdzie największa cisza i gdzie największy mrok, chociażby w letnie południe słoneczne, w tym jarze dzieją się dziwy przedziwy. A tamtędy przecież prowadzi nasza droga do Jabłonkowa na Pasterkę.

— Bo wiecie, to jest tak... — zaczął znowu. I dowiedziałem się, że tamten jar nazywa się Różodołem. W Różodole dzieją się cuda w noc wigilijną. Tam o tym teraz czasie zakwitają róże. A to dlatego, że tam Zbawiciel na świat przychodzi. W tej to godzinie, o tym czasie. Róże zakwitają też tylko w tej to godzinie, o tym czasie, a potem ich nie ma. A między różami jest żłóbek, w żłóbku malutki Jezusek, przy żłóbku siedzi Panienka Maria, nad żłóbkiem stoi schylony święty Józef, śmieje się i łaskocze palcem Jezuska, a nad wszystkimi fruwają anioły i śpiewają. Oho, jak one śpiewają!... Nie takim baranim głosem, jak my nie przymierzając!... A wtedy dzieją się jeszcze inne cuda, przecuda!... Oto przychodzi zbójnik beskidzki Ondraszek ze swoimi kamratami. Jego już nie ma, bo już temu strasznie dawno, jak zginął, ale za to, że to był porządny zbójnik, bo brał bogatym i rozdawał biedocie góralskiej, za to teraz ma prawo przychodzić ze swoimi kamratami do Jezuskowego żłóbeczka. Przychodzi przeto, klęka i śpiewa kolędy, a za nim klękają jego kamraci i także śpiewają. Obuszki powtykają do śniegu i śpiewają. Obuszków strzeże taki mały diabełek kudłaty, bo na tych obuszkach jednak ludzka krew. Wprawdzie to pańska krew, lecz zawsze krew... Przeto obuszki muszą zostawić w lesie powtykane do śniegu, a diabełek mały ich strzeże. A potem przychodzą wszystkie Jaroszki z Beskidów. To są też takie małe diabełki, ale inne. One siedzą na Ochodzi — tej i strzegą Ondraszkowych pieniędzy. Lecz one muszą stanąć spory kęs od żłóbka, bo im nie wolno bliżej podejść. A potem z Wisły i z Olzy przyłażą Utopce. Takie małe, jak pięcioletni synek, w czerwonych czapeczkach, w czerwonych portkach i skrzeczą kolędy po swojemu. A potem przychodzą Nocznice, to są takie światełka zielonkawe. A potem jeszcze Mory. Mory są złe, lecz w tę noc są porządne i człowiekowi nie czynią krzywdy. A potem jeszcze przyjdą Strzygonie, co to mają nożyce na plecach i ludziom po nocach groniami idącym tną guńki i portki na strzępy. A potem jeszcze przychodzą ci śpiący rycerze z Czantorii, co to szli pod Wiedeń na Turka i tu zostali w Czantorii. Temu już jest strasznie moc roków. A potem jeszcze przyczołga się wąż Złotogłowiec z Goduli, a za nim wszystkie beskidzkie węże, gady, żmije, padalce i jaszczurki. Bo on jest ich królem. I to wszystko czołga się i śpieszy na przedbieżki, i pędzi, a na przedzie pomyka Złotogłowiec ze złotą koroną na głowie. A tę złotą koronę położy Jezuskowi do żłóbka na tę jedną godzinę. A jest taka ogromna cisza w onej godzinie, jak w kościele podczas Podniesienia. I one, te gady i węże, padalce i jaszczurki kiwają głowami i tak po swojemu sławią Jezuska. A potem na wieżowym zegarze wybije

godzina pierwsza i wszystko się straci.



To potem możemy tamtędy pojechać. Nie wcześniej. Człowiek by stracił rozum, gdyby to wszystko widział. Tak się przytrafiło temu Jurze z Grządziela...

Uwierzyłem. Dlaczegóż nie miałbym uwierzyć? Przecież wystarczy przymknąć oczy i wtedy można zobaczyć tamte niesłychane dziwy i cuda. Głęboki Różodoł aż kłębi się od przeróżnych zjaw, postaci, majaków, światło przelewa się po brzegi i sięga wierzchołków najwyższych świerków i jodeł, szumi tam od życia i przepychania się do żłóbka, pachną róże w białym śniegu, a w jądrze światła, zapachu róż i tamtego kłębowiska zjaw z dziwnego świata leży Jezusek... Dlaczegóż więc nie miałbym uwierzyć?...

Zapatrzyliśmy się w ciemną noc za oknami i czekaliśmy godziny pierwszej. A gdy w końcu nadeszła, wyszliśmy na trzaskający mróz. Mrok był granatowy i srebrny od wstającego księżyca. Przypięliśmy narty i ruszyliśmy szparko w suchym dzwoniącym śniegu. Stary gazda wciąż mnie wyprzedzał. Zaczekał na mnie u wejścia do Różodołu.

Teraz pojedziemy społem. To tak bydzie iściejsze!... — rzekł tylko i pomknął przodem. Wjechaliśmy między strome ściany, w gęsty mrok księżycowy. Cisza tu była, taka ogromna cisza... Ślady śniegu także były. Stratowany śnieg, jakby ogromne stado saren, jeleni zeszło się dzisiaj w nocy do złobów, ustawionych tutaj na zimę przez leśniczych.

A gdy już dojeżdżaliśmy do Jabłonkowa, gazda zatrzymał się, odsapał i zapytał.

— Widzieliście, panie?... tamte znaki na śniegu.

— Widziałem!...

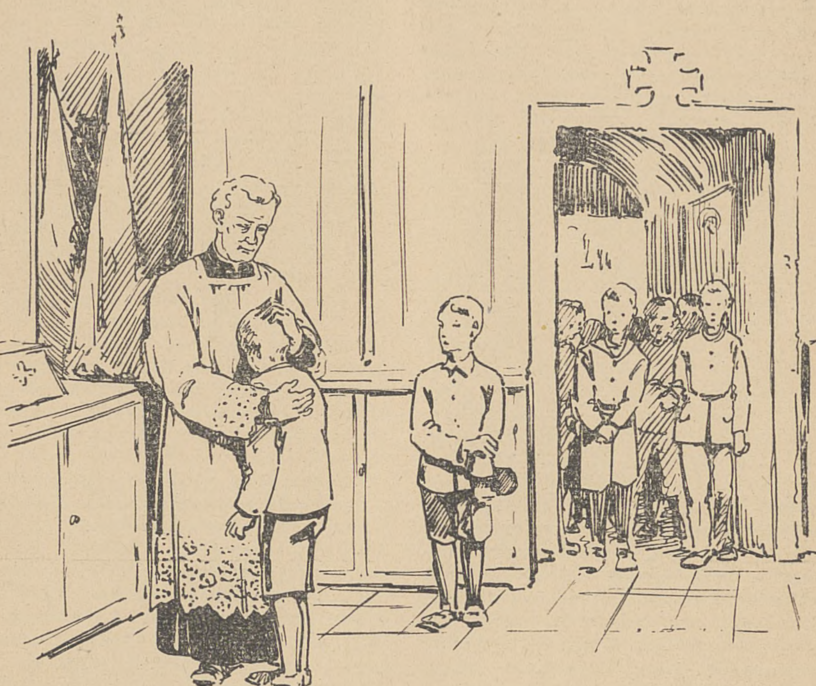
To dobrze.

A potem stanęliśmy pod chórem między góralami i śpiewaliśmy kolędy, bo zaczęła się Pasterka.

MINISTRANT

Prowadził Jan Gąsecki swego nieoczekiwanego gościa w godzinie porannej do pobliskiej kawiarenki. Minęli pierwszą salkę, w której właściciel porządkujący zawartość bufetu oddał Gąseckiemu pełen uszanowania ukłon. Przeszli do dalszej i zasiedli przy jednym z pustych w tych godzinach stolików. Zjawił się wyrwany z bezczynności służący, a gdy odszedł z zamówieniem nie było znowu w kawiarence prócz obu przybyszów żywego ducha.

„Czy pamiętasz naszego kolegę Jędrusia, którego nazywaliśmy księżykiem ministrantem"?



Gąsecki spojrzał ze zdumieniem na mówiącego.

Z przepaści zapomnianych na zawsze spraw i nazwisk odnalazło się wspomnienie wspólnej, tej niezwykłej, pełnej szczęścia i uroku szkoły. Odnalazła się zakrystia starej fary. Księżyk nie należał do ministrantów „utalentowanych", odpowiadał księdzu cicho i zbyt wolno, podczas gdy np. taki Stefan był niedościgniony w szybkim recytowaniu „confiteor", w mistrzowskim posługiwaniu się dzwonkiem z nieporównanym zacięciem i skandowaniem każdego uderzenia. Pewnego razu wydarzyła się rzecz niebywała. Księżyk zapomniał zadzwonić na Podniesienie. Był tak zamodlony, że nie widział znaków dawanych sobie przez kolegów. I wielkie było ich zdziwienie, gdy po Mszy sędziwy proboszcz położył rękę na ciemnych włosach winowajcy i przygarnął go do siebie. Od tego czasu chłopcy nazywali go księżykiem.

„Pamiętasz go dobrze" usłyszał pytanie.

„Kogo? Księżyka Jędrusia? odpowiedział podejrzliwie pytaniem, gdyż zdawało mu się, że tamten czyta w jego

myślach. „Straciłem was wkrótce z oczu, wyjechałem z rodzicami do stolicy".

„A my" ciągnął Stefan, „pozostaliśmy szczerymi przyjaciółmi, wspólne gimnazjum, wspólna matura. Potem on poszedł na księdza, ja na filologię. Ale nie miałem wytrwałości w pracy. Źli koledzy odrywali mnie od niej. Nie miałem pieniędzy, nie mogłem im dorównać w hulankach i przyjemnościach. Dawałem lekcje łaciny. Potem poniechałem nauki, przyjąłem posadę lichego urzędnika. Spotkaliśmy się z Andrzejem dopiero na zjeździe koleżeńskim. Był księdzem, pracował na wsi wśród ubogich. Wieczorem odbył się bankiet koleżeński. Ale nie byli to ci sami, kochani chłopcy. Przynajmniej wielu z nich. O, jakże serdecznie cieszył się z nimi, ale oni go nie rozumieli, byli duchem daleko od niego. I ja również nie czuem się dobrze wśród nich. Mały szary człowiek, siedziałem jakby osamotniony, gdy omawiali wspólne sobie sprawy, wspólne interesa. Obiecywali mi poparcie tonem łaskawej życzliwości.

Późno w noc Andrzej począł się żegnać; czekała go ranna Msza. Nie chcieli go puścić. Kilku podchmielonych zarzuciło mu nieszczerość. Odsunąłem ich dość szorstko i razem z nim wyszedłem. Położył rękę na mym ramieniu. Jest ci smutno i ciężko, ale wierzaj, szczęścia nie odnalazłbyś na tej drodze. — Nie rozumiałem, ale czułem wdzięczność za dobre słowo. Obiecałem, że rano przyjdę mu służyć. Odszedł. A tymczasem ceremonialny bankiet zamienił się w pijacką biesiadę. Tu i tam wybuchły kłótnie. Starannie ukrywane urazy, wychodziły na jaw pod wpływem alkoholu. O mnie nie dbał nikt.

Wyszedłem, świtało. Przepiękny Boży świt — był maj, nierozbudzone miasteczko, małe domki wśród ogrodów wonnych od bzów. Tak rwałem się, zobaczyć kolegów, odnaleźć wśród nich dawne dobre czasy. Z ich słów, zachowania wobec mnie usłyszałem, zrozumiałem nieodwołalny okrutny wyrok. Zmarnowałem życie. Skazałem się na lichy byt. Oddzieliłem się na zawsze od szczęśliwego, używającego świata. Jestem i będę zawsze lekceważony — myślałem — nawet wtedy, gdy chcą mi pomóc. Wlokłem się przygnębiony. Wychylające się ponad ulicą bukiety bzów sypały mi pod nogi drobny kwiat, jakby litując się nade mną.

Lecz oto i fara. W jej mrokach, poprzez otwarte wysokie drzwi migotały ruchome światełka świec. Wszedłem. U stóp tak dobrze mi znanego z dawnych modlitw ołtarza Matki Bożej stał ksiądz w ornacie. To Andrzej czekał na mnie.

Odłożyłem czapkę. Klęczałem u jego boku przed stopniami na posadzce — „in plano", jak mnie kiedyś troskliwie uczono. Uczuł moją obecność. Pochylił się. Uczyniliśmy znak krzyża. Powiedział, jakby w imieniu nas obu:

„Przystąpię do ołtarza Boga".

Odpowiedziałem: „Do Boga, Który rozwesela młodość moją".

A on pokrzepiony przeze mnie, iż Bóg zaprawdę jest mocą, przynoszącą wesele i młodość duszom naszym modlił się dalej:

„Osądź mnie Boże i oddziel sprawy moje od bezbożnego plemienia i wybaw mnie od człowieka nikczemnego i podstępnego".

Zrozumiałem intencję jego modlitwy. Przed chwilą pragnąłem wejść w środowisko tamtych. płakałem, że świat ich jest przede mną zamknięty, ale on odgadł moje pragnienie, pojął ich szkodliwość i modlił się, bym został od nich wybawiony.

Opuściła mnie żałość i przygnębienie. Odnalazła się czystość i prostota chłopięcych modlitw. Wydawało się, że czekały tu na mnie przez tyle tyle lat, zatajone wśród zawieszonych po obu stronach ołtarza wot, wśród bukietów wiosennych kwiatów, którym był ozdobiony.

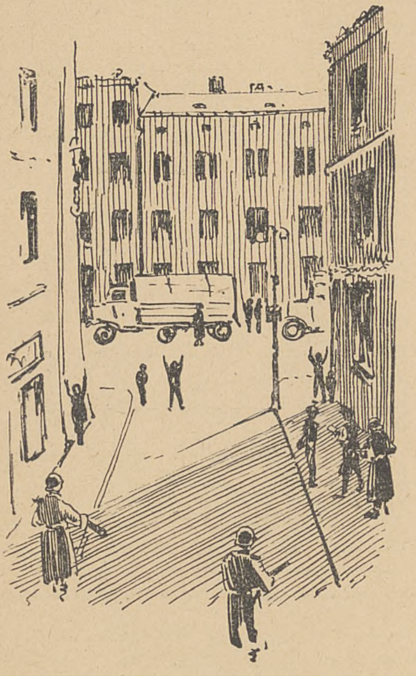
Usłyszałem od ołtarza radosne „Chwała na wysokościach Bogu"

Odważyłem się pomyśleć, że oto Chrystus zstępuje na spotkanie powracającego syna. Przypomniały się słowa: „A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go ojciec jego i miłosierdziem wzruszony jest, a przybieżawszy upadł na szyję jego i pocałował go". I modliłem się słowami: „Ojcze — zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed Tobą, już nie jestem godzien zwać się synem Twoim".

W szczerniałej od wieków zakrystii, Andrzej żegnając się ze mną, powiedział z uśmiechem: „Zasłużyłeś na tytuł księżyka ministranta, zapomniałeś o dzwonku w czasie podniesienia".

I znowu rozdzieliło nas wiele, wiele lat.

Przyszedł nieszczęsny 39 rok — walki pod Kutnem, z których szczęśliwie wyniosłem głowę, niebezpieczeństwo niewoli, której również szczęśliwie uniknąłem.



Znalazłem się na bruku Warszawy bez pieniędzy, bez zarobku. Musiałem go szukać, by żyć. Szczęściło mi się. Aż nagle skończyło się wszystko. Pewnego dnia — w jasne południe zagarnęła mnie uliczna łapanka. W zatłoczonych w zamkniętych wagonach wieziono nas do Niemiec.

W obozie przechodnim spotkałem Andrzeja. Odtąd byliśmy razem. Trafiliśmy na obóz tzw. wzorowy, ale pełen okrucieństwa. Zewnętrzny porządek obozu miał zwodzić delegacje Czerwonego Krzyża. Ale ostateczna niedola rozpoczęła się dopiero pod rządami nowego komendanta obozu. Przyszedł głód, choroby, śmierć — rzeczy zbyt znane. Ludzie poczęli się załamywać, walczyć ze sobą, nienawidzieć. Ale między nami był Andrzej. Nie tylko nie załamał się sam, ale promieniował na innych. Podtrzymywał ducha. Myśmy czerpali siły od niego. Jemu zawdzięczam, że nie popełniłem w obozie wobec bliźnich rzeczy, których musiałbym się dziś wstydzić.

Przyszła gorączka, na którą umierało wielu. Naprzód w obozowym szpitalu, potem w barakach. Zdarzało się, że chorzy na nią zrywali się by iść do swoich, do dawno porzuconych zajęć swego zawodu. Przy chorych był zawsze, spowiadał, pocieszał. Pozostał w nim niezłomny duch.

Ale sprawdziły się na nim słowa, że duch jest wprawdzie ochoczy, ale ciało mdłe. Czuł się coraz słabszy. Byłbym oddał życie, by go ratować. W tych warunkach nie było to możliwe. Trawiła go gorączka. Nadeszła pewna noc. Wewnątrz baraku panowała ciemność nieprzenikniona, gdyż we wszystkich oknach były pozamykane okiennice. Otwarte pozostały jedynie w sąsiedniej umywalni, gdzie nie spał nikt i gdzie stał stół służący do rozdzielania chleba.

Od czasu do czasu wyciągałem rękę w stronę chorego i wtedy trafiałem na jego rozpalone czoło. Majaczył, że czas na Mszę, że będzie czekał na mnie. Dawałem mu pić tzw. ziółka, codzienny nasz napój, przygotowany w blaszanej puszce. Zresztą byłem niezdolny udzielić mu jakiejkolwiek pomocy. Trud dnia brał nade mną górę. Chwilami zasypiałem. Rozbudziłem się po śnie, którego długości nie umiałbym określić. Wyciągnąłem rękę w ciemność. Nie było go. Zerwałem się. Zewsząd słychać było oddechy śpiących.

Ogarnęła mnie nieopisana trwoga.— Poszedł na druty — myślałem. Posuwałem się w ciemności. Dzięki niej zauważyłem niedomknięte drzwi umywalni.

Wszedłem do niej. Wschodzący księżyc stał w oknie. Srebrne światło nasycało mrok. W pobliżu stołu ustawionego pod ścianą, stał Andrzej jakby w oczekiwaniu. Zbliżyłem się żywo. Ręce miał złożone. Odczuł moją obecność, której zdawał się oczekiwać. Pochylił się, uczynił znak krzyża. Rozpoczął odmawiać introit.

Cień ramy okiennej w postaci ogromnego krzyża rysował się nad stołem na srebrnej od księżyca ścianie. Nie miałem serca odrywać go od modlitwy, mogącej przynieść ulgę. Osunąłem się na kolana przy nim. Modliliśmy się razem, u stóp tego przedziwnego ołtarza, który jaśniał przed nami. Skoń-

czywszy introit, zbliżył się do stołu. Ręce jego poruszały się, jakby chciał ująć kielich. Chwilami niemoc brała nad chorym górę, słaniał się. Rozpoczynał ruchy liturgiczne, jakby w wielkim osłabieniu, lub w śnie.

W tem ogarnęła mnie trwoga, że dopuszczam do świętokradztwa.



... on nieoczekiwanie nabrał sił. Wypowiedział jakby zupełnie przytomnie:

„W górę serca"

a potem z niezmierną radością:

„Składajmy dziękczynienie Bogu Panu Naszemu".

I dalej ze wzniesionymi rękoma, z twarzą zwróconą ku światłu rozpoczął prefację, ten radosny hymn człowieka na cześć Boga, Wszechmocnego, Ojca. Głosił, że zaprawdę godnym i sprawiedliwym jest, abyśmy Mu zawsze i wszędzie składali dziękczynienie, że Majestat Boży chwalą wszystkie zastępy aniołów, błagał, by Bóg dopuścił do głosów anielskich i nasze wszystkie wychwalające Jego świętość.

Zrozumiałem, że nie mogła być zniewagą modlitwa, wychwalająca Majestat Boży nawet w godzinie cierpień i nieprzytomności.

Wydawało mu się zapewne, że nadchodzi szczęsna chwila Przeistoczenia. Pochylił się. Usłyszałem cichy szept słów. Upadł na kolana. Ręce oparł o krawędź stołu. Pochylił czoło

Uczułem pewność że Chrystus jest wśród nas, który obiecał: „Jeśli dwóch, lub trzech zgromadzi się w Imię Moje, Jam jest wśród nich"

Wierzyłem gorąco, że przyszedł do nas przez „Zamknięte drzwi" obozu i stanął wśród nas, przynosząc słowa pokoju.

Jak owi dwaj uczniowie po Zmartwychwstaniu Pańskim „przymuszaliśmy" Go, by nie odchodził od nas.

Ocknąłem się. Andrzej trwał ciągle w klęczącej adoracji. Księżyc musiał podnieść się na niebie, gdyż światło jego zesunęło się znacznie ze ściany i otoczyło glorią klęczącego, wydawało się także, że krzyż zstąpił z ołtarza i miłośc wie obejmuje pochyloną głowę

W tem usłyszałem odległy szczęk i zaraz potem okrzyk komendy. To nocny apel. Wypadłem z umywalni. Za późno. Światło elektryczne zalewało wnętrze Jeńny jak zwykle w czasie apelu tłoczyli się po obu stronach środkowego przejścia między piętrzącymi się łóżkami Tu i tam błyszczały bagnety. Daleko we drzwiach wejściowych ujrzałem komendanta Starałem się zbliżyć do swego łóżka Widocznie dojrzał. Ruszył ku mnie. Nie śpieszył się. Szpicruta zaczepiona o guzik płaszcza chwiała się lekko, gdy szedł. Żołnierz meldował mu brak jednego z nas.

Stanął przede mną. Głęboko osadzone oczy zwróciły się ku mnie. — „No." rzucił krótko. Oznaczało to wezwanie do powiedzenia prawdy. Milczałem. Nie chciałem zdradzić Andrzeja. Nie pomyślem się, że pozostał tam ciężko chory, potrzebujący mojej pomocy.

Ale milczenie było zuchwalstwem. Stalowa ręka komendanta chwyciła mnie za pierś uniosła z łatwością wychudzone ciało — rzuciła mną jak strzępem między rusztowania łóżek. Padłem na znak, roztrącając się boleśnie o ostre krawędzie. Razem zawaliła się nędzna półeczka Blaszana puszka potoczyła się jakby z głośnym lamentem, wzywającym kogoś o ratunek. Odbiła się od ściany — wracała z coraz cichszym zawodzeniem, zatoczyła ostatni łuk wokół

mej głowy. Ten jakby czyjś płacz nade mną sprawiał mi ulgę. Rozlany płyn przynosił ochłodę rozbitej boleśnie głowie.

Ale już podnosiła mnie ręka gorliwego żołdaka i ustawiała przed komendantem. — „No" powtórzył. — Milczałem. Leniwym ruchem sięgnął po szpicrutę. Nie dała się zdjąć. Może pętla zacisnęła się przez gwałtowny ruch, niedawno wykonany. Opuścił rękę. Kierowało nim wyrachowanie pogromcy zwierząt, który winien unikać nieudanych ruchów

Zwrócił się do żołnierzy: „Tego człowieka zachować dla mnie".

Prowadzili mnie za nim, gdy ruszył ku umywalni. Otworzono drzwi. Panowała w niej głęboka ciemność. Światło księżyca cofnęło się ku oknu. Snop światła latarki elektrycznej omiótł wnętrze zatrzymał się przy stole.

Dojrzano klęczącego przy nim człowieka. W tej samej chwili przekręcono kontakt elektryczny. Jeden z żołnierzy podszedł do Andrzeja — trącił go. Osunął się na ziemię. Wzniesione ręce otarły się o nogę stołu, opóźniły upadek. Wydawało się, że niewidzialna ręka ułożyła go troskliwie, ostrożnie. Oczy miał zamknięte. Ręce podniesione na wysokość twarzy, noszącej wyraz niezmiernej szczęśliwości. Nie żył

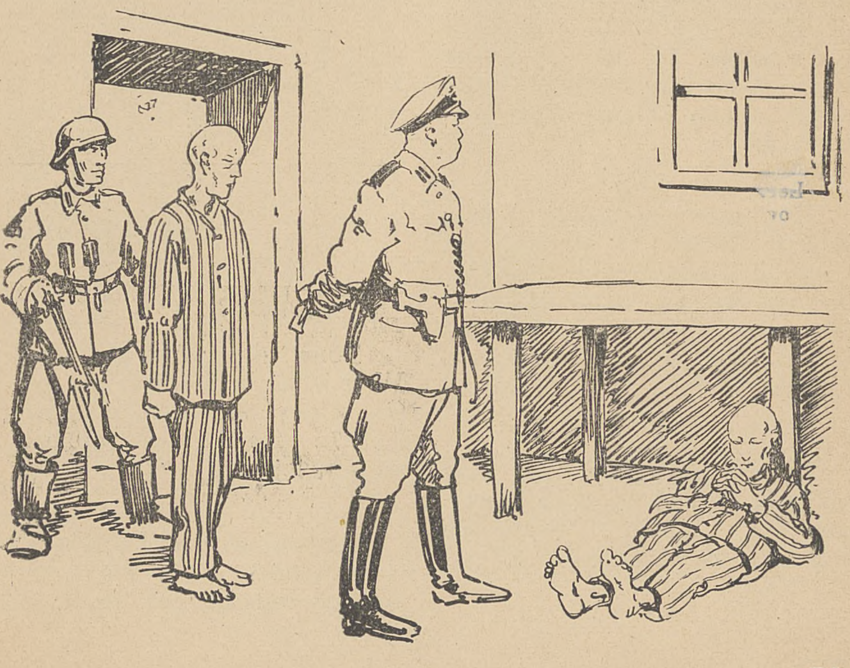
Stefan zamilknął, widać było, że chciał pokonać cisnące się łzy. Ku cichemu ubolewaniu Gąseckiego zwijał i składał bezradnie otrzymany formularz, potem rozwinął go, rozprostował. Lecz toczył walkę zbyt ciężką. Nieposłuszna łza potoczyła się po twarzy. Spadając na papier, zamieniła się w okrągłą nabrzmiałą plamę, jakby w dziwną pieczęć boleści po stracie przyjaciela.

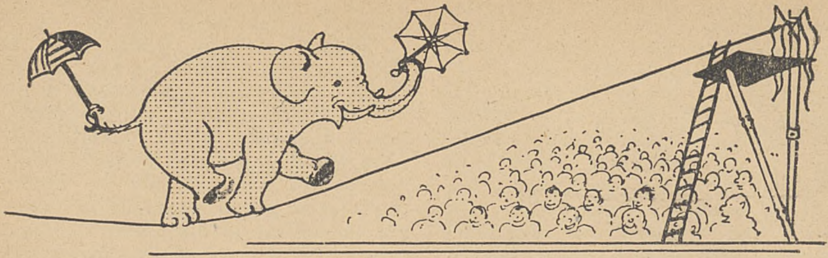
„Odszedł na zawsze wyszeptał. Ale często czuję jego obecność, zwłaszcza w modlitwie. Wiem, że jest świętym, czy wątpisz"?

Gąsecki usiłował przywołać w pamięci zatarte nieco wiadomości religii. „Muszą się dziać cuda po śmierci" powiedział z wahaniem.

„Nie wiem" zamyślił się. „Nie widziałem ich. Lecz wiem, że to on wyratował mnie od śmierci. Byłem jej pewny, gdy komendant stał nad ciałem Andrzeja. Stał dziwnie długo, potem odchodził — nie mógł odwrócić twarzy, znów podszedł i patrzył.

Wreszcie powiedział z niechęcią przymusem: „Każcie tamtemu odejść"





HUMOR

Bo to uznała sama medycyna,
Że wesołość jest zdrowsza, niżeli chinina.
Karpiński.

Raz chwalił się student w restauracji, co on to umie i potrafi. Jeden z gości zawołał: powiedzno teraz, czego nie potrafisz, a ręczę ci, że ja to potrafię. — Na to student: nie potrafię zapłacić za zjedzony obiad, bo nie mam pieniędzy i cieszę się, że pan to potrafisz. — Goście wybuchnęli śmiechem, a pan musiał dopełnić, co rzekł.

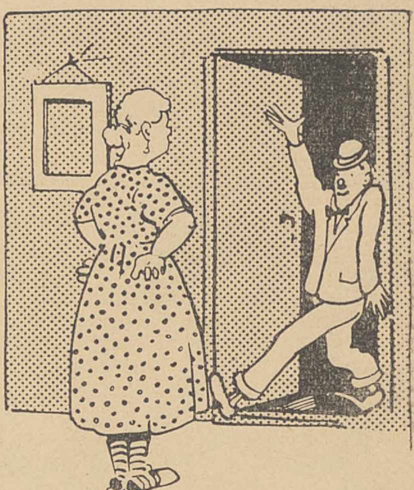
*

Nauczyciel na lekcji fizyki: Kawałek żelaza na dworze od rosy i wilgoci rdzewieje. A gdybyś na dworze zostawił kawałek złota, czy zardzewieje? Uczeń: Nie, bo go zaraz kto ukradnie.

*

Umierający adwokat cały majątek zapisał na dom wariatów, bo — mówi — z głupich zebrałem, niech głupi dziedziczą.

*



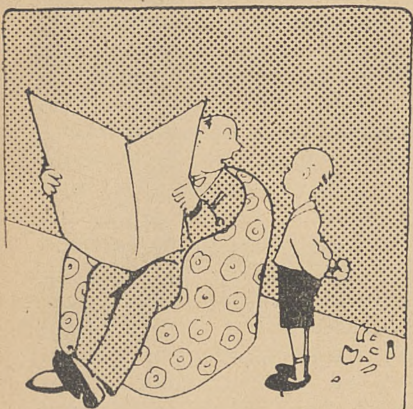
Żona do pijanego męża: Wstydź się, chwiejesz się jak... Oo: Czego się mam wstydzić? Przecie dziś i trony królewskie się chwieją.

*

Wuj do malca: Przyniosłem ci cukierków, ale dam ci je dopiero wtedy, jak będę od-

chodził. – A ten z przymileniem: a czy wujcio wnet już pójdzie?

*



Synek do ojca: Tato! Czy mogę prosić mamy, żeby ci na imieniny kupiła piękną porcelanową fajkę? – Ojciec: Przecież taką mam. – Synek: Ale ja ją stłukłem przed chwilą.

*

Mała Zosia bawiła się na krześle, a za stołem siedziała głucha babcia. W tem mała spadła z krzesła, a gdy po kwadransie matka jej weszła do pokoju, Zosia w płacz. – Matka: O co płacesz? – A ona: bom spadła z krzesła i bardzo mnie bolało. – A czemużeś wtedy nie płakała, jak cię bolało? – Bo babcia i tak nie słyszy.

*

»Mój klejnocie! moje złoto«! – mówiła matka do synka pieszcząc go. Wtem za chwilę synek coś zbroił i matka wyrzuciła go za drzwi. Melec zawołał z sieni: ty mamo nigdy nie będziesz bogatą, kiedy tak łatwo wyrzucasz klejnoty i złoto.

*

Pan do chłopca: Jak się nazywasz? – Tak, jak mój tatulo. – A twój tatulo jak? – Tak, jak ja.

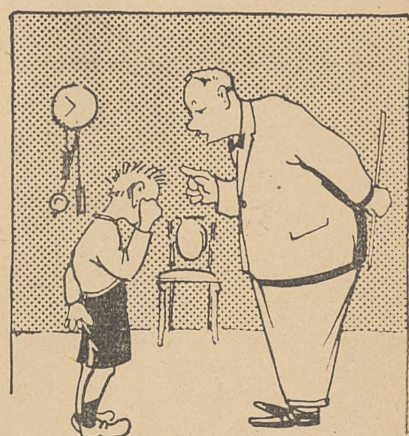
*

Malec: Ciociu! Gdzie jest to stare pudło? Ciocia: Jakie pudło? – Ano, bo tata nieraz do mamy mówi, jak ciocia do nas przyjdzie: Znowu to stare pudło się przywlekło.

*

Malec! Mamo! Czy jadasz twarde rzeczy? – Matka: Nie mogę, bo mnie zęby bolą. – To mi schowaj orzechy i cukierki.

*



Ojciec wybił synka i chcąc przy okazji dać mu moralną naukę, pyta: Teraz powiedz, za co cię wybiłem? – Jaś płacząc: Otóż to tak – tatuś mnie wybił i sam nie wie za co?

*

Nie bądź obraźliwy

(Humoreska)

Pan Anicet Bułka miał wiele danych po temu, by być ze siebie zadowolonym. Był wprawdzie dosyć niskiego wzrostu, niektórzy nawet twierdzili, ale to pewnie złośliwi, że zgoła był za mały, coś jakby karzeł, ale pan Anicet uważał, że metr i 40 cm. wysokości zupełnie wystarczy, by być mężczyzną. Dbał też o siebie co się zowie. Ubranie jego z przedniej materii było zawsze jakby spod igły wyjęte. Spodnie w nieskazitelny kancik zaprasowane, marynarka starannie utrzymana z nieodzowną butonierką. Do tego trzeba dodać lakierki połyskujące z dala jak owa tajemnicza lampa Alladyna, z potrójną podeszwą i takimże obcasem, oczywiście to wszystko gwoli podwyższenia nieco swojej figury. Dodać jednak należy na konto uczciwości pana Aniceta, że nie czynił tego bynajmniej z próżności, tylko ze względu na swą małżonkę panią Kunegundę. — Bo kobiety, tłumaczył się swym znajomym, zawsze lubią, by im czymś zaimponować. Czym jednak pan Anicet chciał zaimponować swej małżonce, czy potrójnym obcasem czy potrójną podeszwą, przyznam szczerze, nie zdołałem się dowiedzieć.

Trzeba przyznać również, że co do materialnej strony swego życia pan Anicet mógł być zadowolony. Miał wcale niezłą posadę w jednym z urzędów stołecznego miasta Krakowa i mieszkanko wcale sobie przyzwoite w śródmieściu. To, że ono było na 4 piętrze panu Anicetowi nie sprawiało zgoła trudności. Lubił nawet powtarzać w chwilach wyjątkowej szczerości, w których uznawał mały swój wzrost— dodać jednak należy zgodnie z prawdą, że chwil tych było nie wiele — jestem mały, ale mieszkam wysoko. Szanowany też był i kochany pan Anicet, bo trudno byłoby nie kochać tego człowieczka zawsze pogodnie uśmiechniętego i patrzącego na świat żywymi i bystrymi coś jakby króliczymi ślepkami.

Myliłby się jednak kto by sądził, że pan Anicet nie miał powodów do zmartwienia. Miał ich i to kilka. Najpierw jego nazwisko. Niewiadomo dlaczego, gdy pan Anicet powtarzał swe nazwisko Bułka, wszyscy się uśmiechali i oglądali go od stóp do głów. Złośliwi, patrząc na jego małą, okrąglutką, z pokaźnym brzuszkiem figurę, twierdzili, że jest podobny do... bułki. Jedna sprzedawczyni bułek nawet mu to powiedziała, chcąc mu widocznie pochlebić — wybiorę panu taką rumianą bułeczkę rychtyk jak pan. Pan Anicet zostawil wówczas bułki i wyszedł obrażony. Nie wiadomo również dlaczego, jak chłopcy wołali na ulicy: bułki! bułki! — wszyscy patrzyli na pana Aniceta. To wszystko uszłoby jednak jeszcze, gdyby nie ostatnie nieszczęście. Pan Anicet utracił żonę. Zmarła biedulka

pół roku temu. A był to istny anioł w życiu pana Aniceta, uosobienie dobroci i troskliwości. Teraz pozostał sam, bezradny i opuszczony.

Widząc zmartwienie pana Aniceta jego przyjaciel pan Agapit Kluska zaczął mu delikatnie poddawać myśl, że powinien drugi raz wejść w związek małżeński. Gdy pan Anicet z oburzeniem tę myśl odrzucał, mó-



wiąc, że pamięć zmarłej na zawsze zachowa, pan Agapit przyznawał, że owszem, że to pięknie, że godna pochwały taka wierność, ale... kołnierzyka ona nie uprasuje, ni obiadu nie przyrządzi. Pan Anicet przyznawał rację i powoli ustępował. Sprawa posunęła się szybko naprzód, gdy pan Anicet poznał panią Pelagię Sznycel. Nie młoda to już była osoba, trochę nie dowidziała na lewe oko, ale za to okazała. Pan Anicet wyglądał przy niej jak mały chłopczyk, ale widocznie prawem kontrastu czuł dla pani Pelagii podziw i szacunek. Trochę go wprawdzie raziło skojarzenie jego nazwiska Bułka z nazwiskiem oblubienicy Sznycel, ale pan Agapit wytłumaczył mu, że to właśnie jest dobrze, cudownie wprost. Były więc dane po temu, że wszystko zakończy się pomyślnie, gdy nagle drobny na pozór wypadek pokrzyżował wszystko.

Było to pięknego popołudnia pewnej niedzieli. Pan Anicet spacerował z panią Pelagią po plantach. Szedł uroczyście, jak przystało człowiekowi zajętemu poważnymi matrymonialnymi planami. Na to, że ludzie uśmiechali się na widok tak dziwnej pary, pan Anicet nie zważał, choć go to trochę już zaczynało denerwować. Na ławce tuż obok chodnika siedziało kilku chłopaków. Na widok pana Aniceta wybuchnęli śmiechem, a jeden z nich rzekł głośno do kolegi:

— Ty, Antek, patrz-no, taki mały a chodzi.

Pana Aniceta poniosło. Gdyby był sam, to jeszcze, ale z panią Pelagią... Zaczął energicznie, wywijając małymi rączkami, prawić chłopcom morały o ich grubiaństwie i chamstwie.

Chłopcy zamiast okazać skruchę byli rozbawieni, a ten pierwszy złośliwiec, potrącając kolegę, zawołał zdumiony:

— Antek, on i mówi, mówi rzeczywiście!

Tego już było dosyć panu Anicetowi. W furii gniewu rzu-

 cił się na chłopaków. Ci jednak nie czekali. Zaczęła się gonitwa. Pan Anicet — wiedział przecież, że pani Pelagia patrzy — dokazywał czynów waleczności, by któregoś złapać, łecz nie mógł. W końcu nie zauważywszy barierki, potknął się o nią i jak długi runął w piasek... Można sobie wyobrazić co się działo na plantach na ten dziwny widok. Jedni sądzili, że to wyścigi naokoło miasta, inni przeczuwali coś niedobrego. W każdym razie, gdy pan Anicet się dźwignął, patrzyło na niego setki oczu.

Z dala stała pani Pelagia. Gdy ludzie nieco się rozeszli, podeszła uroczyście i rzekła tylko to zdanie: Za cyrkowca nie wyjdę, jestem osobą szanującą się.

I odeszła dumnie podniósłszy głowę.

Pan Anicet osłupiał. Nie wiedział co to znaczy, a kiedy wreszcie zrozumiał, westchnął



i pomyślał sobie: — Nie dla mnie taka partia.

B. S.

ROZMAITOŚCI

Wygrana nigdy nie tuczy!

Kiedy bracia Blanc otrzymali w 1858 r. koncesję od księcia Monaco na dom gry, jako jeden z pierwszych amatorów ruletki zjawił się Hiszpan Garcia i oświadczył krupierom, że postanowił bank rozbić. Bywalcy kasynowi spojrzawszy na licho ubranego cudzoziemca uśmiechnęli się, gdyż liczyli, że ma on najwyżej sto franków w kieszeni, czyli sumę, z którą właściwie nie siada się do gry, ale pomylili się, gdyż cały kapitał Garcii, przeznaczony do rozbicia banku, wynosił... 10 franków.

Mimo to Garcia z miną granda postawił na czerwone i dziesięć razy z rzędu wygrał, co już wywołało „szmerek“ na sali, potem całą tę sumę postawił na numer i znowu wygrał, koło

północy zaś położył się spać z krociami pod poduszką, a po tygodniu, tropiony przez dziennikarzy powrócił do Hiszpanii z milionem w kieszeni. Rozbił wprawdzie, jak zapowiedział bank, ale mimo woli zrobił szulerni doskonałą reklamę tak, że frekwencja w Monte Carlo przeszła wszelkie oczekiwania i bracia Blanc wyrównali szybko swoje straty.

Demon gry nie dał jednak Garcii spokojnie siedzieć; już w kilka tygodni potem przyjechał on z powrotem do Monte Carlo i wszyscy byli pewni, że tym razem wróci bez grosza. Ale pomylili się. Hiszpan rozbił bank po raz drugi a w osiem dni później po raz trzeci, zarobiwszy 2 i pół miliona franków w złocie. Wydawało się, że nic już nie potrafi zamącić szczęścia Hiszpana, zwłaszcza, że przysiągł on sobie, że nigdy już nie będzie grał w ruletkę. Słowa rzeczywiście dotrzymał, wpadł jednak na pomysł, aby podwoić majątek przez spekulację na giełdzie. Dał więc odpowiednie zlecenia i niebawem przegrał wszystko, tak że ze zgryzoty umarł w zapomnieniu i nędzy, jakby na potwierdzenie tezy, że tak zwane błyskawiczne fortuny, zdobyte bez pracy, jedynie z chęci bezwzględnego bogacenia się, prowadzą do upadku i nieszczęścia.

Mój Boże, to mówi...

Wynalazca telefonu Szkot z Edynburgu Graham Bell przeniósł się w 1870 roku do Kanady i tam osiedlił się w pobliżu Ontario. Interesowały go problemy przesyłania dźwięków na odległość i miał specjalną słabość do głuchoniemych, którym postanowił pomóc w ich kalectwie, kombinując, czyby mowę nie dało się zamieniać na impulsy elektryczne i w ten sposób je słyszeć?

Po czterech latach różnych eksperymentów, prowadzonych głównie w Bostonie, zgłosił Bell dnia 14 lutego 1876 r. w amerykańskim biurze patentowym aparat, który nazwał telefonem, twierdząc, że zapomocą niego można rozmawiać na odległość.

Publiczne jednak pokazy telefonu nie obudziły żadnego zainteresowania, a prasa wręcz wyśmiała wynalazcę, może dlatego, że jak łatwo sobie wyobrazić, odbiór musiał być bardzo słaby. Na próżno Bell zwracał się do finansistów, aby przystąpili z nim do spółki, względnie udzielili mu kredytów; zbyto go drwinami. Ale Bell nie zrażał się tymi niepowodzeniami i zgłosiwszy swój udział we wielkiej wystawie w Filadelfii, urządzonej z okazji 100-lecia Stanów Zjednoczonych, usiadł skromnie przy stoisku, ze swoim telefonem. Ale znowu spotkał go zawód, do aparatu nikt się nie zbliżał a komisja sędziowska nie wyróżniła Bella nawet wzmianką pochwalną.

Już miano zamknąć wystawę, kiedy nagle zjawił się na niej egzotyczny gość, cesarz Brazylii Pedro II. i spacerując po halach zatrzymał się przed

stoiskiem Bella. Skorzystał z tego wynalazca i poprosił cesarza o wypróbowanie telefonu. Cesarz zgodził się na to, podniósł słuchawkę do uszu i nagle krzyknął: My god, it speaks! (Mój Boże, to mówi!). Słowa te zanotowali skwapliwie obecni przy tym reporterzy i snobizm zrobił swoje. W ciągu jednego dnia Bell stał się sławnym w całej Ameryce i mógł teraz spokojnie patrzeć w przyszłość, zwłaszcza, że niemal równocześnie znakomity fizyk angielski Wiliam Thomson po zapoznaniu się z konstrukcją telefonu, napisał: „Telefon Szkota Grahama Bella jest czymś najwspanialszym, co na wystawie w Filadelfii można widzieć i słyszeć“. *J. N.*

Tępienie szkodliwych owadów

Jak tępić mole

Środki do zwalczania moli są różnorodne. — Najbardziej rozpowszechnioną jest naftalina w proszku i kulkach oraz mieszanka naftaliny z kamforą pół na pół. Futra, ubrania etc., chroni przed molami następujący płyn: 10 gramów olejku terpentynowego, 100 gramów olejku lawedowego i 10 gramów olejku goździkowego, razem zmieszać i tym preparatem pokropić przedmioty. Innym dobrym środkiem jest mieszanka ziołowa: ziele „Patchouly“, ziele tymianu, rozmarynu i szałwi w równych częściach zmieszać. Mieszanka ta chroni doskonale. Znanym środkiem przeciw molom jest roślina wazonkowa, zwana „kogucią ostrogą‘, hodowana dla tej zalety w pokojach. Zalecany jest również jako środek przeciw molom wykładanie szaf i szuflad zielem zwanym „bagnem“.

Charakterystyczną rzeczą jest, że mole bardzo lubią części odzieży, zanieczyszczone mąką, potem, sosami od pieczeni. Dlatego też poszczególne przedmioty należy możliwie często czyścić. Ostatnim doskonałym środkiem zapobiegawczym przeciwko molom jest trzepanie i wietrzenie ubrań, wystawionych na bezpośrednie działanie słońca. Gorąco działa na mole zabójczo.

Poza tyın futra i ubrania przez dłuższy okres nieużywane, przechowują się najlepiej w torbach papierowych (mole papieru nie lubią), szczelnie zaklejonych, zaopatrzonych w maleńkie woreczki przeciw molom.

RADY PRAKTYCZNE

Czyszczenie przedmiotów

Buciki

Buciki z brązowej skóry często się brudzą, można je więc zmyć benzyną lub terpentyną i natychmiast potem czyścić dobrą brązową pastą.

Butelki

Najlepszym sposobem suszenia i dezynfekowania butelek jest przepłukanie ich po uprzednim, starannym wymyciu gorącą wodą, czystym spirytusem do picia, do czego nie trzeba więcej jak jeden, 2 kieliszki (jedną i tą samą ilość spirytusu użyć można do wszystkich butelek), Po takim płókaniu w krótkim czasie butelki wyschną zupełnie.

Bielizna stołowa

Jeśli chcemy bieliźnie stołowej przywrócić połysk — dobrze jest do krochmalu lub do ostatniego płukania dodać trochę gliceryny. Po wysuszeniu i starannym wyprasowaniu bielizna wyglądać będzie jak nowa.

Imbryki

Osad z imbryku od wody na herbatę usuwamy, wygotowując go od czasu do czasu z dodatkiem kilku łyżek mocnego octu.

Lustra

Aby lustra nabrały należytej czystości, dobrze jest myć je wodą, do której dolać należy jedną łyżeczkę nafty.

Łyżki kuchenne

Łyżki, deski, deseczki drewniane myć natychmiast po użyciu, aby nie nasiąkły zapachem przyrządzanej potrawy. Przedmioty drewniane szybko ciemnieją — zamoczyć je na noc w lekkim rozstworze chlorku, poczym sparzyć wrzącą wodą. spłukać kilkakrotnie zimną i wysuszyć.

Kożuchy

Jak czyścić biały kożuch? Biały kożuch można oczyścić papką z benzyny oczyszczonej i magnezji. Naciera się kożuch tą masą za pomocą płótna i zostawia przez godzinę do wyschnięcia. Potem należy zeschniętą masę dokładnie zeszczotkować.

Meble

Kurz ściera się z mebli najlepiej wilgotną ściereczką. Aby nie zniszczyć przedmiotów i mebli zbyt wilgotną ściereczką, dobrze jest potrzymać ją nad parą — wówczas wilgotność jej będzie wystarczającą.

Podłogi

B i a ł e p o d ł o g i szorowane szarym mydłem lub ługiem, nie będą miały przykrego zapachu wilgoci, jeśli spłukując je dodamy do czystej wody trochę terpentyny.

P o d ł o g i m a l o w a n e o l e j n o myje się wodą z amoniakiem bez mydła, które niszczy i rozpuszcza farbę.

Szczotki

Szczotki należą do rzeczy, które trzeba bezwzględnie dobrze konserwować. Tak szczotka do garderoby jak i do włosów musi być co pewien czas gruntownie czyszczona a raczej wyprana. Aby nie uszkodzić politury, smarujemy wierzch szczotki kremem, względnie wazeliną. Następnie pierzemy szczotki jedną o drugą zanurzając włosie we wodzie, zmieszanej z amoniakiem i mydłem. Po wypraniu kładzie

się je na gruby papier aż do całkowitego wyschnięcia.

Szyby

Mętne szyby i lustra można myć gałązkami pokrzyw i wodą z kredą lub z octem albo spirytusem.

Żelazka

Najbardziej nawet zardzewiałe żelazka do prasowania czyszczą i wygładzają żółty wosk i sól. Wosk owijamy w gałganek i pocieramy nim rozgrzane zelazko, po czym przesuwamy je po papierze posypanym solą, aż stanie się zupełnie czyste i gładkie.

Odciski

Kupić w aptece tincturę arniki, rozpuścić wieczorem pół na pół z wodą i nasycić tym płynem zwinięty w kilkoro gałganek płócienny lub bawełniany, a następnie osączywszy nieco z płynu — przyłożyć na nagniotek, przykryć paskiem z wełny czy flaneli białej i nitką obwiązać. Na to wszystko dać na noc wełniane skarpetki. Po tygodniu takich okładów nagniotek będzie można wyjąć z korzeniem, a nowy już nie urośnie na tym samym miejscu. Arnika, czyli kopalik górski — rośnie u nas w górach.

Oparzenia

Rozróżniamy 3 stopnie oparzenia. Przy oparzeniu pierwszego stopnia spostrzega się jedynie zaczerwienienie skóry, któremu towarzyszy nieznaczny obrzęk i żywa bolesność. Przy oparzeniu drugiego stopnia pojawiają się pęcherze, wypełnione surowiczym żółtawym płynem. Po usunięciu pęcherza pozostaje sącząca powierzchnia, która dość trudno się goi. Najcięższe zmiany powodują oparzenia trzeciego stopnia, przy których występuje martwica lub nawet zwęglenie tkanek. Stany te są bardzo niebezpieczne i wymagają już starannego leczenia chirurgicznego.

Wiele się zna „niezawodnych" środków domowych przy oparzeniach. Prawie każdy ma jakiś przepis; jedni stosują okłady z oleju, inni smarują miejsce oparzone białkiem surowego jaja kurzego; najczęściej stosowane są okłady z mieszaniny oleju lnianego z wodą wapienną. Wszystkie te środki mają łagodzić bóle, przyspieszać gojenie i zapobiegać przyklejaniu się opatrunku do rany.

Nowoczesna medycyna daje jednak inne zalecenia przy oparzeniach, a mianowicie: miejsce oparzone, po odpowiednim odkażeniu za pomocą 3% roztworu kwasu bornego (mniej niż pół łyżeczki od herbaty na pół szklanki przegotowanej wody; pokrywa się opatrunkiem z 3–4% roztworu taniny (kwasu garbnikowego).

Przy obecności pęcherzy należy wierzchołek pęcherza nakłóć świeżo wyżarzoną igłą, lub lepiej naciąć wydezynfekowanymi nożyczkami, ostrożnie opróżnić, a następnie założyć opatrunek z taniny, jak przy oparzeniu pierwszego stopnia.

Oparzenia głębokie (trzeciego stopnia) wymagają bezwzględnie natychmiastowej pomocy wykwalifikowanego lekarza.

W razie braku taniny można ją zastąpić (tylko przy oparzeniach pierwszego stopnia (mocną esencją herbacianą lub czarnym (żelazo-galusowym) atramentem. Oba bowiem te przetwory zawierają kwas garbnikowy.

JUŻ UKAZAŁY SIĘ WSZYSTKIE

DZIEŁA ŚW. JANA OD KRZYŻA

DOKTORA KOŚCIOŁA

w nowym tłumaczeniu, którego dokonał
O. BERNARD od Matki Bożej Karm. Bosy

Tom I. „DROGA NA GÓRĘ KARMEL", str. 448, 800 zł.
II. „NOC CIEMNA", str. 212, 400 zł.
III. „PIEŚŃ DUCHOWA", str. 324, 600 zł.
IV. „ŻYWY PŁOMIEŃ MIŁOŚCI", str. 316, 450 zł.

Całość w broszurze kosztuje 2.250 zł.
Żądać we wszystkich księgarniach!

W SAMYM WYDAWNICTWIE MOŻNA NABYĆ:
W pięknej, całopłóciennej i mocnej oprawie

Komplety dzieł św. Jana od Krzyża

w czterotomowej oprawie — cena 3.800 zł.

Zamówienia kierować:

WYDAWNICTWO OO. KARMELITÓW BOSYCH
KRAKÓW, UL. RAKOWICKA 18.
Tel. 554-48 P. K. O. IV-842/123

